



НАД БУГОМ І НАРВОЮ

Miejska Biblioteka Publiczna
w Białej Podlaskiej
DZIAŁ INFORMACJI, BIBLIOGRAFII
I WIEDZY O REGIONIE
ul. Warszawska 12a
21-500 Biała Podlaska
tel. (083) 343-61-11

Cena 3,00 zł

3 (67) 2003



PL ISSN 1230-2759 Nr indeksu 367214

**Союз українців Підляшшя, Гмінний осередок культури в Черемусі
та Нарвянський осередок культури
запрошують на**

V Польсько-українські музичні зустрічі

02.08.03, субота, год. 18.00

**Нарва, Амфітеатр біля спортивного стадіону
Концерт фольклорних і фолькових колективів з Польщі та України
Танцювальна забава**

03.08.03, неділя, год. 16:00

**Черемуха, площа перед Гмінним осередком культури
Концерт фольклорних і фолькових колективів з Польщі та України
Танцювальна забава**

**Учасники фестивалю: «Ранок», «Яр» (Більськ Підляський), «Родина» (Дуб'яжин), «Тирса» (Кліщелі),
«Горпина» (Ольштин), «Косарі» (Рівне), «Джерело» (Рівне), «Гілочка» (Черемуха).**

ПЕРЕДПЛАТА * PRENUMERATA

**Prenumeratę „Nad Buhom i Narwoju” należy zamawiać wpłacając odpowiednią kwotę na konto wydawcy:
Передплату „Над Бугом і Нарвою” замовляйте перераховує гроші на банк. рахунок видавця:
Związek Ukraińców Podlasia, BPN PBK S.A., I O/Bielsk Podlaski, nr 11101167-401160001197.**

**Roczna prenumerata na cały rok 2002 kosztuje: prenumerata krajowa – 25.00 zł
(w przypadku prenumeraty za okres krótszy ilość numerów należy pomnożyć przez 4,50 zł)
Roczna prenumerata zagraniczna na rok 2002 – równowartość 30 USD (poczta zwykła)
lub 40 USD (poczta lotnicza).**

**Річна передплата за кордон – рівновартість 30 доларів США (звичайною поштою)
або 40 доларів США (летунською поштою).**

НАД БУГОМ І НАРВОЮ

**Український часопис Підляшшя
Видавець: Союз українців Підляшшя**

Редакція: Андрій Давидюк (веб-дизайнер), Юрій Гаврилюк (в.о. головного редактора), Адам Степанюк, Людмила Филімонюк, Агнешка Фирсович (секретар редакції).

Співпрацівники редакції: Галина Білець, Іван Ігнатюк, Іван Киризиук, Христина Костевич, Микола Рощенко, Славомир Савчук, Леокадія Сасвич, Єлизавета Томчук.

Часопис субсидований Міністерством культури Республіки Польща. Не всі думки висловлені на сторінках нашого часопису віддзеркалюють погляди редакції. Не замовлених матеріалів не повертаємо. Редакція залишає за собою право редагувати, скорочувати тексти та змінювати заголовки.

За зміст поміщених реклам та оголошень редакція не відповідає.

NAD BUHOM I NARWOJU

**Ukraińskie pismo Podlasia
Wydawca: Związek Ukraińców Podlasia**

Redakcja: Andrzej Dawidziuk (webmajster), Ludmiła Filimoniuk, Agnieszka Firsowicz (sekretarz redakcji), Jerzy Hawryluk (p.o. redaktora naczelnego), Adam Stepaniuk.

Współpracownicy redakcji: Halina Bielewicz, Jan Ignaciuk, Jan Kiri-ziuk, Krystyna Kościwicz, Mikołaj Roszczenko, Leokadia Sajewicz, Sławomir Sawczuk, Elżbieta Tomczuk.

Pismo jest wydawane przy wsparciu finansowym Ministerstwa Kultury RP. Nie wszystkie opinie wyrażone na łamach naszego czasopisma wyrażają poglądy redakcji. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca i zastrzega sobie prawo ich redagowania, skracania oraz zmiany tytułów. Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść zamieszczonych reklam i ogłoszeń.

**„Nad Buhom i Narwoju”, ul. Kazanowskiego 15 B, skr. poczt. 77, 17-100 Bielsk Podlaski
Тел.-факс/Tel.-fax (085) 730-89-29 E-mail: nadbuhom@free.ngo.pl**

WWW: <http://free.ngo.pl/nadbuhom>

Друк/Druk: Usługowy Zakład Poligraficzny, Bielsk Podlaski, ul. Okrężna 24, tel./fax (0-85) 730-33-67, tel. 741-31-79.

Wielowiekowa historia stosunków polsko-ukraińskich zna wiele stron jasných i wiele tragicznych, które zakłócały pokojowe współistnienie obu Narodów. W pamięci Polaków i Ukraińców niegojąca się raną pozostaje nadal tragedia, która dokonała się w latach 1943-44 na Wołyniu, Chełmszczyźnie, w Galicji Wschodniej. Z istniejącej wówczas nienawiści, uprzedzeń, problemów społecznych i ekonomicznych, błędnych ideologii, politycznych grzechów i zadawnionych krzywd wylała się straszliwa tragedia, która pochłonęła życie dziesiątków tysięcy ludzi, obróciła w zgłiszcza wsie, świątynie i pomniki, przyniosła niewyobrażalne cierpienia, głęboko zasiała ból i nieufność.

Zacytowane tu słowa pochodzą ze wspólnego oświadczenia prezydentów Polski i Ukrainy odczytanych 11 lipca 2003 r. podczas uroczystości w Pawliwce na Wołyniu. Z pewnością nie zadowolą one środowisk i polityków próbujących narzucić drugiej stronie własny obraz wydarzeń na „kresach wschodnich” – najczęściej malowany na modłę biblijnej przypowieści o żdźble i belce w oku (w podlaskiej wersji ludowej brzmi ona: *Czużoje baczyt pud li'som, a swojoho ne baczyt pud nosom*). Nie wdając się w ocenę gestów uczynionych nad polskimi i ukraińskimi mogiłami na cmentarzu w Pawliwce, publikujemy tu powiedziane wówczas słowa, aby każdy z czytelników mógł sam ocenić, czy kości – pojednania – zostały rzucone.

Osobliwe znaczenie ma to, że zarówno w oświadczeniu, jak i w przemówieniach obu prezydentów nie zostały pominięte milczeniem wydarzenia na Chełmszczyźnie, gdzie z rąk polskich formacji zbrojnych straciło życie kilka tysięcy Ukraińców. Nie było to już jednak możliwe po odbytych miesiąc wcześniej w Chelmie uroczystościach kanonizacji Męczenników Chełmskich i Podlaskich XX wieku.

Ze zgrozą i moralnym oburzeniem myślimy o mordach i prześladowaniach, w których poniosły męczeńską śmierć osoby duchowne, prawosławni mieszkańcy ziemi chełmskiej i podlaskiej – pisał w liście skierowanym do uczestników uroczystości prezydent Aleksander Kwaśniewski. – *Pochylając głowy przed ich martyrologią, jednocześnie wypowiadamy stanowcze potępienie wobec sprawców tych zbrodni. My, współcześnie żyjący, ze wstydem, gorczą i bólem myślimy o niszczącej sile nienawiści, nacjonalizmu i nietolerancji, które stały się pożywką do dzielenia ludzi według wiary czy narodowości, do zadawania im cierpień i okrutnej śmierci. Zbrodnie z lat 1943-1947, popełnione na prawosławnych, są tego tragicznym przykładem.*

Wydarzenia na Chełmszczyźnie, jak też na terenach na wchód od Bugu, gdzie stroną bardziej poszkodowaną okazali się Polacy, były oczywiście tylko częścią ogólnego obrazu narodowościowego konfliktu, który tlił się także na terenach, na których żadnego „OUN-UPA” lub innych przejawów „ukraińskiego nacjonalizmu” nie było. Mam tu oczywiście na myśli nasze północnopodlaskie okolice, gdzie jedyną poszkodowaną stroną była ludność prawosławna – zarówno o ukraińskich, jak i białoruskich etnicznych korzeniach. Wprawdzie ofiar śmiertelnych było w tym wypadku mniej (czy było to jednak pociechą dla mordowanego z powodu języka i wiary?), ale i tutaj głęboko zasiany został ból i nieufność, utwierdzając w pokoleniu świadków dramatycznych wydarzeń przekonanie, że *Polaki to ostatni* [najgorszy] *narod*. Z pewnością kontrowersyjnym, ale dającym wiele do myślenia głosem tego pokolenia jest publikowana na naszych łamach *Legenda o ziemi podlaskiej* Mikołaja Patejuka.

Zakończenie na str. 16

АКТУАЛЬНЕ ЗАВЖДИ

«Святі Холмські і Підляські Мученики»	2
G. Kuprianowicz, <i>Tysiącletnie świadectwo Prawosławia na Ziemi Chełmskiej i Podlaskiej</i>	3
«Pomni tragicznych wydarzeń na Wołyniu, Chełmszczyźnie i Galicji Wschodniej»	4

НАШЕ СЬОГОДЕННЯ

I. Бакунович, <i>Підляшуків фестиваліне трембітання</i>	7
J. Hawryluk, <i>Polska w Unii – ukraińskie oczekiwania</i>	9

ЦЕРКВА І НАРОД

C. Савчук, <i>Святе джерело сьогодення</i>	11
Постанова Священного Собору Єпископів про присудження до лику Святих Холмських і Підляських Мучеників	14

ХОЛМЩИНА

М. Онуфрійчук, <i>Таке не забувається</i>	17
---	----

РІК ДАНИЛА ГАЛИЦЬКОГО

М. Kotlar, <i>Wojna Daniela Halickiego z zakonem rycerzy dobrzyńskich</i>	19
М. Бажан, <i>Дорогичинська битва вже гримить!</i>	23
М. Bendza, <i>Koronacja Daniela Halickiego w świetle planów unijnych Kościoła łacińskiego</i>	25
J. Hawryluk, <i>«Z Rusi Halickiej dotarł księżę Daniel», czyli „Zjazd”, którego nie było</i>	30
Конференція «Король Данило і Українська держава у XIII ст.»	32

ЛЮДИ

Ю. Гаврилюк, <i>Підляські легенди Миколи Патеюка</i>	33
--	----

ПАМ'ЯТЬ

М. Patejuk, <i>Legenda o Ziemi Podlaskiej. Część druga (historyczna)</i>	35
--	----

МІСТА І СЕЛА

L. Filimoniuk, <i>Zbucz – wieś ze starożytną metryką</i>	39
--	----

УКРАЇНСЬКА ПАНОРАМА

P. Kuspyś, <i>Priorytety ukraińskiej polityki zagranicznej</i>	41
O. Каганець, <i>„Дики танці” з „Коломиїкою”</i>	42

ХРОНІКА

(бі), <i>Вчительський семінар у Івано-Франківську</i>	43
(бі), <i>Обхуод в Голодах</i>	43
K. Kościelwicz, <i>Hajnowske Dni Muzyki Cerkiewnej</i>	44
(бі), <i>Гран При виспівали українці</i>	45
(бі), <i>Шевченківська академія в Більську</i>	45
I. Бакунович, <i>Голова Державного комітету України на Підляшші</i>	46
Л. Ф., <i>Вітайте в українській казці</i>	46
L. F., <i>Zabytki sztuki ikonograficznej w rysunkach dzieci</i>	47
(baj), <i>„Haydataky” z wiejskiego podwórza</i>	47
<i>Вісті з України</i>	48
В. Зам'ятін, <i>Перший день взаємного прощення</i>	IV

Наша обкладинка: Міста особливо пов'язані з особою князя Данила Галицького то Холм, який він заснував як столицю своєї держави і Дорогичин, за який він переможно воював та в якому прийняв королівський вінець. І зараз Дорогичин, якого вид тут бачимо (ліворуч: Замкова гора, на якій стояв руський град, праворуч: церква св. Миколи), це історичний духовний центр підляських українців. А і в Холмі український дух не згасає, чого свідченням стали урочистості канонізації Холмсько-Підляських Мучеників XX століття. **Фото Ю. Гаврилюка**

«Святі Холмські і Підляські Мученики є для нас взірцем витривалості у вірі та любові»

Пастирське послання Священного Собору Єпископів Польської Автокефальної Православної Церкви
Всечесним Священникам, Боголюбним Монахам і Монахиням та всім Вірним з приводу канонізації
Холмсько-Підляських Мучеників у день 8 червня 2003 р.

«Надіє тих, хто у Тобі надію має, утверди Господи, Церкву, що Ти Її придбав найдорогоціннішою Кров'ю своєю» (Ірмос гл. 3, пісня 3). Ісус Христос, наш Спаситель, придбав свою Церкву, якою є ми усі, страстю і смертю на хресті. Ніхто більшої любові не має над ту, як хто душу свою поклав би за друзів своїх (Ів. 15,13). Ісус Христос сказав теж: Як Мене переслідували, то й вас переслідувати будуть (Ів. 15,20).

Від пори мучеництва св. Степана, першого диякона, незліченні ряди мучеників власною кров'ю припечатили свою вірність Христові. На їхній крові зростає і розвивається Церква, Кров бо є засівом Церкви. Водночас є Вони нашими заступниками перед Божим престолом. Це ті, що прийшли від горя великого, і обмили одержу свою, вибілили її у крові Агнця. Тому вони перебувають перед престолом Бога і в храмі Його день і ніч Йому служать (Одрк. 7, 14-15). Мучеництво, отож, є силою Церкви.

У XX столітті мучеництво припало на долю тисяч християн, що дали свідчення своєї надії. Випробування мучеництва не обминуло також наших земель. Холмщина та Підляшшя можуть гордитися багатовіковою православною традицією, даючи – від зарання християнства на цих землях – свідчення вченню Христа, і ведучи покоління її мешканців до спасіння. В історії цих земель знаходимо чимало сповнених драматизму подій. Однак навіть у найважчі хвилини, коли здавалося, що світло православної віри в оцьому краю вже погасло, зберігав він вірність своїй спадщині. Кров мучеників не один раз



зросила оцю землю, зокрема у минулому столітті. У нашу пам'ять записані драматичні хвилини міжвоєнної пори, коли були нищені православні церкви, періоду II світової війни та часу безпосередньо після неї. У їхньому наслідку Православна Церква на цій території зазнала майже повної ліквідації, але пам'ять про ці трагічні хвилини постійно жива серед розпоршених по всьому світі православних синів і дочок цих земель.

У минулому сторіччі все людство знало незвичайної атаки сил зла і темряви, руйнації в людині образу Божого. Особливим чином терпіння та мучеництво припало на долю Православної Церкви. Декотрі з помісних Православних Церков стали полем примусової атеїзації, що плодоносило новими мучениками, багатьох з-посеред котрих були вже канонізовані. Для нашої

Церкви місцем мучеництва стала саме Холмська та Підляська земля.

Актом канонізації Холмських і Підляських Мучеників наша Церква засвідчує свою пам'ять про часи минулі та свою любов до тих, що були її найвірнішими дітьми. У них маємо тепер небесних опікунів, що благають за нас перед престолом Бога Вседержителя. Моляться про ласку віри та мужності, про прощення, про відродження Православ'я на цій території. Їхня кров – це зачин любові, пробачення, преображення наших сердець, відкриття на Божу благодать. Мученицька смерть – це заклик до поєднання та прощення провин: *Прости нам провини наші, як і ми прощаємо винуватцям нашим* (Мт. 6,12). Їхнє муче-

ництво повинно стати підвалиною згоди і любові між людьми різних традицій, культур, національностей та конфесій на порозі нового тисячоліття.

Просимо Святих Холмських і Підляських Мучеників про заступництво у Всемогутнього Бога за нашу Церкву, за всіх мешканців Холмщини та Підляшшя, за нашу Вітчизну і за весь світ. Нехай почерез їхнє заступництво Милосердний Бог надихне нас здійснювати розумні вибори, які саме сьогодні musimо учинити, нехай подасть нам шанс будувати згоду і співпрацю між народами нашого континенту, що крокує у нову епоху своєї історії. Нехай об'єднана Європа буде власне майбутнє, спершись на своє християнське коріння, вірна настановам Євангелія.

Закінчення на 16 стор.

Tysiącletnie świadectwo Prawosławia na Ziemi Chełmskiej i Podlaskiej

Dzień 8 czerwca 2003 r. jest jednym z najważniejszych momentów w tysiącletniej historii Prawosławia na Ziemi Chełmskiej i Podlaskiej. Ogólnocerkiewne zaliczenie do grona świętych Męczenników Chełmskich i Podlaskich XX w. jest uznaniem przez Kościół i wskazaniem jako wzorzec owoców głębokiej wiary prawosławnego ludu Chełmszczyzny i Podlasia. Chełm – prastara książęca stolica Ziemi Chełmskiej i przez stulecia centrum życia duchowego regionu – jest dzisiaj miejscem wielkiego plonu wiary, miejscem świadectwa powszechności Kościoła prawosławnego, miejscem ważnym dla Prawosławia na całym świecie.

Prawosławie na Ziemi Chełmskiej i Podlaskiej ma tysiącletnią tradycję. Kościół prawosławny przeżywał tu okresy wielkiego rozkwitu, ale były też w jego dziejach czasy tragiczne. Jego losy w znacznym stopniu determinował fakt, iż regiony te były peryferyjnymi obszarami *Slavia Orthodoxa*, zachodnią rubieżą cywilizacji bizantyjskiej. W ciągu dziejów Chełmszczyzna i Podlasie były obszarem zetknięcia się wschodniego prawosławnego chrześcijaństwa ze światem chrześcijaństwa zachodniego i kultury łacińskiej, a jednocześnie miejscem spotkania dwóch etnosów – ukraińskiego i polskiego.

Nie ulega wątpliwości, że chrystianizacja ziem położonych na lewym brzegu środkowego Bugu dokonana została w tradycji prawosławnej. Nastąpiło to po oficjalnym przyjęciu św. wiary prawosławnej przez św. księcia Włodzimierza Wielkiego i jego państwo Ruś Kijowską (988), w skład której wchodziły te tereny na przełomie tysiącleci. Przyjęcie przez Ruś chrześcijaństwa z Bizancjum zdeterminowało dalszy rozwój historyczny i kulturowy na ziemiach Pobuża. Chrystianizacja była oczywiście procesem długotrwałym, tym

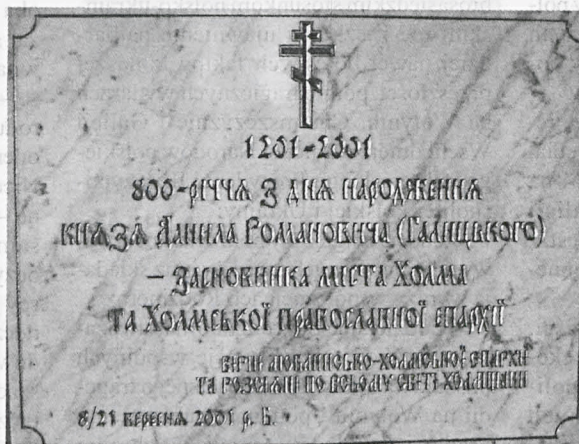
bardziej iż tereny między Wieprzem i Bugiem były oddalone od kijowskiego centrum. Tworzenie zrębów sieci parafialnej Kościoła prawosławnego trwało tu przez XI i XII wiek. Z pewnością proces ten uległ intensyfikacji po powstaniu w pobliskim Włodzimierzu Wołyńskim diecezji prawosławnej, w skład której weszły te ziemie. W pierwszej kolejności cerkwie powstawały w grodach, będących ośrodkami administracyjno-handlowymi,

stwa Halicko-Wołyńskiego. Znaczenie tych obszarów znacznie wzrosło, gdy książę Daniel Romanowicz (Halicki) właśnie tutaj ulokował stolicę swego państwa. Początkowo rolę taką pełnił Uhrowsk (Uhrusk), wkrótce jednak książę Daniel zdecydował o przeniesieniu głównego ośrodka księstwa do Chełma. Miasto to stało się wtedy także centrum życia religijnego regionu, gdy książę Daniel – zapewne w końcu lat trzydziestych XIII w.

– przeniósł tu biskupstwo prawosławne (powstałe prawdopodobnie kilkanaście lat wcześniej w Uhrowsku). Nowo powstała prawosławna diecezja chełmska, obejmująca obszary zachodnich kresów Rusi, wchodziła w skład metropolii kijowskiej, podległej patriarche Konstantynopola. Sobór chełmski stał się główną świątynią regionu, a także nekropolią miejscowych książąt i biskupów chełmskich. Tutaj właśnie umieszczono ikonę Matki Boskiej, zwaną później Chełmską, która z Konstantynopola przywieziona została na Ruś, a później znalazła się w Chełmie. Epoka książęca, gdy ziemie te należały do księstw ruskich, a Kościół prawosławny był otoczony opieką władców, trwała do połowy XIV w.

Wejście ziem nadbużańskich w skład Polski i Litwy, a potem państwa polsko-litewskiego, zmieniło sytuację Kościoła prawosławnego. Prawosławie spadało do rangi wyznania podrzędnego, mniejszościowego, dotyczyły go różne ograniczenia prawne. Jednak mimo tego sieć parafialna Kościoła prawosławnego nie zmniejszała się, a wręcz rozwijała – powstawały nowe cerkwie i monasterie, co świadczyło o żywotności miejscowej prawosławnej społeczności ruskiej, mimo niesprzyjających warunków politycznych.

Zakończenie na str.15



Góra Chełmska, na której Daniel Halicki założył swój gród i ufundował sobór Przenajświętszej Bogurodzicy. Pamiątkowa tablica w chełmskiej cerkwi św. Ap. Jana Teologa

ale stopniowo także na terenach wiejskich, już wtedy pojawiały się tu również pierwsze monasterie.

Nową epokę w dziejach regionu przyniosło wejście ziem Pobuża w skład Księ-

«Pomni tragicznych wydarzeń na Wołyniu, Chełmszczyźnie i Galicji Wschodniej...»

**Wspólne oświadczenie prezydenta Ukrainy i prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej
„O pojednaniu – w 60. rocznicę tragicznych wydarzeń na Wołyniu”**

Zważając na strategiczny charakter partnerstwa między oboma państwami, wychodząc z ogólnoeuropejskich demokratycznych wartości i ideałów, pragnąc uczynić wspólny wkład w rozbudowę nowej zjednoczonej Europy, kierując się zapisami uchwalonego w maju 1997 roku wspólnego oświadczenia o porozumieniu i pojednaniu, Ukraina i Polska nie zapominają o trudnych i bolesnych chwilach wspólnej przeszłości.

Wielowiekowa historia stosunków polsko-ukraińskich zna wiele stron jasnych i wiele tragicznych, które zakłócały pokojowe współistnienie obu Narodów.

W pamięci Polaków i Ukraińców nieogojącą się raną pozostaje nadal tragedia, która dokonała się w latach 1943-44 na Wołyniu, Chełmszczyźnie, w Galicji Wschodniej. Jej obraz związany jest z niezwykle bolesnymi losami powojennego pokolenia obu Narodów.

Z istniejącej wówczas nienawiści, uprzedzeń, problemów społecznych i ekonomicznych, błędnych ideologii, politycznych grzechów i zadawnionych krzywd wylała się straszliwa tragedia, która pochłonęła życie dziesiątków tysięcy ludzi, obróciła w zgliszcza wsie, świą-

tynie i pomniki, przyniosła niewyobrażalne cierpienia, głęboko zasiała ból i nieufność.

Tej historii nie możemy zmienić ani jej zaprzeczyć. Nie możemy jej przemilczeć ani usprawiedliwić. Musimy natomiast zdobyć się na odwagę przyjęcia prawdy, aby zbrodnię nazwać zbrodnią, bo tylko w poszanowaniu prawdy można budować przyszłość.

Kierując się przeświadczeniem, że do brośiądźskim stosunkom polsko-ukraińskim nie zaszkodzi ujawnienie najbardziej nawet bolesnych faktów z naszej przeszłości, pomni tragicznych wydarzeń na Wołyniu, Chełmszczyźnie i Galicji Wschodniej, w imieniu Narodów polskiego i ukraińskiego Prezydenci Rzeczypospolitej Polskiej i Ukrainy:

– oddają najgłębszy hołd ofiarom krwawych bratobójczych mordów oraz składają wyrazy współczucia ich Rodzinom;

– dzieląc ból rodzin ofiar, uważają za niezbędną kontynuację wspólnych poszukiwań prawdy historycznej o tragedii na Wołyniu i poddanie publicznemu osądowi moralnemu sprawców zbrodni dokonanych na Narodach polskim i ukraińskim;

– stanowczo i jednoznacznie potępiają zbrodnie popełnione w przeszłości przeciwko naszym Narodom, wyrażając głębokie przekonanie, że żadna ideologia, żadne racje polityczne i rachunki krzywd z poprzednich dziesięcioleci nie stanowią usprawiedliwienia dla zbrodni, stosowania odpowiedzialności zbiorowej oraz odwetu w stosunkach między Narodami;

– potępiają działania, które doprowadziły do zbrodni i wypędzeń polskiej i ukraińskiej ludności cywilnej podczas II wojny światowej. Wielkich strat zaznały oba narody. Szczególnie tragiczny okazał się los polskiej ludności na Wołyniu w latach 1943-44;

– popierają apel Jana Pawła II do narodu ukraińskiego i polskiego: »Czas już oderwać się od bolesnej przeszłości! (...) Niech przebaczenie – udzielone i uzyskane – rozleje się niczym dobroczynny balsam w każdym sercu. Niech dzięki oczyszczeniu pamięci historycznej wszyscy gotowi będą stawiać wyżej to, co jednoczy, niż to, co dzieli, ażeby razem budować przyszłość opartą na wzajemnym szacunku, braterskiej współpracy i autentycznej solidarności«.

Chyląc głowy przed ofiarami zbrodni oraz wszystkich tragicznych wydarzeń, które miały miejsce we wspólnej historii, wyrażamy przekonanie, że wzajemne przebaczenie będzie pierwszym krokiem do pełnego pojednania młodych pokoleń Ukraińców i Polaków całkowicie ze sobą pogodzonych i uwolnionych od uprzedzeń wynikających z tragicznej przeszłości. Głęboko cenimy i dzielimy każde słowo przebaczenia i słowo przeprosin wszędzie tam, gdzie ich wypowiedzenie jest rezultatem prawdziwego rachunku sumienia.

Uważamy, że konflikty z przeszłości nie mogą przekreślić tego, co od wieków łączy Polskę i Ukrainę. Z tego miejsca, tragicznie zapisanego w historii obu narodów, zwracamy się z wezwaniem do zacieśnienia łączących nas więzi oraz do zrozumienia, że każdy, kto te więzi próbuje rozerwać, działa nie tylko przeciwko drugiemu Narodowi, lecz także – przeciwko własnemu.

Dziś jesteśmy bliżej prawdy, bliżej siebie – razem w zjednoczonej Europie.”

**Leonid KUCZMA
Aleksander KWAŚNIEWSKI**

Wspólne oświadczenie parlamentów Polski i Ukrainy w związku z 60. rocznicą tragedii wołyńskiej

Sześćdziesiąta rocznica tragedii ludności polskiej na Wołyniu i w Galicji w czasie niemieckiej okupacji skłania do myślenia o przeszłości i o przyszłości polsko-ukraińskiego sąsiedztwa. Tragedii Polaków mordowanych i wypędzanych z ich miejsc zamieszkania przez zbrojne formacje Ukraińców towarzyszyły również cierpienia ludności ukraińskiej – ofiar polskich akcji zbrojnych. Była to tragedia obu naszych narodów.

Pomordowanym i poległym na Wołyniu i w Galicji należy się szacunek i pamięć. Pochylamy głowy przed niewinnymi ofiarami.

Nie może być usprawiedliwienia dla terroru, przemocy i okrucieństwa. Prawda o tamtych dramatycznych latach jest bolesna dla wszystkich. Polacy i Ukraińcy powinni ją jednak poznawać. Prawda, choćby najbardziej tragiczna, jest nie-

zbędna do budowy trwałego porozumienia.

Bolesne doświadczenia powinny stanowić dla nas również źródło refleksji o tym, że na nienawiści i konfliktach pomiędzy nami korzystali nasi przeciwnicy, a my – zawsze traciliśmy.

Historia Europy jest pełna przykładów narodowych waśni, wojen, krwi i okrucieństwa. Ale są też przykłady pojednania i porozumienia narodów, które chciały i potrafiły przezwyciężyć najtrudniejszą nawet przeszłość. Moralnym obowiązkiem tych, których sumienia wciąż porusza tragedia sprzed 60 lat, jest wezwanie do pojednania naszych narodów w imię przyszłości, w imię wspólnoty celów. Niech umiejętność przebaczenia stanie się fundamentem lepszej przyszłości, dobrego sąsiedztwa i przyjaźni polsko-ukraińskiej.

Tekst przemówienia prezydenta Polski Aleksandra Kwaśniewskiego, wygłoszonego w Pawliwce na Ukrainie z okazji 60. rocznicy tragedii wołyńskiej

Pełni bólu i żalu, wspominamy dziś krwawe wydarzenia, które rozegrały się na tej ziemi 60 lat temu. Ogarniamy naszą współczesną pamięcią wszystkie ofiary mordów i pogromów na Wołyniu i w Galicji Wschodniej, a także na Chełmszczyźnie. Szukamy dróg, które od tamtej straszliwej tragedii, od tamtej przelanej krwi, poprowadzą nas ku pojednaniu i pozwolą uleczyć rany przeszłości.

Stoimy u stóp krzyży. Są one znakami męki, ale i nadziei. Te krzyże symbolicznie wznoszą się nad mogiłami Polaków i nad mogiłami Ukraińców. Wróciliśmy i stoimy, Polacy i Ukraińcy, ramię przy ramieniu – na umęczonych ziemiach. Zbrodnia wołyńska jest wstrząsającym przykładem całego zła, jakie dokonało się między Polakami i Ukraińcami w minionym stuleciu.

Chcemy dziś oddać hołd ofiarom, prawdzie, uczynić krok ku pojednaniu. 11 lipca 1943 roku tu, w Pawliwce, która wówczas nazywała się Poryck i była miasteczkiem zamieszkanym głównie przez Polaków, okrutnie zamordowano 300 osób. Zginęli mężczyźni, kobiety, dzieci, starcy. Była to jedna z wielu napaści na polskie osady. Ta zorganizowana zbrodnia akcja narastała na Wołyniu od wiosny 1943 roku. Działy się rzeczy straszne. Nocą z 11 na 12 lipca oddziały Ukraińskiej Powstańczej Armii zaatakowały równocześnie aż 167 miejscowości, mordując około 10 tysięcy Polaków. Łącznie, do grudnia 1943 roku, w krwawych wypadkach wołyńskich śmierć poniosło od 50 do 60 tysięcy Polaków. W większości ofiarami była bezbronna ludność cywilna, mordowana często ze straszliwym okrucieństwem. Śmierć zadawali nieraz sąsiedzi, mieszkańcy najbliższych wiosek. Później, w 1944 roku, prześladowania polskiej ludności ogarnęły także Galicję Wschodnią.

Są tu dziś rodziny pomordowanych. Chcą opłakać swoich najbliższych i dać im godny pochówek. Jesteśmy wdzięczni, Panie Prezydencie, wszystkim Ukraińcom wrażliwego serca, którzy to rozumieją. Dziękujemy za Pańskie słowa współczucia, żalu i przyjaźni. Doceniamy postawę niepodległej Ukrainy, która nas tu gości i która razem z nami pochyliła się w bolesnej refleksji nad tragicznymi kolejami naszych wspólnych losów. To jest hołd oddany ofiarom i prawdzie. Jakże cenny.

Za masakrę popełnioną na polskiej ludności nie można obwiniać narodu ukraińskiego. Nie ma narodów – winowajców. Za zbrodnie i złe uczynki odpowiedzialność ponoszą zawsze konkretni ludzie. Trzeba jed-



nak tutaj wyrazić moralny protest wobec ideologii, która doprowadziła do „akcji antypolskiej”, zainicjowanej przez część Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów i Ukraińskiej Powstańczej Armii. Wiem, że te słowa wielu mogą zboleć. Ale żaden cel, ani żadna wartość, nawet tak szczytna jak wolność i suwerenność narodu, nie może usprawiedliwiać ludobójstwa, rzezi cywilów, przemocy i gwałtów, zadawania bliźnim okrutnych cierpień.

I także pragnę powiedzieć, że my, Polacy, coraz lepiej rozumiemy, w jak istotny sposób zapisała się UPA w historycznej świadomości Ukraińców – jako siła walcząca wytrwale, aż po rok 1950, a nawet później, o niepodległe państwo ukraińskie. Jednak wspólnie – i my, i Wy – powinniśmy odróżniać jasne karty historii od ciemnych. Chcemy budować nasze pojednanie na prawdzie: dobro nazywać dobrem, a zło złem.

Dlatego powtarzam – w hołdzie ofiarom i prawdzie – że nie może być żadnego usprawiedliwienia dla odwetu.

Kierując się przekonaniem, że nie wolno akceptować zasady odpowiedzialności zbiorowej, być obojętnym wobec cierpień niewinnych ludzi – w 1990 roku Senat niepodległej Polski potępił Akcję „Wisła”. A w jej 55. rocznicę, jako prezydent Rzeczypospolitej, raz jeszcze stanowczo wyraziłem ubolewanie wobec popełnionego w Akcji „Wisła” zła i doznanego ludzkiego cierpienia. Razem z Panem, Panie Prezydencie, złożyliśmy hołd ukraińskim ofiarom obozu w Jaworznie.

Powinniśmy zrozumieć i uszanować nawzajem ból, jaki tkwi jeszcze w wielu z nas. Zbrodnia wołyńska to dla Polaków wspomnienie dojmująco bolesne. Ale badanie prawdy o wydarzeniach tamtych lat oznacza dla nas również konieczność odważnego i krytycznego spojrzenia na niejednen fragment naszej historii.

Dziś, właśnie dziś, trzeba powiedzieć o błędach polskiej polityki wobec społeczności ukraińskiej w okresie międzywojennej Rzeczypospolitej. Podczas gdy Polacy mogli cieszyć się odzyskaną niepodległością, Ukraińcy nie mieli własnego, suwerennego państwa. Wielu z nich, będąc polskimi obywatelami, doznało niezasłużonych krzywd i cierpień. Dziś przypomnijmy i pamiętajmy, także i to, że we wrześniu 1939 roku, w obronie Rzeczypospolitej walczyło w polskich mundurach 120 tysięcy Ukraińców, a 7 tysięcy oddało za Polskę swe życie.

A potem lata wojny sprawiły, że stwardniały ludzkie serca. W kleszczach między faszysmem a stalinizmem przybrało na ostrości nacjonalistyczne myślenie, toczyły się między Polakami a Ukraińcami bratobójcze zmagania. Za krew odpłacano krwią. Z polskich rąk ginęli ukraińscy bracia i sąsiedzi.

Śmierć niewinnych osób, polskich i ukraińskich ofiar, musi u uczciwych ludzi budzić wstyd i żal. To były straszne czasy – zabijano ludzi tylko dlatego, że byli Polakami albo tylko dlatego, że byli Ukraińcami. Krew, lzy i ludzki ból – i polski, i ukraiński – były takie same. Trudno dziś przyjąć pełną prawdę o tamtych wydarzeniach, bo to jest prawda o tym, jakich potworności potrafi dopuścić się człowiek.

Chylę czoło przed pamięcią niewinnie pomordowanych Polaków i Ukraińców. I chcę także wyrazić najgłębszą cześć wobec tych wszystkich, którzy w czasach nienawiści zachowali serce. Tych, którzy z narażeniem życia ratowali swych bliźnich: Ukraińcy Polaków, Polacy Ukraińców. Wielu zapłaciło za to najwyższą cenę. Oni powinni być naszymi nauczycielami. Swoją ofiarą dali nam wzór miłosierdzia i najgłębiej pojętego człowieczeństwa.

Przemawiam tu, wobec prezydenta Ukrainy i wobec narodu ukraińskiego, jako prezydent Polski. Nie umiem rozstrzygnąć, czy sprawowany urząd daje mi prawo, abym w imieniu wszystkich Polaków mógł przebaczać i wyrażać skruchę. To są sprawy sumienia i serca, a nie polityki. Bardzo chciałbym jednak, aby słowa przebaczenia i pojednania zostały z obu stron wypowiedziane.

Papież Jan Paweł II, wielki autorytet mo-

ралны сьогоднішніх часів, закликає нас до цього. В своїм переживанні протиставив: Нове тисячоліття вимагає, аби Українці і Полаци не залишали знівелювати своїми сумними спогадами минулого. Розглядаючи минулі події з нової перспективи і підходять до будівництва кращої майбутньої для всіх, нехай поглянуть на себе взаємно з розумом і милосердям. Не має справедливості без прощення, а співпраця без взаємного відкриття була б крихкою.

Вчора слова примирення висловили парламенти України і Польщі. Це важливий факт. Впевнений, що сьогоднішні слова звернені до себе взаємно перед усім, хто несе в собі біль на спогади знаних страждань. А по них – з вірою в майбутнє – можемо і повинні висловити діти нашого часу, діти молодшого покоління, всі Польщі і України.

В цьому важливому місці, у стіні криків установлених на вічну пам'ять – звертаю до сьогоднішніх мешканців Волині і інших українських земель, нехай рівно

не забувають про людину польську. Оглядаючи, прошу, гробами наших родичів, так аби родини жертв могли їм відповісти і помолитися над ними, в тиші і змиренні. В гості вразливого сумління, співчуття і доброти відповідаємо з відкритим серцем на подібне до польських прагнень українців. Шануємо пам'ять о жертвах нещасливіших воєн і конфліктів, повертаємося до пам'яті кожної з них: з іменем і з прізвищем. Ми ємо винні померлим і їх родині.

Не складаємо звіт крові і страждань – бо це шлях до розуму. Разом змирили голови в роздумі, в молитві, в співчутті.

Тільки сьогодні можемо зрозуміти в цілості драму, в якій увічленені були в майбутнє наші народи. Досягнення минулого століття, так трагічне і болюче, навчили нас нового погляду на патріотизм, на національну ідентичність, на народну єдність, яка не має бути об'єктом протиставлення чи шукати підтвердження в конфронтації.

Сьогоднішній день є одним з ка-

мені століть на шляху, на якому разом переживаємо важку минулу і будиємо розумну майбутню. Знаходимо те, що нас з'єднує. Підкріплюємо довіру і співпрацю. Не має сьогодні країн, які більше ніж Польща цінували б роль незалежної України в Європі і зичливі співпраці з європейськими державами.

Ніколи до сьогодні так щиро і конкретно не звучали слова польсько-української співпраці, дружби і братерства.

Вдаємося сьогодні жертвам і правді. Чинимо крок до примирення. Звідси, з давнього шляху, повертаю до Польщі і Українців – о щиро діалог, розуміння і взаємну вразливість. Відкриваємо наші серця, віддаємо собі належне. Будимо світ, в якому кожен буде людиною для всіх.

Пане Президенте, жителі Львівщини, дорослі українські сусіди, друзі і брати!

Добре чується за зло, дружба може подолати біль. Разом даємо слово щирості і милості!

Виступ Президента України Леоніда Кучми з нагоди 60-ї річниці Волинської трагедії

Сьогодні ми зібралися тут щоб пережити одну з найтрагічніших сторінок в історії відносин українського і польського народів.

Нас покликав сюди моральний обов'язок перед жертвами трагедії, які відібрали життя тисяч невинних людей. Ми прийшли сюди, щоб засудити насильство та покласти край змові мовчання навколо тих подій.

Ще зовсім недавно правда про ці трагічні події на Волині, а також на інших землях, де разом мешкали українці і поляки – була неможливою. Факти суворо приховувалися. Свідки покірно мовчали. А родичі загиблих не мали доступу до місць поховань і тамували глибоко в серці невимовний біль.

Та прийшов час, який докорінно змінив ситуацію. Україна і Польща оголосили про свою відкритість до діалогу з болючими питаннями спільної історії.

Це засвідчило також кардинальні зміни в самому менталітеті народів обох країн. Адже сьогодні ми ставимо собі за мету діяти в дусі історичного примирення, засуджуючи обоюдопільні кривди.

За моральний орієнтир нашою країною обрано гуманістичні, християнські цінності, а також повсякденний європейський досвід толерантності.

Сьогодні подумки кожний з нас знову повертається до днів Другої світової вій-

ни. Вона спричинила неймовірні страждання і людські втрати майже в кожній польській і українській сім'ї.

До мартирологу жертв цієї найжорстокішої з воєн ми залучаємо і тих, хто загинув мученицькою смертю внаслідок тодішніх українсько-польських зіткнень.

Трагедія Волині забрала життя представників трьох народів – поляків, українців, євреїв. На долю мирної людності краю випало тяжке лихо. Особливо великими були втрати польського народу.

Вважаю, що пам'ять про це має стати боєм як польського, так і українського народів. Потрібно створити належні умови для того, щоб родини померлих, мали змогу віддати шану своїм близьким та провести релігійні служби.

Удар по мирній людності, особливо коли йдеться про беззахисних жінок і дітей, підлягає рішучому осуду.

Жорстокість та ксенофобія втілюють найнебезпечніші людські інстинкти, а їх поєднання призводить до особливо тяжких наслідків.

Не можна допустити морального виправдання мордувань цивільного населення. Пам'ять про загиблих волинських поляків, усіх жертв тих подій має закарбуватися в наших серцях.

Для нас, українців, дуже важливо є готовність польської сторони відкрито говорити про жертви з українського боку.

Адже мирне українське населення волинського краю також зазнало тяжких втрат у 1943-1944 роках. Так само наша цивільна людність гине в сорокових роках на Холмщині, Томашівщині, Грубешівщині.

Маємо разом віддати шану українцям та всім, хто став жертвами репресій проти цивільного населення на цих землях.

Вшановуючи пам'ять померлих, мусимо висловити моральний осуд усім винуватцям терору, незалежно від їхнього етнічного походження.

Адже в кривавій круговерті спалювалися як польські, так і українські села; точилася кров як польських, так і українських селян; марно благали про пощаду як польські, так і українські діти.

Основний тягар відповідальності за репресії проти мирних громадян лягає на екстремістські налаштовані діячі, які перебували у складі національно-визвольних рухів обох народів.

Не можна виправдати насильства щодо мирного населення, жінок та дітей, навіть якщо ініціатори його вважали, що вони керуються святою метою національної свободи.

Оповіді морокотривалого забуття жертви обох слов'янських народів мають повсякчас викликати наші спільні гіркі спогади.

Закінчення на 18 стор.

XVII Фестиваль української культури «Сопот 2003»

Підляшуків фестивалеве трембітання

Тривожним звуком трембіти в Лісовій опері 28 червня розпочався XVII Фестиваль української культури. Протягом двох днів з найбільш відомої сцени у Польщі лунав український спів, музика, танці. Сам вистрій сцени вже символізував, що провідним мотивом фестивалю буде фольклор гір, зокрема гуцульський. У центрі сцени красувався трисвічник (трійця), що символізує дух єдності української нації. По обидві сторони фантастичні зелено-жовті сюжети, показуючі взаємозв'язок живої природи з людиною, її діяння. Це духовний світ лемків, бойків, гуцулів зачарований в невеликих наївних картинах зображених на широко відомій гуцульській кераміці. Фольклорні персонажі, релігійна тематика, танці, музика, живопис і дух українського народу Карпат – перемішувалися між собою дійсність і уява.



Хоча урочисте відкриття фестивалю відбулось в суботу, до того часу в Тримісті відбулись супровідні імпрези, що були доповненням змісту фестивалю. Відтак у середу, 25 червня у церкві Св. Варфоломія і Покрову Пресвятої Діви Марії відбувся концерт духовної музики, на якому виступив Шкільний хор з Комплексу загальноосвітніх шкіл № 2 в Перемишлі і камерний хор «Намисто» (оба під керівництвом Ольги Попович), хор сакральної музики «Синтаґма» та Чоловічий хор «Журавлі». Любителі української художньої пісні мали можливість побувати на концерті Марти Боберської та Наталії Ревакович, що відбувся в Актівому залі Гданської політехніки, а шанувальники сучасної літератури могли в гданській ратуші відбутися зустріч з письменниками – Юрієм Іздриком та Тарасом Прохаськом – представниками т. зв. «станіславського феномену» в українській літературі. Супровідні фестивалеві імпрези мали можливість задовольнити

вибагливий смак глядачів, яким масова культура подана на сцені Лісової опери є лише часткою культурного надбання українського народу.

Одним з заходів фестивалю був семінар на тему «Культура в засобах масової інформації – польський та український досвід». Багато часу відведено на дискусії дотичні ролі і місцю культури в медіа-засобах у час, коли пріоритетом виявляється політично-економічна тематика.

* * *

Суботні концерти почались об 11-й годині. До того часу групки молоді гуляли по сопоцькому моло. Час від часу чути українське базікання, яке зразу переходить в польське. Перед входом до Опері вже кучкуються перші гості фестивалю. Тут, мабуть, найкраще місце, щоб побачити знайомих. Бо посеред кількатисячної публіки вже це мало можливе. Посеред глядацтва діти, молоді і літні, але в основному ті, які всу-

переч економічним негараздам, нелегким турботам за щоденний хліб для своїх сімей, про добру освіту для своїх дітей приїхали так велелюдно. Від Перемишля по Щецін, від Більська Підляського по Лігницю, від Горлиць по Гурово Ілавецьке і Венгожево. Велике вам за все спасибі – зазначив у вступному слові Мирон Кертчак, голова Об'єднання українців у Польщі.

Фестиваль проходив напередодні 60-річчя трагічних подій на Волині. У 1997 році, під час Конгресу українців у Польщі, який проходив у 50-ті роковини акції Вісла у зверненні до польського народу українці заявили, що розуміють біль тих поляків, які постраждали з українських рук. Самі тяжко досвідчені історією ми сказали «приєднуємося до тих українських голосів, які говорять просимо пробачення і пробачаємо. Не хочемо, щоб відзначення цієї річниці перетворилося в подію, яка утверджуватиме і без того незмінно негативний образ українця в очах польського суспільства. Вважаю, що однак треба віддати честь жертвам польсько-українського кривавого протистояння 40-х років, щоб збулася ідея історичного примирення обох народів – додав Мирон Кертчак, поставившись до річниці подій на Волині.

Відкриття музичної частини фестивалю доконав Гуцульський ансамбль пісні і танцю з Івано-Франківська, керівником якого є Петро Князевич. Саме цей ансамбль, подібно як у попередній едіції фестивалю Національний ансамбль пісні і танцю ім. Павла Вірського, супроводжував усі частини заходу. А на фестиваль склалося п'ять частин: суботні концерти «Дирда», «Гуцулія», «Сонце з полонини» та недільні «Ей, заграйте гудаци» та «Трембіт трембітання».

В усіх частинах фестивалю виступило біля 500 виконавців. З України на сопоцькій сцені виступили ще: фольклорний ансамбль «Родовід» зі Львова, кияни – Олесь Журавчак, Тарас Компаніченко та «Лемки Києва», молодіжні колективи – «Перкалаба» з Івано-Франківська, «Росава» з Києва і молодіжна зірка фестивалю – «Океан Ельзи». Українців з Польщі репрезентував танцювальний ансамбль «Вітрогон» з Білого Бору, гурово-ілавецька «Думка», венгожевський «Черемош», мокрянські «Ос-

лав'яни», лігницький «Горицвіт», щепінська «Метелиця», «Кентшинські бандуристи», Юлія Дошна з Лося та молодіжні фолькгурти – «Серенча» з Горлиць, «Козаки» з Венгожева, «Хутір» з Гданська, «Горпина» з Ольштина, «Забобон» з Кракова. Українську культуру Підляшшя на сопоцькій сцені представляли сеніори народної самодіяльності з дуб'яжинської «Родини» та молодіжний «Ранок» з Більська, що презентував своє пісенно-танцювальне обличчя. А на недільний концерт встигла ще приїхати «Черемшина».

* * *

XVII Фестиваль української культури завершився, коли прозвучали прощальні *трембітання* трембіти і пролунав український гімн. Всі почали прямувати на стоянку до своїх засобів транспорту. Коли востаннє залишали Лісову оперу, а стоянка в очах порожніла надходив час постфестивальних роздумів та рефлексій.

Черговий раз на фестивалійній сцені виступили ансамблі з Підляшшя, своїм співом і танцями поповнюючи зміст фестивалю. А представили вони небанальну картину підляського фольклору – від того найбільш традиційного, у виконанні «Родини», почерез його інтерпретації молодим поколінням, аж по фольковий варіант у виконанні гурту «Черемшина». Присутність підляських ансамблів чи поява посеред публіки глядачів з Підляшшя (а навіть і спонсорів фестивалю), показує, що регіон не у задвірках українства у Польщі.



Національно культурний ентузіазм молодих глядачів (А. Степан)



Вперше бо на фестивалійній сцені підляшукі виступили в липні 1987 р. під час X Центрального огляду УСКТ в Сопоті (таке скромне ймення мала ще тоді ця імпреза). На концерті «Сіль землі» в Сопоті виступили чотири фольклорні ансамблі: «Черемуха» з Черемухи, «Чайка» з Дашів, «Добра вода» з Добриводи та «Хлопці риболовиці» з Риболів, п'ятимість на концерті «Молоді – музичні перехрестя» виступило студентське тріо з Білостоку «Ранок» та молодіжний ансамбль з Черемхи «Аверс». Виступи ансамблів з Підляшшя внесли багато нового до змісту самого фестивалю. У фольклорній течії появилася нова манера співу. Підляський спів не був формований під час репетицій під наглядом інструктора. Місцем репетиції була навколишня природа, а інструктором, в основному, шоденна праця. Пісні випливали від серця, найбільш таємних нетрів людської душі. Саме в таких умовах творилися пісенні шедеври підляської пісні, яким, в дуже скрутний час комерціалізованого музичного штампу, прийшлося переживати глибоку кризу.

Від старовинної манери співу і сьогодні не відмовляється «Родина» з Дуб'яжина. В репертуарі цього ансамблю саме пісні тьмяної давнини, без сучасних аранжацій, які часто-густо спричиняються до затрати первісного. Саме такі пісні виконав ансамбль на цього-річного фестивалі. Подібну манеру співу перейняв і молодіжний ансамбль «Ранок» з Більська. Хоча в ансамблі є інструментальна секція, на фестивалі виступив він *a capella*. Своєрідний дебют відбула танцювальна група «Ранку», яка вперше виступила на сопоцькій сцені. Від деяких глядачів можна було почути, що в основному такий репертуар повинен складати зміст фестивалю.

На окрему увагу заслуговує фольковий гурт «Черемшина» з Черемхи. Ті молоді за віком мешканці Черемхи вирішили піти іншим шляхом. Десять років тому під впливом люблинського «Оркестру св. Миколая» вирішили заснувати ансамбль, який виконував би пісень рідних околиць, але у фольковій манері. Хоча ансамбль не має свого національного лиця, в його репертуарі в основному пісні, які співали їх бабусі, хоча не відсторонюють від репертуару загальноукраїнського чи навіть лемківського. Саме такою піснею почався їх виступ на сопоцькій сцені, хоча наступні вже прозвучали *по-пудляському*.

Сам фестиваль як цілість важко оцінювати з перспективи Підляшшя. Напевно бентежить велика кількість глядачів, які не пошкодували свого часу, а зокрема грошей на не такі то й дешеві квитки. Зрозуміло, що важко рівняти чисельності глядачів фестивалю до публіки таких масових заходів як «На Івана на Купала» в Дубичах Церковних на Підляшші чи в Круклянках на Мазурах, якої з *їжджається* вдвічі чи й втрічі більше. Все ж таки в цих випадках рівень імпрези не можна оцінювати критеріями кількості глядачів.

Щодо місцевідбування фестивалю, очевидно, було б краще якби він відбувався на Рідних землях. Однак, слід погодитися з гіркою правдою, що, після Акції «Вісла», більшість українців проживає саме на північних і північно-східних територіях Польщі і тут його місцезнаходження підтверджує певен сенс. По суті, Фестиваль Кресової культури також відбувається в Мронгові, а чи повинен відбуватися, скажімо, в Заліщиках чи в Павлівці(!)?

Іван БАКУНОВИЧ

На фотографіях автора статті «Родина» (на попередній сторінці) та «Ранок» (під час гала-концерту).

Polska w Unii – ukraińskie oczekiwania*

Ogólnie rzecz biorąc problem wpływu rozszerzenia Unii Europejskiej na życie społeczności ukraińskiej w Polsce można by sprowadzić do trzech kwestii:

– sprawy dojrzałości organizacji ukraińskich do współpracy ze strukturami europejskimi i organizacjami pozarządowymi;

– wpływu reżimu wizowego na wymianę kulturalną z Ukrainą;

– „dorastania” społeczeństwa polskiego i jego elit do przyjęcia standardów europejskich w zakresie ochrony praw mniejszości narodowych, z uwzględnieniem form aktywnego wspierania rozwoju ich tożsamości kultury.

* * *

Lech M. Nijalkowski, charakteryzując na łamach pisma „Rubikon (2000, nr 4) mniejszości narodowe i etniczne w Polsce, określił Ukraińców jako grupę, która dba i rozwija własne dziedzictwo kulturowe, deklaruje wyraźną identyfikację etniczną oraz dąży do instytucjonalizacji etniczności. Ukraińcy mają też aspiracje polityczne, dążąc do posiadania własnej reprezentacji politycznej w instytucjach państwowych, uznając, że jest to warunek konieczny dla jej rozwoju.

Określone tu działania i aspiracje nabierają całego szeregu postulatów kierowanych przez organizacje ukraińskie pod adresem rządu. Część z tych postulatów jest zaspokajana. Najogólniej można powiedzieć, że zaspokajane są ukraińskie postulaty w tych dziedzinach, które były wspierane przez państwo przed 1989 rokiem, a więc nauka języka ukraińskiego, wydawanie prasy i publikacji książkowych w języku ukraińskim oraz dofinansowanie imprez kulturalnych. Jednak w przekonaniu kierownictwa organizacji ukraińskich nakłady finansowe ponoszone przez Ministerstwo Edukacji Narodowej i Sportu oraz Ministerstwo Kultury na realizację zadań w tych dziedzinach są zbyt skąpe zarówno pod względem wydatkowanych sum, jak i wachlarza wspieranych przedsięwzięć, tym bardziej że po pewnym wzroście dotacji do przedsięwzięć kulturalnych i wydawniczych u schyłku minionej dekady, w ostatnich 3 latach nastąpił regres uzasadniony ogólnym stanem finansów państwa.

Katalogiem niezrealizowanych postulatów środowisk ukraińskich w Polsce kierowanych pod adresem władz państwowych jest *Stanowisko Rady Głównej Związku Ukraińców w Polsce wobec kwestii likwidacji*

skutków akcji „Wisła”. Stwierdza się w nim, że zarówno władze, jak i polskie elity polityczne nie tylko nie zaangażowały się w likwidację skutków akcji „Wisła”, ale często nie zdobyły się w ciągu 10-lecia na jednoznaczny ocenę zarówno przyczyny, jak i skutków, które wpłynęły na sytuację obywateli polskich narodowości ukraińskiej jest zaawizowany do dnia dzisiejszego. M.in. do dnia dzisiejszego brak jest ostatecznej decyzji organów państwowych odnośnie rekompensat dla osób bez wyroków sądowych więzionych w Centralnym Obozie Pracy w Jaworznie, a także zwrotu majątku przejętego przez państwo w 1949 r., na czym cierpią szczególnie osoby, które po wysiedleniu skierowano do pracy w PGR (nie otrzymały one nigdy rekompensaty za mienie zabrane w czasie akcji „Wisła”).

Z powodu rozproszenia spowodowanego akcją „Wisła” społeczność ukraińska nie jest w stanie skorzystać z teoretycznego w jej przypadku ułatwienia w postaci zwolnienia z 5-procentowego progu przy wyborach do parlamentu. Postulatem ZUwP jest w tym przypadku zagwarantowanie w ordynacji wyborczej dodatkowych miejsc w parlamencie dla przedstawicieli rozproszonych mniejszości, a więc nie tylko Ukraińców, ale też Romów i Żydów. Jest to oczywiście postulat nie zrealizowany, podobnie jak wniosek o utworzenie Centrum Kultury Ukraińskiej – instytucji, która ułatwiałaby koordynację i rozwój różnych form upowszechniania i promocji kultury wśród społeczności ukraińskiej, która faktycznie żyje w diasporze.

Równie nieciekawie przedstawia się sytuacja ludności ukraińskiej na terenie woj. podlaskiego. Jego południowo-wschodnią część – w pow. bielskim, hajnowskim, siemiatyckim, południowym skrawku białostockiego oraz sam Białymstok zamieszkuje kilkadziesiąt tysięcy grupa ludności ukraińskojęzycznej, która z przyczyn natury politycznej była od 1919 r. traktowana przez administrację polską i radziecką jako ludność białoruska (ułatwiał to fakt braku w tej społeczności jakichkolwiek dążeń narodowych). W latach 1944-1947 sytuacja ta miała nawet pozytywny skutek, pozwalając uniknąć nie tylko wysiedlenia w czasie akcji „Wisła”, ale i zastosowania przymusu przy tzw. repatriacji do ZSRR. Jednak późniejsze budowanie przez władze państwowe, które przyjęły zasadę „prawosławny = Białorusin”, fasady oficjalnej białoruskości z równoczesnym negowaniem rzeczywistej sytuacji etnograficznej i stosowaniem presji na „niepokornych” na kilka dziesięcioleci zamroziło na

tym terenie rozwój ukraińskiej świadomości narodowej. Jej kształtowanie się na dobre zaczęło dopiero w latach 80., gdy do głosu doszło nowe pokolenie inteligencji, wyrosłe w atmosferze fermentu społecznego zapoczątkowanego w latach 1980-1981. Wprawdzie w latach 90. przedsięwzięcia kulturalno-wydawnicze Związku Ukraińców Podlasia uzyskały wsparcie finansowe Ministerstwa Kultury, jednak są one niewielkie w stosunku do rzeczywistych potrzeb, zwłaszcza że dotacje na imprezy kulturalne organizowane pod szyldem białoruskim, ale przeważnie adresowane do tej samej ukraińskojęzycznej publiczności (faktycznie stanowi ona większość formacji określanej mianem „białoruskiej mniejszości narodowej”) są subsydiowane kilkanaście razy hojniej.

10 listopada 2000 r. prezydent Rzeczypospolitej Polskiej ratyfikował najważniejszy europejski dokument regulujący prawa mniejszości narodowych, którym jest *Konwencja ramowa Rady Europy o ochronie mniejszości narodowych* (tekst przyjęto w 1994 r., a do końca stycznia 2002 r. przystąpiło do niej 40 państw). Z drugiej jednak strony nadal nie mogą zakończyć się sukcesem trwające już kilkanaście lat prace nad próbą uchwalenia przez Sejm RP ustawy o mniejszościach narodowych. Można więc powiedzieć, że główne organy władzy państwowej w stosunku do mniejszości ograniczają się do działań pociągających za sobą minimalne koszty finansowe i polityczne, nie będąc w stanie podjąć decyzji mogących w istotny sposób skompensować mniejszościom uszczerbek spowodowany zarówno latami polityki „władzy ludowej”, jak i nierównością szans wynikającą z samego faktu bycia mniejszością.

Problemy, z którymi borykają się organizacje ukraińskie, są wspólne dla ogółu mniejszości, o czym mogli się przekonać uczestnicy konferencji „Standardy w zakresie ochrony i wspierania mniejszości narodowych w Polsce” (Opole, wrzesień 2002 r.). Na spotkaniu reprezentowanych było osiem mniejszości narodowych i etnicznych zamieszkujących Polskę, w tym: białoruska, łemkowska, niemiecka, romska, rosyjska, słowacka, ukraińska i żydowska, oraz ubiegająca się o status mniejszości etnicznej społeczność kaszubska.

Jak stwierdzono w końcowym dokumencie konferencji – *Memorandum w sprawie sytuacji mniejszości narodowych i etnicznych w Polsce* – jej uczestnicy wskazali szereg czynników determinujących sytuację mniejszości w Polsce. Wśród nich zwróco-

* Wystąpienie na konferencji „Wspólnie ponad granicami: Polska – Ukraina” w ramach projektu „Mosty na Wschód” (Kraków, 7.05.2003) podczas dyskusji na temat „Wschodni wymiar Unii Europejskiej”.

no szczególną uwagę na zespół czynników ekonomicznych (brak środków na cele strukturalne, niewystarczające dofinansowanie imprez kulturalnych czy mediów mniejszości), jak i społeczno-politycznych (instrumentalizacja stereotypów na temat mniejszości dla celów polityczno-propagandowych, marginalizacja problematyki mniejszości jako efekt powszechnego w szerokich kręgach społeczeństwa przeświadczenia, iż Polska jest krajem monoetnicznym).

Odnosząc się do najbardziej palących dezyderatów, uczestnicy spotkania sporządzili katalog zadań, których realizacji powinny podjąć się organizacje mniejszościowe działające w Polsce. Do zadań priorytetowych zaliczono:

- wzmocnienie pozycji mniejszości narodowych i etnicznych w społeczeństwie polskim poprzez powołanie organizacji zrzeszającej przedstawicieli wszystkich mniejszości,
- eliminowanie wewnętrznych podziałów w strukturach mniejszości,
- zwiększenie zainteresowania działalnością organizacji mniejszościowych wśród biernych członków mniejszości,
- zintensyfikowanie wymiany kulturalnej między mniejszościami a większością
- upowszechnienie wiedzy o mniejszościach poprzez stworzenie kompleksowej internetowej bazy informacyjnej na temat mniejszości narodowych i etnicznych w Polsce,
- podjęcie próby włączenia Kościołów oraz innych wspólnot wyznaniowych działających w Polsce w pracę informacyjno-edukacyjną,
- przekazywanie dyrekcjom szkół programów edukacyjnych, w których ujęta została problematyka mniejszości,
- angażowanie się naukowców związanych z mniejszościami w prace nad suplementami regionalnymi do podręczników historii,
- upowszechnienie znajomości języków mniejszości poprzez zamieszczanie artykułów w polskojęzycznej prasie.

Uczestnicy konferencji sformułowali ponadto cele, których osiągnięcie uzależnione jest od wsparcia ze strony administracji rządowej i samorządowej oraz instytucji i organizacji powołanych do niesienia pomocy mniejszościom narodowym i etnicznym. Wśród najistotniejszych postulatów należy wymienić:

- uchwalenie w trybie pilnym ustawy o mniejszościach narodowych i etnicznych,
- powołanie na szczeblu krajowym Rady ds. Mniejszości Narodowych i Etnicznych jako ciała doradczego złożonego z przedstawicieli wszystkich mniejszości narodowych i etnicznych, mającego jednocześnie wpływ na decyzje dotyczące mniejszości podejmowane przez administrację rządową i samorządową,
- zagwarantowanie wpływu przedstawicieli mniejszości na podejmowane na szczeblu krajowym decyzje o podziale środków

przeznaczonych na działalność instytucji mniejszościowych,

– utworzenie centralnych instytucji kultury wspierających inicjatywy mniejszości narodowych,

– szybkie ratyfikowanie przez Polskę Europejskiej Karty Języków Regionalnych i Mniejszościowych,

– zwiększenie wsparcia w zakresie nauczania języków mniejszości,

– umożliwienie dostępu do mediów publicznych wszystkim mniejszościom, wprowadzenie bloków programowych propagujących wiedzę o mniejszościach w mediach ogólnopolskich,

– uwzględnienie specyfiki terenów mieszkanych etnicznie w trybie kształcenia dziennikarzy,

– wprowadzenie podwójnego nazewnictwa na terenach zamieszkałych przez mniejszości, będącego częścią dziedzictwa historycznego obecnych ziem polskich,

– objęcie ochroną miejsce pamięci i dóbr kultury mniejszości,

– restytucja mienia instytucji mniejszościowych,

– zwiększenie dofinansowania imprez kulturalnych i sportowych organizowanych przez mniejszości.

Zdaniem uczestników opolskiej konferencji osiągnięcie wymienionych wyżej celów pozwoliłoby zbliżyć sytuację mniejszości narodowych i etnicznych w Polsce do standardów europejskich, a tym samym uznać ją za zadowalającą.

Powyższy dokument z całą pewnością może być zaakceptowany przez ogół aktywnej na kulturalno-narodowym polu ukraińskiej elity w Polsce. Oczywiście ważne znaczenie w opracowywaniu planu działań skierowanego zarówno do własnej społeczności, jak i rządu będą miały uwarunkowania regionalne, będące spuścizną minionych dekad a nawet stuleci, jednak ogólny cel tych działań, czy to na Warmii i Mazurach, czy to na Podlasiu, czy to na Łękwoszczyźnie jest jeden – zachowanie i rozbudowa narodowej tożsamości w warunkach otwartego społeczeństwa obywatelskiego.

Jednak faktem jest, że społeczeństwo to w Polsce tak naprawdę nadal znajduje się *in statu nascendi* i nawet jego polityczna elita nie zawsze jest w stanie zrozumieć znaczenia gwarancji praw mniejszości, czego dowodem może być chociażby skandaliczne wystąpienie miejscowego posła LPR podczas wizyty członków sejmowej Komisji Mniejszości Narodowych i Etnicznych w Białymstoku, który wyraził przekonanie, że najlepszym wyjściem jest narodowa asymilacja. Ale nie powinniśmy zapominać, że od pierwszych dokumentów Rady Europy wskazujących na potrzebę szerszej ochrony praw mniejszości narodowych (1949 r.) do przyjęcia Karty języków regionalnych i mniejszościowych (1992 r.) oraz Konwencji ramowej o ochronie mniejszości narodowych (1994 r.) upłynęło szmat czasu.

J. HAWRYLUK

Orzeszkowo (gw. or 'ěškovo, gen. or 'ěškova, loc. v or 'ěškovy, adi. or 'ěškuvy k'ii), woj. białostockie, gm. Hajnówka, leży na skraju Puszczy Białowieskiej, ok. 8 km na pld. zachód od Hajnówki, mieszkańców 578, domów 129, zabudowa zwarta, szkoła podstawowa z nauką języka białoruskiego. Wyznanie prawosławne, par. Hajnówka.

Dawna wieś osoczników królewskich, strzegących kwatery orzeszkowskiej w Puszczy Białowieskiej. Założona zapewne dopiero na początku XVII w., bo w 1631 r. jest zwana jeszcze Orzeszkowa Wola. W 1639 r. było w niej na 16 włókach 25 gospodarstw osoczników i 4 czynszowników. W 1775 r. liczyła 38 dymów. W końcu XVIII w. przyłączono ją do folwarku Dubiny i większość osoczników zamieniono na pańszczyźnianych chłopów. Od 1915 r. część mieszkańców na skutek ewakuacji przez kilka lat przebywała w Rosji. Po II wojnie światowej parę rodzin wyjechało na stałe do Związku Radzieckiego.

Podstawowym środkiem porozumiewania się mieszkańców między sobą jest gwara ukraińska. Próbkę tej gwary z 1937 r. podaje Kuraszkiewicz.

Informatorzy: Kornilo Nowiński, ur. 1899; Eufemiusz Sawicki, ur. 1896; Maria Stepaniuk,



ur. 1926; Jan Parfieniuk, ur. 1920; Piotr Pietkiewicz, ur. 1939; Stefan Lewczuk, ur. 1929 r., i inni. Opracował M. Kondratiuk w latach 1959 i 1971.

Atlas gwar wschodniosłowiańskich Białostoczczyzny, t. I, Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk, Wrocław – Warszawa 1980, s.

Прославлення Мучеників Холмських та Підляських

Святе джерело сьогодення

7-8 червня 2003 року княжий град Холм, заснований Данилом Галицьким, став місцем великої історичної події – Прославлення Мучеників Холмських та Підляських XX століття. Рішенням Священного Собору Єпископів Автокефальної Православної Церкви в Польщі до лику святих зачислено вісім осіб, котрі прийняли мученицьку смерть на Холмщині та Підляшші. Це Оборонці Православної Віри, котрі, в більшості випадків, стали жертвами польсько-українського конфлікту, що спалахнув тут у 1942-1944 роках.

Прославлення Мучеників Холмських і Підляських є визнанням Церквою мучеництва і вірності Св. Православ'ю українського православного народу Холмщини і Південного Підляшшя, – написав в підсумковій статті член Канонізаційної комісії Григорій Купріянович – Це подія важлива не тільки в житті цієї Помісної Православної Церкви, яка причислила їх до лику святих, але й всього Православ'я. Особливе значення має вона для Українського Православ'я, адже чергові сини українського народу причислені Православною Церквою до сонму святих, стали вони нашими небесними заступниками перед Престолом Всевишнього.



На урочистості, які очолював митрополит Варшавський і всієї Польщі Сава, прибуло біля 2 тис. прочан, більше 100 священників та 19 архієреїв, які представляли більшість помісних Православних Церков з цілого світу. Були серед них, зокрема, делегації Константинопольського, Олександрійського, Румунського, Сербського та Московського патріархатів, а також Православних Церков з Греції, Фінляндії, Албанії, Німеччини, Сполучених Штатів Америки, Канади, Хорватії, Італії та Білорусі. З України на урочистості прибули: митрополит Іларіон та архієпископи Варфоломій, Августин і Симеон. Послання з нагоди Прославлення надіслав першоієрарх Української Православної Церкви в Канаді митрополит

Василій. Є він наступником бл. пам. митрополита Іларіона, котрий в час мучеництва Мучеників Холмських і Підляських, в 40-і роки XX ст., був архіпастирем Холмщини і Підляшшя.

Канонізаційні урочистості відбулись при єдиному зараз холмському православному храмі – кафедральній церкві св. Іоанна Богослова. В суботній вечір відправлено Всенічну і відслужено останню панахиду по прославлених Церквою Мучениках Холмських і Підляських. Після панахиди, в проповіді про значення прославлення святих для православного християнина, митрополит Сава наголосив, що День Прославлення – це Пасха для Холмщини. У молитовному настрої минула ціла ніч. Відслужено, м. ін., Акафіст перед Холм-



ською іконою Божої Матері та Панахиду з акафістом за всіх почивших. В шостій годині ранку в церкві св. Іоанна Богослова була відслужена рання Божественна Літургія.

Недільні урочистості почались пів десятої біля престолу спорудженого на площі поруч храму. Після зустрічі архієреїв всіх присутніх привітав своїм словом українською, польською та російською мовами місцевий архієрей – архієпископ люблінський і холмський Авель. З цього моменту почався чин Прославлення Мучеників Холмських і Підляських. Архієпископ Симон, секретар Священного Собору Єпископів зачитав Постанову Собору про канонізацію мучеників Холмської і Підляської землі, прийняту 20 березня 2003 р. в Люблині.

Після зачитання Постанови Собору, вірні вперше почули церковні пісні – тропар, кондак і величання нових святих, які виконав хор семінаристів Варшавської Духовної Семінарії та студентів Християнської Богословської Академії під диригуванням Володимира Волосоюка. В цей же час урочисто винесено зі св.-Іоанно-Богослівського храму ікону Собору свв. Мучеників Холмських і Підляських, якою митрополит Сава поблагословив народ зі словами: Христос Воскресе та мошні одного з новопрославлених святих – священномученика Сергія. Не приховуючи зворушення, владика Авель говорив про історичну важливість канонізації: *Прославлення Холмських і Підляських Мучеників є ключовою подією тисячолітньої історії православ'я на Холмщині. Як архіпастир цієї землі переживаю неописану радість, що дочекали ми цієї події. Це для нашої спархії, для цієї*



землі час сповнення гарячої подячної молитви до Всевишнього за дар святості. Я впевнений, що особливо цю хвилину переживає першоієрарх нашої церкви – Його Блаженство, Блаженніший Сава, Митрополит Варшавський і всієї Польщі. Ви Ваше Блаженство, як син Холмської землі, найкраще відчуваєте глибину духовного змісту цієї події. Особливу духовну радість відчувають тут, безперечно, сини Холмської землі, котрі прибули до свого рідного краю з Волині, Галичини, Києва, Донецька, а також із далекої Англії, Америки й Німеччини, із західних регіонів Польщі, звідусіль, куди їх закинула доля. Це сьогодні Церква прославить ваших братів і сестер, котрі постраждали за Православну віру.

В час, коли присутні архієреї прикладалися до ікони та мощей, хор виконав вперше написаний спеціально на урочистості Прославлення Кант Мученикам Холмським і Підляським, слова якого написав холмський поет Тадей Карабович, а музику – молодий композитор Юрій Волосюк.

Після Прославлення почалась урочиста Божественна Літургія, яку очолив митрополит Варшавський і всієї Польщі Сава у послужінні всіх присутніх ієрархів. Митрополит Сава сказав проповідь про цю велику подію Прославлення Мучеників Холмських і Підляських, польською, українською російською та білоруською мовами. Після Літургії відслужено Молебень до новопрославлених святих Мучеників. На закінчення святкувань послання від Його Святості Святійшого Вселенського патріарха Варфоромія відчитав митрополит Геннадій.

У своїй проповіді митрополит Сава

згадував постать святого священномученика отця Павла Швайка. Напередодні своєї мученицької смерті отець Павло дав п'ятирічному тоді хлопчикові, який потім став митрополитом, проскурку. Було це під час похорону родича митрополита Сави, який також згинув від рук бандитів. Першоієрарх Православної Церкви в Польщі говорив про те, що лише тепер можемо відкрито говорити про жакливі події і трагедію Православ'я на Холмщині: *Назрів час, настала пора коли на повні груди голосимо, що ми сини і дочки цієї землі. Землі збагаченій кров'ю безвинних жертв. Зросли ми з цієї землі, джерела того, що сьогодні маємо в їхньому мучеництві. Кожне бо добре дерево приносить добрі плоди. Сьогодні плоди оці збираємо. Особливо мешканці Холмсько-Підляських земель, де би вони не були розсіяні – на сході, на заході чи за океаном. Усі нині радіємо і дякуємо Богу за цей день. Покладаємось на Бога, що подібні ситуації, які мали місце в минулому є вже надбанням історії і ніколи більше не повторяться.*

Мартирологія холмсько-підляського Забужжя не почалась в сорокових роках ХХ століття. Передувало їй біженство, „полонізаційно-ревіндикаційна акція” 1938-1939 років, коли тут було зруйновано понад 120 православних храмів. Друга світова війна – час терору, сусідської польсько-української боротьби, і, що парадоксально, ще більш жакливе для православного українського населення її закінчення. Під час німецької окупації стало можливим відродження структур Православної Церкви на Холмщині і Південному Підляшші. Відновлено Холмсько-Підляську Єпархію, яку очолив архієпископ Іларіон

(Огієнко), відновлено ряд парафій та інших церковних установ. Все це було не до вподоби ворожо налаштованим до Православ'я польським націоналістичним силам. Наслідком були жертви – кільканадцять замордованих православних священників та тисячі місцевого українського православного населення. До трагедії спричинилась також і радянська влада разом із польським „народним” урядом – у 1944-1946 роках з Холмщини та Південного Підляшшя виселено до СРСР майже 190 тисяч українців. Тих що залишилися, тобто близько 45 тисяч осіб, депортовано на північні та західні землі Польщі під час акції „Вісла” в 1947 році.

На канонізаційні урочистості до Холма „злетілись” як журавлі з цілого світу ті, кого пів століття тому насильно викинено з їх батьківщини: *Ми приїхали з села Якунівка Венгожевського повіту, куди дитиною я була вивезена приїхала з Варишина Грубешівського повіту... Приїхав нас цілий автокар, переважно старші люди, але є і пару молодих. На початку наші батьки не розказували про ті події, якби хотіли вберегти нас від спогадів про них або й боялися. Щойно як я мала десь п'ятнадцять років то розповіли нам. Діди також розповідали про події тридцятих років. Наша баба розказала нам як в 1938 році валили церкву в Варишині і тоді не одного нагая по плечах дістала. Жінки ішли і боронили церкви, а чоловіки ні, але не оборонили, а по плечах дістали. Потім наше село спалили. На початку виселили всіх на Україну, а потім тих, що сховалися обійняла акція „Вісла”. Зараз місце, на якому було село заросло – нема вже навіть чого відвідувати.*



Багато було й тих холмшчан, які зараз проживають в Україні і, щоб не забути про свій рідний край, об'єдналися в Товариство „Холмщина”. В день прославлення Холмських та Підляських Мучеників 43 особи з Луцька приїхали до села Ласків, де весною 1944 року замордовано його православних мешканців та молодого священика – о. Льва Коробчука. На місцевому цвинтарі відправлено панахиду і освячено пам'ятник жертвам терору. Пам'ятник фундувала пані Лідія Власюк, яка зараз проживає в Англії. Серед учасників цієї прощі до рідної землі був Микола Онуфрійчук – голова Волинського обласного громадсько-культурного товариства Холмщина.



– Ми приїхали з Волині, де проживає багато українців депортованих в со- рокових роках, – говорив пан Микола. – Найбільше нас осіло на Волині, Львів- щині, в західних регіонах України. Ми побували в Ласкові – це колишнє ук- раїнське село, що було спалене 10 березня 1944 року і де було закатовано 260 ук- раїнців. Там був замордований молодий священик – Лев Коробчук, який приїз- джав туди відправляти Служби Божі. Сьогодні є з нами молодша сестра от- ця Коробчука – пані Надія Горлицька.

Родина Коробчуків не лише дала сві- тові майбутнього святого Православної церкви, але й переховала також велику святиню українського народу – Чудо- творну Холмську Ікону Божої Матері. Пані Надія Горлицька передала її до Музею Волинської Ікони. В Холмі біля собору згадувала свого брата: *Це був мій рідний брат. Я його дуже любила. Нас було три сестри – Віра, Любов і Надія, то він таки найбільше схилявся до мене – середуцї. Я його дуже ша- нувала – бо він пішов слідами батька – заслуженого протоієрея. Я його ша- нувала, бо він вчився в український гім- назії, шанував свою Холмщину і людей, які тут жили. Висвячував його влади- ка Іларіон, дали йому першу парафію і там він був замордований.*

Крім представників Православних Церков з цілого світу, на урочистості в Холмі прибули також визначні пред- ставники державних органів влади і ор- ганів місцевого самоврядування. Пред- ставник президента Александра Ква-

сневського – радник президента Стані- слав Цюсек зачитав листа глави поль- ської держави, в якому президент Поль- щі закликає до взаємного вибачення провин і кривд та поєднання. Потім ви- ступив зі словом президент м. Холма Кшиштоф Грабчук. До Холма прибули також надзвичайний і повноважений посол України в Польщі – Олександр Никоненко та голова Об'єднання укра- їнців у Польщі – Мирон Кертчак.

З нагоди святкувань Люблинсько- Холмська православна єпархія видала українською та польською мовою кни- жечки під назвою *Прославлення Муче- ників Холмських і Підляських. Холм, 7- 8 червня 2003 р. (Холм 2003)*, за редак- цією та опрацюванням Григорія Купрі- яновича. Виготовлено також іконки Со- бору св. Мучеників Холмських і Підля- ських, які вірні могли придбати в час урочистостей.

Канонізація Холмських і Підляських Мучеників була проявом нормалізації ставлення до православної і української громадськості в Польщі, але передов- сім відродження православної Холм- щини і Південного Підляшшя. Відро- джуються тут, засудженні на забуття церковні храми і парафії. В 1989 році відродилася Люблинсько-Холмська єпархія – зараз діє тут 21 парафія, а Служби Божі відправляються у майже 50 храмах. Однією з головних святинь цієї землі є Ставропігійський монастир преподобного Онуфрія Великого в Яб- лочині. У відродженні церковного жит- тя є велика заслуга архієпископа Авеля, який керує відродженою єпархією від початку її існування.

Після майже шістдесяти років збу- лося передбачення його великого по- передника владыки Іларіона, який в важкому 1944 році – в період нищення православних українців Холмщини і Підляшшя, говорив про віру в те, що багато замордованих священиків його єпархії буде причислено Церквою до лику святих. Минулі історичні катакліз- ми не знищили тут Православної церкви. Існування хоча й невеликих та розпорошених громад і парафій є свід- ченням українського православного минулого цієї землі. А якщо є минуле – мусить бути й майбутнє!

Славомир САВЧУК

Фото Ю. ГАВРИЛЮКА

Постанова Священного Собору Єпископів Святої Польської Автокефальної Православної Церкви про приєднання до лику Святих Холмських і Підляських Мучеників ХХ століття

В ім'я Отця і Сина і Святого Духа!

На початку третього тисячоліття Господньої Благодаті Православна Церква у Польщі збирає плоди Божого засіву, збагаченого свідченням віри та мучеництва православного народу Холмщини і Підляшшя.

Холмська і Підляська земля, що Святу Православну Віру прийняла тисячу років тому, неодноразово переживала драматичні й трагічні періоди своєї історії. Завжди однак оставалася вона вірною Христові і Святій Церкві завдяки заступництву Богородиці, що *Чудотворну Ікону Свою православним предкам нашим на Горі Холмській дарувала*. Навіть у найважчі хвилини, коли здавалося, що світло Святої Православної Віри вже погасло, зберігала вона спадщину св. князя Володимира Велико-го. Після пір випробувань і темряви поверталася до світла віри, приводячи сповідників та мучеників, чий імена знає тільки сам Господь. Порою особливих випробувань стало на Холмщині та Підляшші ХХ століття, коли кров мучеників знову зросила оцю землю.

Драма Святого Православ'я на Холмській і Підляській Землі завершилася. «Переживаємо, – писали у 1944 році сини цієї Землі, – страшні й трагічні події, які ріками крові та вогнем пожарів заливають мученицьку Холмсько-Підляську Землю. Останні дні принесли багатьом вінець мучеництва, найвищої відданості Богові і ближнім». Православна Церква Холмщини і Підляшшя, тоді майже повністю знищена, дала світові нових мучеників та сповідників, чия кров є нині фундаментом її obnovи.

Переносючи переслідування та смерть, зберігали вони віру, любов і надію. Не горіли жадобою помсти, зі смиренням, з молитвою приймали вони мученицьку смерть. Віддавали Христові те, що було в них найціннішим – своє життя.

Зберегли ми пам'ять про їхнє мучеництво. Свідок оцих подій та архипастир цієї Землі холмський і підляський ієрарх Іларіон у своєму посланні у Свято Зішестя Святого Духа 1944 р. писав: «Глибоко вірую, що багатьох з-посеред замордованих священнослужителів моєї єпархії будуть приєднані нашою Церквою до лику святих». Минуле піввіку не сприяло проголошенню їх святими. Однак пам'ять про них перетривала у синів та дочок нашої Церкви.

Згідно зі Святою Традицією Православної Церкви після дослідів матеріалів дотичних богобоязливого життя і мученицької їх смерті Священний Собор Єпископів ПАПЦ одностайно:

1. Установлює Собор Святих Холмських і Підляських Мучеників, об'єднуючи в ньому Тих, імена котрих знаємо та Тих, чийх імен не знаємо, а відомі вони тільки Всемогутньому Богові.

2. Приєднує до лику святих Холмських і Підляських Мучеників: отця протопресвітера плк. **Василія Мартиша** (Тератин, 4 травня 1945 р.), отця протоієрея **Павла Швайка** та його дружину **Йоанну** (Грабовець, 28 серпня 1943 р.), отця **Миколая Гольця** (Новосілки, 2 квітня 1944 р.), отця **Лева Коробчука** (Ласків, 10 березня 1944 р.), отця **Петра Огризка** (Чортівець, 10 квітня 1944 р.), отця **Сергія Захарчука** (Наброж, 6 травня 1943 р.), монаха **Ігнатія** (Монастир у Яблочині, 9/10 серпня 1942 р.).

3. Визнає останки новопрославлених святих святими мощами та наказує віддавати їм честь. Останки святих, чийх імен не знаємо, оставити Божій Волі.

4. Приєднує новопрославлених священиків до лику священномучеників, натомисть новопрославлених монахів – до лику преподобномучеників.

5. Схвалює текст тропаря, кондака та Величання Собору Святих Холмських і Підляських Мучеників. Службу в їхнє почитання годиться правити за «Загальною Мінесю».

6. Установлює всецерковне свято Собору Святих Холмських і Підляських Мучеників на першу неділю червня.

7. Установлює свята у почитання відомих іменами мучеників на дні їхньої смерті або на інші дні, що пов'язані з їх життям. Рішення у цьому приймає єпархіяльний єпископ.

8. Схвалює ікону Собору Святих Холмських і Підляських Мучеників.

9. Приймає постанову опублікувати життєписи Святих Холмських і Підляських Мучеників.

10. Приймає постанову продовжувати призбирування матеріалів з метою проведення чергових канонізаційних процесів.

11. Приймає постанову оповістити про радісний акт приєднання до лику Святих Холмських і Підляських Мучеників вірним нашої Церкви та назначає канонізаційні врочистості на 8 червня 2003 року в Холмі Люблинському.

12. Приймає постанову повідомити про канонізацію Святих Холмських і Підляських Мучеників глави братніх Помісних Православних Церков та просити їх про введення новопрославлених у диптихи святих.

За заступництвом Собору Святих Холмських і Підляських Мучеників, що стоять перед Престолом Всевишнього та приносять молитви за Народ і Землю Батьківську, за Православну Церкву нехай Всемогутній Господь скріпить нашу віру та пошле своє благословення. Амінь.



Tysiącletnie świadectwo Prawosławia na Ziemi Chełmskiej i Podlaskiej

Zakończenie ze str. 3

Było to tym bardziej znaczące, że diecezje chełmska i włodzimierska, do których należały tereny Ziemi Chełmskiej i Podlasia były – obok przemyskiej – najbardziej na zachód wysuniętymi diecezjami prawosławnej metropolii kijowskiej. W XVI-XVII w. znaczącą rolę w życiu cerkiewnym odgrywały bractwa, będące przejawem zaangażowania świeckich w życie Kościoła i wyrazem odrodzenia Prawosławia. Bractwa cerkiewne działały m. in. w Zamościu (1604), Lublinie (1586), Krasnymstawie (1589). Symbolicznym świadectwem kontaktów tych ziem ze światem prawosławnym była wizyta w Zamościu w 1589 r. patriarchy Konstantynopola Jeremiasza, w którego jurysdykcji znajdował się Kościół prawosławny w Rzeczypospolitej.

Schyłek XVI w. przyniósł jednak wydarzenie, które zapoczątkowało nowy – trudny i tragiczny okres w dziejach Prawosławia na Ziemi Chełmskiej i Podlaskiej. Unia brzeska (1596) spowodowała bowiem pozbawienie Kościoła prawosławnego jego dotychczasowych praw, faktyczną jego delegalizację. Chociaż biskupi chełmski i włodzimierski przyjęli unię, większość wiernych i duchowieństwa pozostała przy wierze swych przodków. Kilka kolejnych dziesięcioleci XVII w. to okres walki prawosławnych o swe prawa, okres przesładowań i męczeństwa za wiarę prawosławną. Symbolem tego męczeństwa jest św. męczennik Atanazy Brzeski. W tym stuleciu dwukrotnie (1620, 1651 r.) odradzano prawosławną diecezję chełmską, jednak presja, naciśki oraz prześladowania była tak silne, że kolejne parafie i monasterie odchodziły od prawosławia.

Wiek XVIII był okresem niewielkiej obecności Prawosławia na tej ziemi. Jednym z nielicznych miejsc, gdzie świeciło nieprzerwanie światło wiary prawosławnej, pozostał monaster św. Onufrego w Jabłecznej. Jednak także wśród mas wiernych, w większości już unickich, trwała pamięć o dziedzictwie św. Włodzimierza Wielkiego, o wschodnich korzeniach duchowości i tożsamości. Z tego właśnie źródła wyrosło później dążenie do powrotu do wiary pradziadów – Prawosławia. Z początkiem XIX w. zmieniły się uwa-

runkowania polityczne – Chełmszczyzna i Podlasie Południowe weszły w skład Królestwa Polskiego, połączonego unią personalną z Cesarstwem Rosyjskim. Od lat czterdziestych XIX w. dostrzegalne były działania na rzecz powrotu unitów do wschodnich korzeni. Zwieńczeniem tego procesu stał się rok 1875, gdy nastąpił formalny powrót do prawosławia mieszkańców Chełmszczyzny i Podlasia Południowego. Niestety, uwarunkowania polityczne i niewłaściwe metody stosowane przy przywracaniu prawosławia doprowadziły do tego, iż ok. 180 tys. synów Chełmszczyzny i Podlasia wkrótce ostatecznie zerwało ze wschodniochrześcijańską tradycją swych przodków. W 1905 r. w celu umacniania prawosławnych tradycji tej ziemi odrodzono prawosławną diecezję chełmską, powołano też kilka nowych monasterów. Wkrótce nadeszła pierwsza wojna światowa, przyniosła ona wiele dramatów. W 1915 r. większość miejscowej ludności prawosławnej została ewakuowana w głąb Imperium Rosyjskiego (*bieżenstwo*), powroty nastąpiły dopiero po kilku latach.

Nową sytuację stworzyło wejście tych terenów w skład państwa polskiego w 1918-1919 r. W nowych realiach Kościół prawosławny traktowany był jako pozostałość zaborów. Choć formalnie miał zagwarantowane prawa, jednak w praktyce władze państwowe starały się ograniczyć jego wpływy i stan posiadania. Administracyjnie ograniczano liczbę parafii, wyburzano świątynie, dyskryminowano prawosławnych. Działania na rzecz pozyskania prawosławnych podejmował w okresie międzywojennym Kościół katolicki – bezpośrednio do obrządku łacińskiego, ale także poprzez tzw. akcję neounijną. Mimo to Prawosławie na Ziemi Chełmsko-Podlaskiej trwało, budując swe życie eklezjalne w łonie Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego w Polsce. Jednak najbardziej dramatyczne momenty dla Kościoła prawosławnego nadeszły pod koniec okresu międzywojennego, w latach 1938-1939, gdy przeprowadzono tu akcję polonizacyjno-rewindykacyjną, w trakcie której zburzono ponad 120 cerkwi, otwarcie prześladowano prawosławnych, a kilkanaście tysięcy osób zmuszono do przejścia na katolicyzm.

W tym okresie synowie Chełmszczyzny i Podlasia przebywali również na terenie ZSRR, gdzie w latach dwudziestych i trzydziestych toczono otwartą walkę z religią. Wśród męczenników i wyznawców, którzy dawali tam świadectwo swej wiary, były osoby wywodzące się z terenu diecezji chełmskiej. Dwaj spośród nich zostali już przez siostrzane Kościoły prawosławne zaliczeni do grona świętych: św. biskup-męczennik Onufry (Hałaluk), urodzony w zachodniej części diecezji oraz św. Leoncjusz (Stasiewicz), pochodzący z Tamogrodu.

Po trudnych latach 1938-1939 nadszedł dla Chełmszczyzny i Podlasia czas jeszcze bardziej tragiczny. Druga wojna światowa stała się okresem uwolnienia najgorszych ludzkich instynktów i nienawiści, zbrodnie dokonywane przez oba totalitaryzmy przyniosły relatywizację wartości życia ludzkiego, zachwianie chrześcijańskiej moralności. Szczególnie dramatycznego wymiaru nabrały właśnie religijne, narodowościowe, sąsiedzkie. Paradoksalnie okres wojny stał się czasem, gdy możliwe było odrodzenie struktury Kościoła prawosławnego na Chełmszczyźnie i Podlasiu. Powstała Diecezja Chełmsko-Podlaska, na czele której stanął arcybiskup chełmski i podlaski Ilarion. Restytuowano liczne parafie, powołano wiele innych instytucji cerkiewnych. Wywołało to szczególną wrogość wobec prawosławnych. Kościół prawosławny poniósł w latach wojny i w okresie powojennym wielkie straty – męczeńską śmiercią zginęło tu kilkunastu duchownych prawosławnych, swe życie oddało kilka tysięcy prawosławnej ludności ukraińskiej. Tragicznie zapisały się w pamięci takie nazwy jak Sahryń, Modryń, Lasków, Wierzchowiny... Prawosławny lud Chełmszczyzny i Podlasia przeżył wówczas okres wielkiej próby oraz świadectwa wiary i wierności własnej tradycji.

Koniec wojny nie przyniósł spokoju. W latach 1944-46 z Chełmszczyzny i Podlasia Południowego wysiedlono do ZSRR ok. 190 tys. prawosławnej ludności ukraińskiej. Resztę tej ludności, czyli ok. 45 tys., wysiedlono (z nielicznymi wyjątkami) w ramach akcji „Wisła” (1947 r.) na północne i zachodnie ziemie Polski. Niemal zupełnie zostały zlikwidowane struktury Kościoła prawosławnego, pozwolono na istnienie na tym terenie jedynie kilku parafii prawosławnych i monasteru w Jabłecznej.

Sytuacja zmieniła się nieco dopiero w latach pięćdziesiątych, gdy rozpoczęły się powroty ludności wysiedlonej w ramach akcji „Wisła”. Wówczas reaktywowano szereg parafii prawosławnych, a w latach osiemdziesiątych rozpoczęto odbudowywanie świątyń. Zwieńczeniem tego procesu stało się reaktywowanie w 1989 r. diecezji lubelsko-chełmskiej, co przyczyniło się do odbudowy struktur cerkiewnych, odrodzenia wielu tradycji, rozwoju różnych sfer życia Kościoła prawosławnego na tym terenie.

Dzisiaj, u progu III tysiąclecia – po dziesięcioleciach XX-wiecznych przesładowań, deportacji, represji – prawosławnych na Chełmszczyźnie i Południowym Podlasiu pozostało już niewiele. Prawosławna Diecezja Lubelsko-Chełmska, będąca kontynuatorką tradycji dawnej diecezji chełmskiej, liczy zaledwie 21 parafii prawosławnych i prawie 50 świątyń, podzielonych na cztery dekanaty. Duchową twierdzą Prawosławia na tej ziemi jest też monaster św. Onufrego w Jabłecznej, podległy bezpośrednio zwierzchnikowi Kościoła prawosławnego w Polsce. Wierni tradycji swych przodków synowie tej ziemi z oddaniem i determinacją niosą jednak światło Wiary Prawosławnej, swym trwaniem świadczą o tysiącletniej tradycji odradzając, na ile to możliwe, życie cerkiewne pod duchową opieką i

kierownictwem swego arcybiskupa – arcybiskupa lubelskiego i chełmskiego Abła.

Jest wielkim paradoksem, iż właśnie teraz, gdy zdawałoby się, że Prawosławie jest tu słabe, niemal nieobecne, jesteśmy świadkami jednego z centralnych wydarzeń w cerkiewnej historii Chełmszczyzny i Podlasia. Zaliczenie do grona świętych Męczenników Chełmskich i Podlaskich XX w. jest przecież dowodem, iż Kościół prawosławny spełnił swą podstawową misję – prowadził prawosławny lud tej ziemi ku zbawieniu, zaszczerpił głęboką wiarę, której wyrazem stało się męczeństwo, czyli najwyższy dowód oddania Chrystusowi i Św. Kościołowi. Wymiaru symbolu nabiera również fakt, iż na czele lokalnego Kościoła prawosławnego, który zaliczył do grona świętych Męczenników Chełmskich i Podlaskich, stoi właśnie syn Ziemi Chełmskiej. Warto też podkreślić, iż jest to w dziejach Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego w Polsce druga kanonizacja, a pierwsza dotycząca postaci działających w czasie autokefalii naszego Kościoła. Tak więc, po okresie *kenozy*, Prawosławie na Chełmszczyźnie i Podlasiu przeżywa okres swej wielkiej chwały i spełnienia, nie w sensie doczesnym, ziemskim, lecz w wymiarze duchowym, zbawczym.

Grzegorz KUPIANOWICZ

Пастирське послання

Закінчення з 2 стор.

Передусім таки ми самі мусимо стати добрими та вірними слугами, щоб світ, добачаючи наші добрі вчинки, ставав усе ближчим до Бога. Святі Холмські і Підляські Мученики є для нас взірцем витривалості у вірі та любові. Їхня любов, яка плодоносила мучеництвом, тобто вірністю Христові до кінця, у кожній ситуації, нехай скріпить нашу віру і нашу надію, без яких життя людини стає порожнім та позбавленим сенсу. Мученики є знаком поєднання. Як наш Спаситель, так і вони молилися про прощення їхнім гонителям. Без прощення немислимо побудувати новий світ. Їхнє мучеництво вказує на найвищий сенс заповіді любові у житті окремих людей і цілих народів. Ставить це перед нами вимогу давати свідчення. Повнота свідчення про Бога проявляється в Особі та спасенному зусиллі Господа Ісуса Христа, Хто *на те народився, і на те прийшов на світ, щоб свідчити правду* (Ів. 18,37). В оцій повноті свідчення особлива участь належить мученикам, смерть яких говорить про вартість життя у Христі та з Христом, Котрий є *Дорогою, Правдою і Життям* (Ів. 14,6), про радість бути з Ним і про готовність бути Йому вірним аж до смерті, щоб бути *вірним свідком* (Одкр. 2,13) у визнанні Його Імені (Мт. 10,32). Той, хто наслідує Христа, є не лише послідовником Його життя, але також готовий він бути послідовником Його смерті. Холмські і Підляські Мученики дали знаменитий приклад буття послідовниками Христа. Вірні до кінця, осягли корону хвали у Божому Царстві, даючи нам – своїм життям і смертю – приклад вірності Ісусові Христові, Хто є *Життям і Воскресінням* (Ів. 11,25). Почерез їхнє мучеництво слова Господа Ісуса Христа: *Будьте відважні. Я світ переміг!* (Ів. 16,33) – мають особливий сенс. Мученицька смерть є найбільшою перемогою людини над злом цього світу.

Молимося до святих мучеників, щоб ми у нашому щоденному житті перемогли зло та наближали Царство Небесне, остаточний тріумф Христа, що є *Альфа і Омега, Той, Хто є, і Хто був, і Хто приходить* (Одкр. 1,8).

Святі Мученики Холмсько-Підляські, моліться за нас Богові!

Люблин, 20 березня 2003 р.

Chełm – Drohiczyn – Pawliwka

Закончення ze str. 1

Aby obraz przeszłości sprzed 60 lat był do przyjęcia przez potomków wszystkich jej uczestników musi być jeszcze wykonana ogromna praca – aby każdy naród mógł z ust własnych historyków poznać fakty o doznanych przez siebie cierpieniach i wyrządzonych niegodziwościach. Zgodnie z taką właśnie zasadą wzajemności muszą przejść obustronną weryfikację wszelkie publikacje na temat „zbrodni wołyńskiej” i „zbrodni chełmskiej”, bo inaczej będą one nadal przyjmowane jako godzenie w dobre imię umęczonego przez historię narodu. Że tak jest w tej chwili raczej nie trzeba nikogo przekonywać.

Ale historia jest tym, co już przemigło, często nie pozostawiając materialnych śladów i opisów. Właśnie ta „pięta

achillesowa” naszych dawnych dziejów rodzi pokusę opisaną ich od nowa w sposób praktykowany przez dziejopisarzy krasnoludków Koszałka Opalka, który: *Co widział, co słyszał, to spisywał wiernie, a czego nie widział i nie słyszał, to zmyślił tak pięknie, iż przy czytaniu tej książki serca wszystkim rosły*. Taką właśnie metodą odwracania kota – dziejów – ogonem zastosowali pomysłodawcy i organizatorzy religijno-narodowych uroczystości z okazji „zjazdu drohiczyńskiego”. Można by oczywiście sprawę zbagatelizować, jako przejaw zaściankowo-parafialnego mitotwórstwa, ale to przecież właśnie takie „lokalne podwórko” jest ostatecznym probierzem tego, na ile możliwa jest realizacja głoszonych przez głowy państw i kościołów ideałów pojednania i ekumenizmu.

Redaktor

Таке не забувається

Нещодавно майже 50 членів Волинського громадсько-культурного товариства «Холмщина» відвідали свою малу Батьківщину. 7 червня в колишньому українському селі Ласкові Грубешівського повіту, доценту спаленому 10 березня 1944 року батальйоном хлопським, що діяв під орудою Армії Крайової, на поруйнованому православному кладовищі відбулося Богослужіння. Тут відслужено панахиду і освячено виготовлений та встановлений пам'ятник стараннями і коштами колишньої мешканки цього села Лідії Коломиєць (Власюк), яка втратила під час нищення села поляками батьків, сестру, брата, діда та бабу і яка нині проживає в Болтоні (Англія), а також завдяки підтримці її сина Анатолія, ряду земляків, котрих доля закинула далеко від рідного краю. Про своє село, трагічну долю односельчан пані Лідія повідала в написаній та виданій нею книжці «Ангел-хранитель» (1999 р.).



Пам'ятник, який виготовив і встановив Стефан Петрушевич з Варшави, являє собою гранітну стелу, над якою висічений хрест, на ньому – розп'яття Ісуса Христа. На стелі – зображення православного хреста, обіч якого два ангели. Внизу написи українською і польською мовами. Спочатку Божа заповідь «Не вбивай», а далі такі слова: «Всім тут спочилим від часу заснування Ласкова до трагічного дня 10 березня 1944 року. Імена їх Ти, Господи, знаєш. Вічна Вам пам'ять...»

Богослужіння провели православні священики з України за участю ксьондза пробоща з села Мірче. Учасниками цієї пам'ятної акції були українці-холмщани з Волині, Львівщини, а також місцеві поляки. До пам'ятника лягли вінки, квіти, барвінок, якого тут дуже багато. Щоправда, офіційного дозволу на відкриття цього християнського пам'ятного знаку не вдалося добитися, бо для нас, виселених з Польщі українців,



у цій справі існує багато досі не поладжених на міждержавному рівні перешкод. Ми все-таки помислом і в душах наших пом'янули 266 невинних жертв антиукраїнського терору, в тому числі й отця Лева Коробчука, замордованого тут разом з парафіянами того трагічного березневого дня. В глибокій скорботі поминали свого рідного брата народна майстриня України Надія Горлицька (Коробчук). А поряд скорбили нащадки Новосадів, Борисів, Панасюків, Семерів, Сливінських, Шуцьких та інших українських родин...

З Ласкова члени нашого товариства переїхали до Холма, де впродовж двох днів відбувалися церковні урочистості Прославлення Холмських і Підляських Мучеників ХХ століття. Ми досі знаходимося під глибокими, зворушливими враженнями від участі в цих канонізаційних урочистостях, бо причислення до лику святих Холмських і Підляських Мучеників – це дійсно одна з найбіль-

ших подій в історії Православ'я та багатостраждального українського народу цих земель. Таке не забувається. Таке запам'ятовується на все життя, карбується на сторінках історії, переходить у народні перекази, легенди, поезії, пісні...

Значимість цієї події вивщило те, що торжества вів глава Православної Церкви в Польщі, митрополит Варшавський і всієї Польщі Сава за участю представників автокефальних православних церков – константинопольської, олександрійської, румунської, фінської, албанської, американської, сербської, російської, православних єпископів з України, Угорщини, Хорватії, ПАР, Росії, Італії, Білорусі. На ці урочистості прибуло багато паломників з Польщі, України та інших держав, переважно тих, кого в 40-50-х роках було депортовано з прабатьківської землі в Україну і на північно-західні землі Польщі.

Як відомо, рішенням Собору єпископів ПАПЦ 20 березня 2003 року в Люблині до лику святих Холмських і Підляських Мучеників зараховано вісім осіб, які за православну віру під час Другої світової війни впали жертвами польсько-українського конфлікту. Це о. протопресвітер Василій Мартинш (закатований в Тератині 4 травня 1945 р.), о. прот. Павло Швайко та його дружина Іоанна (замордовані в Грабовці 28 серпня 1943 р.), о. Микола Голець (страчений в Новосілках 2 квітня 1944 року), о. Лев Коробчук (закатований в Ласкові 10 березня 1944 р.), о. Петро Огризко (закатований в Чортівці 10 квітня 1944 р.), о. Сергій Захарчук (закатований в Набружі 6 травня 1943 р.), монах Ігнатій (закатований в Яблочинському Свято-Онуфрійському монастирі вночі з 9 на 10 серпня 1942 р.). Хоча, звісно, це далеко не всі мученики за нашу віру.

Ми разом з іншими паломниками взяли участь у Божественній літургії, що відбулася в кафедральній церкві Івана Богослова, де відспівано літургійні тексти на честь святих (тропар, кондак і величання), прийнято і посвячено ікону Собору св. Мучеників Холмських і Підляських. Зворушливим було її урочисте винесення. До новоканонізованих святих всі вірні звернулися спеціальним молебнем. Саме тут кожен з нас думав, що наша мала Батьківщина впродовж тисячоліття неодноразово переживала драматичні і трагічні моменти, однак, звертаючись у молитвах до Холмської чудотворної ікони Богоро-

Виступ Президента України

Закінчення з 6 стор.

диці, яку наші люди зберегли, вистояла і зберегла спадщину св. князя Володимира Великого. Добре, що встановлено всецерковне свято Собору св. Мучеників Холмських і Підляських. Актом канонізації Мучеників Православна церква увічнила пам'ять про тих, хто боровся і загинув за рідну віру. Мученицька смерть канонізованих закликає нас до порозуміння, до взаємопрощення, до виконання Божих заповідей «Не вбивай» і «Возлюби ближнього». З минулого належить взяти мудрий урок: усе, що було лихого, більше ніколи не повторити, а що було доброго, восторкат примножити. Саме народна мудрість гласить, що згода буде, а незгода руйнує. Сусіди мають жити в згоді. Тільки так можна залікувати рани, завдані невинним жертвам українського і польського народів.

Люди наші раділи й плакали, бо потрапили на землю своїх предків, бо мали змогу пом'янути упокоєних, убитих, закатованих, помолитися за них. А ще й тому тішилися, бо майже через 60 літ, нерідко цілком випадково, зустрічали своїх односельчан, знайомих, родичів, яких злочинна хвиля депортацій роз'єднала, одних закинула в Україну, інших – на північно-західні землі Польщі, а десятки тисяч розвіяла в цілому світі.

Як завжди, так і цього разу, ми відвідали в Холмі пам'ятні, дорогі для нас місця, пов'язані з іменами видатних своїх предків, синів України Данила Романовича Галицького, Михайла Грушевського, Митрополита Іларіона (проф. І. Огієнка), колишнього прем'єра УНР в екзилі Пилипа Пилипчука, де пом'янули їх добрим словом та поклали вінки. А дехто встиг відвідати й могили своїх рідних, поклонитися їхньому прахові.

Ця поїздка повернула нас до витоків нашого дитинства чи світанку юності воєнних, найтрагічніших літ на прабатьківській землі. З нею нас розлучили лиха доля, злі, бездушні політики. Прикро, що й досі цього антигуманного і протизаконного акту не визнали парламенти як Республіки Польща, так і нашої Української держави, не дали йому належної політико-правової оцінки. А справедливість, демократизація наших суспільств та входження в Європейську спільноту вимагають саме такого їхнього кроку. Кроку в майбутнє.

Микола ОНУФРІЙЧУК, Луцьк
голова Волинського громадсько-культурного товариства "Холмщина"

З іншого боку – хіба українці й поляки відрізняються цим від інших європейських народів? Хіба іншим європейським народам завжди вдавалося жити, керуючись звичаями дружби та добросусідства? Хіба не проходили вони очищення через покаяння, яке давало змогу зрозуміти: не народи, а ненависть і нетерпимість спричиняють трагедії?

Водночас, слід підкреслити, волинські події, як і інші акти протистояння між поляками й українцями часів Другої світової війни, чекають докладного історичного дослідження. Для цього потрібен час, належні ресурси, а головне – витримка та зваженість у висновках учених з обох країн.

За будь-яких умов не можна допустити, щоб наукові студії перетворилися на конкуренцію у взаємних образах та претензіях. Упевнений, що історикам не забракне наукової чесності та сумління, щоб дійти порозуміння в інтерпретації складних та сумних пережитих сторінок історії.

Зводячи тут, у центрі Європи, демократичні суверенні суспільства, ми в ці трепетні хвилини маємо змогу ще раз переконатися у жахливих наслідках панування тоталітарних режимів на наших землях.

Адже ні для кого не є таємницею, що нацистський окупаційний режим усіляко роз'ястрував українсько-польське протистояння в цьому краї.

Зневага до цінностей людського життя, намагання правити, спираючись виключно на репресивні методи, доведена до краю ксенофобія, холокост, прагнення нацькувати один на одного поневолені народи – увесь цей арсенал нацизму створив ідеологічне тло, на якому й стали можливими міжетнічні спалахи.

Окремим аспектом волинської теми залишається оцінка ролі НКВД у розвитку подій за кровопролитним сценарієм.

Схиляючи голови перед вчорашнім, ми спрямовуємо свої погляди у завтрашній день. Я переконаний: Україна і Польща володіють величезним моральним потенціалом довіри, який дасть змогу нашим народам домогтися цілковитого історичного примирення.

Я ще більше переконаний, що цього прагнули б і ті – невинно убієнні, які спочивають у скроплених кров'ю українській і польській землі.

Цей заповіт примирення лежить в основі нашого сучасного порозуміння, яке ми маємо всі підстави вважати взірцевим, яким ми по праву пишаємося і яке може слугувати прикладом для інших народів у нашій спільній європейській родині.

У цю скорботну мить я не можу не віддати належне Президенту Польщі Александру Квасневському за його справедливе рішення щодо засудження операції „Вісла”.

Також не можна не вітати мужню готовність багатьох громадських діячів Польщі висловити своє негативне ставлення до багатьох антиукраїнських дій, що були ініційовані довоєнною польською державою. Саме так, засипаючи шанці буремного минулого, нам належить зводити bastiони світлого майбутнього.

Як мудро зауважив відомий польський політик, львів'янин за походженням Яцек Куронь, в українсько-польських конфліктах неможливо встановити однієї правди.

Тому там, де спочивають вічним сном їхні жертви, повинні стояти поруч два хрести – полякові й українцеві.

Сучасна Україна та її громадяни стали носіями трагічної історії, а також опікунами могил, де – як і в цій – спочивають невинні жертви пожежі, яка тоді охопила Волинь.

Волинські „червоні ночі” стали однією з найбільш трагічних ланок у ряду кривавих зіткнень тих часів, що забрали життя мирних поляків і українців.

Жертви волинських подій – мовчать, тому ми говоримо від їх імені, оскільки це наш моральний обов'язок.

У цьому місці, де спочивають польські жертви, я хочу від імені всіх українців, які жадають миру і справедливості, висловити глибоке співчуття всім скривдженим полякам, усім нездоленим унаслідок цієї катастрофи.

Ми висловлюємо свій рішучий осуд насильству над мирними поляками. Ми рішуче засуджуємо насильство проти мирних українців. Ми молимося за всіх тих, чия невинна кров була пролита в українсько-польському братовбивчому протистоянні на волинських, холмських, грубе-шівських і галицьких землях.

Польський народ має знати – ми всім серцем відчуваємо його горе. Пам'ять про втрати, яких зазнали поляки й українці, про спалені села та осиротілі оселі сповнює наші серця смутком і скорботою.

У Нобелівського лауреата, польської поетеси Віслави Шимборської є прекрасні слова: „Полеглих вічність не мертва, доки пам'яттю їм платять!”

Сьогодні ми платимо пам'яттю – заради вічності нашого добросусідства, заради мудрості сучасного покоління українців і поляків, заради щастя й процвітання тих, хто житиме на цій чудовій землі – поруч і після нас.

Wojna Daniela Halickiego z zakonem rycerzy dobrzyńskich

Wojna Daniela Romanowicza Halickiego z rycerzami dobrzyńskimi, którzy zagarnęli część jego ziem, należy do najmniej zbadanych problemów w historii Europy Wschodniej w przededniu najazdu ord mongolsko-tatarskich. Krótka do granic możliwości i pozbawiona jakichkolwiek szczegółów opowieść o niej znajduje się w „Latopisie halicko-wołyńskim”, w części zawierającej przede wszystkim życiorys Daniela, znanej w nauce pod nazwą „Latopisiec Daniela Halickiego”.

Daniel Romanowicz, w czasie gdy musiał walczyć z rycerzami dobrzyńskimi, wraz z bratem Wasylkiem rządził na Wołyniu i przygotowywał się do decydującego etapu walki o ziemię halicką z książętami czernihowskimi Michałem Wsewołodowiczem i jego synem Rościławem, którzy ją zagarnęli. Była to druga połowa lat 30. XIII wieku. Jak wiadomo, poprzednie próby zdobycia ojcowskiego tronu zakończyły się dla Daniela niepowodzeniem, bo jego rywale uzyskali poparcie wrogiemu Romanowiczom bojarstwa, pomoc węgierskiego króla Beli i księcia mazowieckiego Konrada, a także licznej ordy połowieckiej, z której pomocy Michał Wsewołodowicz ciągle korzystał.

W takich warunkach Daniel musiał walczyć na dwóch frontach: nieraz spiesząc do Kijowa, pomagał swemu sojusznikowi, księciu Włodzimierzowi Rurykowiczowi w walce przeciwko Michałowi Wsewołodowiczowi, który starał się zasiąść na głównym wielkoksiążęcym tronie Rusi. Losy tej walki w sposób lakoniczny, jednak bardzo jaskrawy przedstawiają „Latopis halicko-wołyński”, „Latopis Ławrentijewski” oraz inne późniejsze (z XVI-XVII w.), przede wszystkim nie raz wspominany wcześniej „Latopis Woskresieński” oparty na ówczesnych źródłach ruskich.

Niedługo przed wojną z rycerzami dobrzyńskimi na wołyńskie księstwo Romanowiczów najechali czernihowscy książęta Olegowicze, wspierani przez Konrada Mazowieckiego i ordę połowiecką: *Naprowadził na Daniela Michał i Iziasław (książę Nowogrodu Siewierskiego, wasal Michała) Lachów i Ruś, i Połowców mnóstwo*. Wydarzenia te, sądząc po ich logice, miały miejsce latem 1235



Książę Daniel Halicki

Pomnik na Placu Halickim we Lwowie (2001 r.)

roku. Taką datę podaje również „Latopis Woskresieński”. Przez określenie „Lachy” należy rozumieć wojsko Konrada, dotychczasowego sojusznika Daniela.

Pod koniec lat 20. XIII wieku, według relacji halickiego kronikarza, książę Konrad *obdarzył miłością Daniela i Wasylka i prosił ich, aby spieszyli mu na pomoc. I przychodzili mu z pomocą*. Pomoc Romanowiczów, udzielona władcy mazowieckiemu, była dość skuteczna. Halicki dziejopisarz opowiada o udziale wojska Daniela i Wasylka w wojnie domowej w Polsce po stronie Konrada około 1229 roku. Sojusznicy osiągnęli zwycięstwo, które kronikarz ocenił nadzwyczaj wysoko, zaznaczając, że Romanowiczowie *udzielili mu (Konradowi – aut.) ogromnej pomocy i wrócili ze stawą do swej ziemi*.

Jednak w połowie lat 30. XIII w. książę mazowiecki zdradził Daniela i przeszedł na stronę jego głównego wtedy na Rusi wroga – czernihowskiego księcia Michała. Zdaje się być słuszny pogląd znawcy staroruskiej historii W. Paszuty, że *polski książę Konrad Mazowiecki, skorzystawszy z niepowodzeń księcia wołyńskiego na ziemi halickiej, spróbował w tych latach zmienić kierunek w swojej*

polityce zewnętrznej. Wyprawa wojenna Konrada na księstwo wołyńskie, dokonana wspólnie z czernihowskim Michałem Wsewołodowiczem jest jednym z najlepszych na to dowodów.

Ta ekspedycja wojenna była skierowana przeciwko dawnej części składowej księstwa wołyńskiego – ziemi czerwieskiej. Jednak wyprawa wojenna Michała i Konrada przyniosła im znaczącą porażkę. Halicki pisarz dokładnie opowiedział przebieg wojny. Siły napastnika okazały się podzielone. Konrad stał w ziemi chełmskiej, wyprawiając się stamtąd na miasto Czerwień, ale jego oddział został rozбитo przez księcia Wasylka. Michał czekał na Konrada u podnóża Karpat, gdzie miał wyruszyć jego wasal, książę nowogrodzko-siewierski Iziasław z ordą połowiecką. Jednak chanowie z nieznanym przyczyn *nie zechcieli ruszyć na Daniela*. Przesądziło to o losach wojny na korzyść księcia wołyńskiego. Znalazszy się bez sprzymierzeńców *Michał wrócił do Halicza, a Konrad uciekł w nocy do Polski. I wielu jego woźów potopiło się w Wieprzu* – pogranicznej rzece, oddzielającej od siebie księstwo wołyńskie i mazowieckie.

Zdaje się być słuszny wygłoszony jeszcze na początku ubiegłego stulecia przez M. Hruszewskiego pogląd, zgodnie z którym pospieszny odwrót Konrada był spowodowany również tym, że Daniel namówił swego ówczesnego sojusznika, wielkiego księcia litewskiego Mendoga, do napaści na Mazowsze. W ten sposób Konrad doznał ciężkiej porażki ze strony Daniela Romanowicza.

Jednak naszym zdaniem byłoby zbyt prostym uproszczeniem wyjaśnianie następnych wydarzeń, związanych z bezprawnym oddaniem Drohiczyzna przez mazowieckiego księcia rycerzom dobrzyńskim, wyłącznie tym, że Konrad obraził się na swego szczęśliwego zwycięzcę. Jak sądzimy, przyczyny tego, co się stało, kryły się o wiele głębiej.

Był to czas społeczno-politycznego jednoczenia i postępującego wzmacniania się państwa litewskiego. Coraz częstsze stawały się napady Litwinów na Polskę – na należące do niej ziemie chełmską, Mazowsze i Kujawy. Daniel prowadził własną politykę w stosunku do Litwy i nie zawsze spieszył z pomo-

cę Konradowi. Książę wołyński walczył w tym czasie z Jaćwingami, pragnąc zabezpieczyć przed nimi swoje północno-wschodnie granice, tym bardziej że przewidywał decydujący pojedynek o Halicz z książętami czernihowskimi. Daniel starał się żyć w zgodzie oraz w pokoju z książętami litewskimi, przede wszystkim z najważniejszym z nich – Mendogiem. Umiejętnie wykorzystywał litewską potęgę wojskową w walce przeciwko zakusom Polski i Węgier na ziemiach halicko-wołyńskich. W latach 30. XIII wieku Daniel skoncentrował swe wysiłki na odebraniu ziem halickiej Węgrom i bojarom, którzy ciągle pragnęli przeciwstawić mu swego księcia-marionetkę. Jednocześnie ciągle pomagał Włodzimierzowi Rurykowiczowi na Nadnieprzu i chociażby dlatego nie mógł pomóc w potrzebie Konradowi. Tym samym wątpliwe jest, aby rozbrat księcia mazowieckiego z Danielem można było uznać za niespodziewany.

Ten krótki przegląd stosunków międzynarodowych we wschodniej i centralnej Europie pozwala, jak się wydaje, lepiej zrozumieć krótką do granic możliwości wiadomość o wojnie Daniela Romanowicza z dobrzyńskim zakonem, którą zamieścił „*Latopis halicko-wołyński*”: *Była wiosna i postanowili oni (Romanowiczowie – aut.) ruszyć na Jaćwingów i przybyli do Brześcia. Rzeki wystąpiły z brzegów i nie byli oni w stanie pójść na Jaćwingów. Daniel mówił: „Niedobrze, że naszą ojcowiznę trzymają w swoich rękach Krzyżacy, Templariusze, nazywani Salomoniczami”. I ruszyli oni na nich z dużym wojskiem. Zająli miasto w marcu i mistrza ich, Brunona wzięli do niewoli, i wołów wzięli (do niewoli – aut.) i powrócili do Włodzimierza.*

To świadectwo kronikarskiego zwodu halicko-wołyńskiego o bitwie księcia wołyńskiego z rycerzami, nazwanymi przez źródło „*Templariuszami*”, jest jedynie w całym piśmiennictwie staroruskim. Nie ma o niej wzmianek w znanych nam źródłach zachodnich. Sama w sobie kronikarska opowieść jest dosyć niejasna, jeśli chodzi o treść. Nie nazwano nawet miasta, które znajdowało się w rękach rycerzy, brakuje jakichkolwiek szczegółów tej krótkiej wojny i opisu szturmowania miasta. Możliwe, że właśnie dlatego ta informacja przez długi czas nie zwracała uwagi rosyjskich i ukraińskich historyków.

„Ojciec” rosyjskich nauk historycznych W. Tatiszczew nie wspominał o niej (należałoby sądzić, że nie znał „*Latopisu*

halicko-wołyńskiego”), a inny koryfeusz – M. Karamzin, który odkrył zwód halicko-wołyński, krótko i w najogólniejszych rysach zaznaczył, że *energiczny Daniel walczył jeszcze z zakonem niemieckim, który zagarnął któreś z naszych dawnych posiadłości*.

Równie skąpo i tak jakby niechętnie pisali o wojnie wołyńskiego księcia z tymi „*Templariuszami*” ukraińscy uczeni późnych dziesięcioleci XIX wieku. Wybitny lwowski historyk oraz archeolog I. Szaranewycz w swojej dokładnej „*Historii Rusi Halicko-Wołyńskiej*” zanotował, że w latach 1235-1239 *sprzysiało Danielowi szczęście, że wyruszał on na rycerzy zakonu niemieckiego, którzy na wezwanie księcia mazowieckiego Konrada przenieśli się nad dolną Wisłę*. Jednak, o czym czytelnik przekona się dalej, nasz książę ruszył z wyprawą wojenną bynajmniej nie na Wisłę.

Wydaje się, że pierwszym, który próbował określić miasto, odbite przez Daniela rycerzom, był rosyjski historyk drugiej połowy XIX wieku, I. Bielajew. Wskazał on na Brześć. Jednak kronikarski kontekst przeczy takiemu tłumaczeniu. Otóż, książę Daniel z wojskiem przybył do Brześcia i przebywając w tym mieście oświadczył, że z powodu powodzi rzeki wystąpiły z brzegów (*nawodniły się*) i przeszkadzają w wyprawie wojennej na Jaćwingów. Oprócz tego poprzednie świadectwa „*Latopisu halicko-wołyńskiego*” dowodzą, że Romanowiczowie mocno trzymali w swoich rękach pograniczny Brześć.

Kijowski uczony M. Daszkiewicz był, jak się wydaje, pierwszym, który wskazał na Drohiczyn jako na przedmiot ataku wojska Daniela. Na potwierdzenie tej teorii Daszkiewicz powołał się na przywilej księcia mazowieckiego, na mocy którego w marcu 1237 roku Konrad oddał Drohiczyn z okolicą rycerzom dobrzyńskim. Dlatego też nieprawdziwe są zaproponowane w przeszłości daty wyprawy Daniela na rycerzy: 1236 r. (lwowski historyk XIX w. D. Zubrycki) i nawet 1237 r. (W. Paszuto). Błędem byłoby przypuszczać, że Daniel, dowiedziawszy się o przekazaniu przez Konrada Drohiczy na zakonowi dobrzyńskiemu, zebrał wojsko, wyruszył z wyprawą wojenną i zdobył miasto wiosną tegoż samego 1237 roku. Jedynie na przygotowanie wyprawy potrzeba było czasu i to niemało.

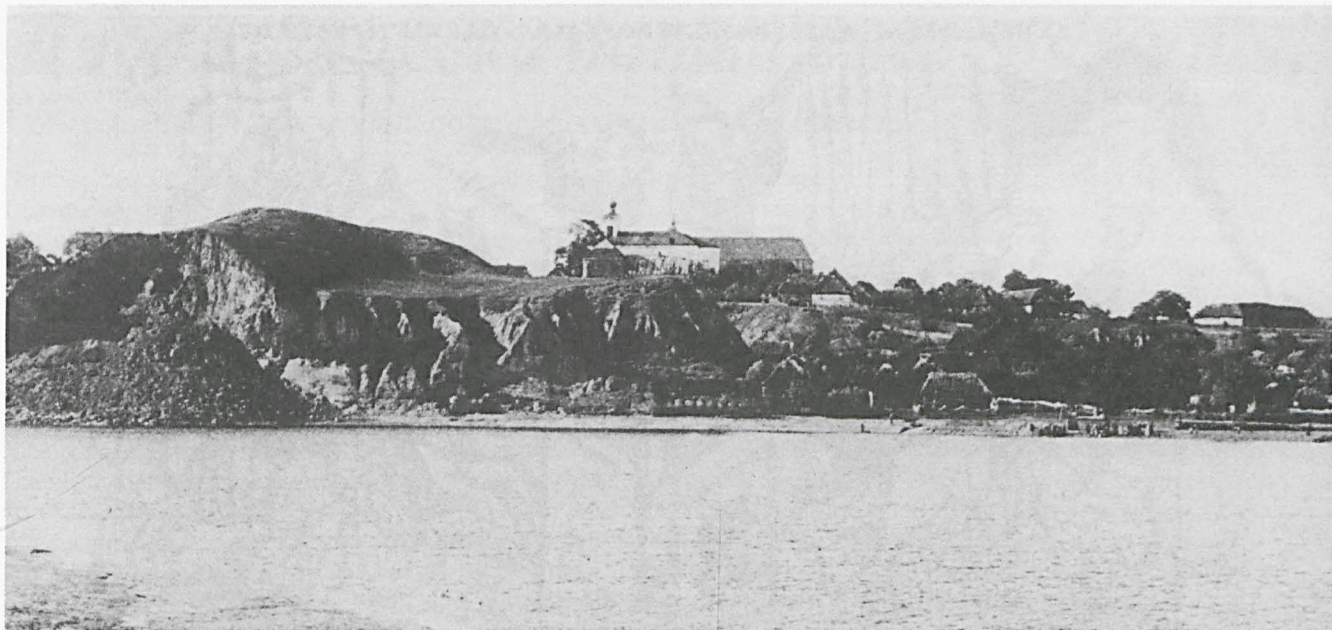
Biorąc za punkt wyjścia logikę kronikarskiej opowieści o wydarzeniach, które poprzedzały wojnę Daniela z rycerzami dobrzyńskimi, należałoby przyjąć marzec 1238 r. jako najbardziej prawdo-

podobny czas zdobycia przez księcia wołyńskiego Drohiczy. Tak, kampania Daniela przeciwko Konradowi Mazowieckiemu i Michałowi Czernihowskiemu trwała od jesieni 1236 r. do wiosny 1237 r. Opowiadawszy o tym, halicki kronikarz kontynuuje: *Gdy nastąpiło lato, zebrał się Romanowiczowie i ruszyli na Halicz na Michała i Roścysława*. Wynika z tego, że wyprawa ta miała miejsce latem 1237 r. Wojna z rycerzami dobrzyńskimi, która zaczęła się po niej, mogła mieć miejsce tylko wiosną następnego 1238 r.

Logika kronikarskiej opowieści przekonuje, że między nieudaną dla Daniela wyprawą na Halicz w miesiące letnie 1237 r. a jego atakiem na Drohiczyn, nie było znaczącej luki w czasie, dlatego odpada 1239 r. Warto zaznaczyć, że Drohiczyn z posiadłościami rzeczywiście był ojcowizną Daniela, ponieważ wchodził w skład księstwa włodzimierskiego, w którym od 1170 do 1199 r. rządził jego ojciec Roman Mściśławowicz.

Opowiadając o ataku wojsk wołyńskich na rycerzy, kronikarz nazywa ich „*Templariuszami*”, czyli „*Świątynnikami*”. Było mu również znane, że nazwa tego zakonu rycerskiego pochodziła od świątyni (łac. – *templum*) Salomona w Jerozolimie. Halicki historiograf nazwał rycerzy dobrzyńskich (którym Konrad *podarował* Drohiczyn) „*Templariuszami*” niewątpliwie dlatego, że podstawę ich reguły zakonnej stanowiła reguła *biednych rycerzy Chrystusa i świątyni Salomona*, podobnie jak i zakonu Kawalerów Mieczowych, za którego odgałęzienie niektórzy historycy uważają zakon Braci Dobrzyńskich.

Jednak w literaturze naukowej już dawno przyjął się pogląd, że oddział rycerzy, którzy zagarnęli Drohiczyn, to Krzyżacy (Teutoni). Teoria ta opiera się na tak znaczącym źródle, jak wielotomowa praca z historii Polski Jana Długosza. Pod datą 1224 rok (dokładna data – pewnie 1228 r.) historyk zapisał, że Konrad Mazowiecki zaprosił do walki z nadbałtyckimi plemionami Prusów, którzy pustoszyli ziemię chełmińską i lubawską, braci Krzyżaków i oddał im zamek Dobrzyń. Jak podkreślano w polskiej literaturze naukowej, średniowieczny historyk w opowieści o Braciach Dobrzyńskich pomylił ich z Krzyżakami. Możliwe, że tej nieścisłości J. Długosza sprzyjała ta okoliczność, że na mocy bulli z 19 kwietnia 1235 r. papież Grzegorz IX połączył Braci Dobrzyńskich z Krzyżakami. Jak się jednak później okazało nie wszyscy bracia dobrzyńscy zgodzili się na połączenie z Krzyżakami.



Widok na drohiczyńską „Górę Zamkową”, na której stał ruski gród i cerkiew św. Mikołaja. Zdjęcie z ok. 1900 roku

Niewątpliwie warto podkreślić, że w połowie lat 30. XIII w. zakon krzyżacki osiągnął wielką potęgę. Zagrabił on rozległe ziemie polskie, zbudowawszy na Wiśle w latach 1231-1233 potężne zamki warowne – Torn, Kulm, Marienweder i inne. Wielki mistrz zakonu Herman von Salza wystarał się u cesarza o tzw. Złotą Bullę, daną w Rimini w marcu 1226 r. Zgodnie z jej postanowieniem zakonowi miały przypaść wszystkie zdobyte w przeszłości ziemie Prusów jako lenno cesarskie. Bulla pozwalała wielkiemu mistrzowi krzyżackiemu samodzielnie, z nikim się nie licząc, działać w Prusach i na ziemi chełmińskiej. Krzyżakom udało się dotrzeć do Zatoki Wiślanej i wybudować fortece Elbląg, Balga, Christenburg i inne.

Oczywiście historycy, którzy widzą w Braciach Dobrzyńskich tylko filię zakonu krzyżackiego przypuszczają, że Konrad Mazowiecki, pragnąc wzmocnić związek z Krzyżakami, oddał im tylko Drohiczyn. Jednak z tekstu wspomnianego już przywileju Konrada z 3 marca 1237 r. wynika, że podarował on oddziałowi rycerzy Drohiczyn wraz ze znacznym terytorium pomiędzy Bugiem a Nurcem. Był to zakon Braci Dobrzyńskich, a dokładniej ta jego część, której nie udało się wchłonąć zakonowi krzyżackiemu. Jego mistrz Bruno, wspomniany w „Latopisie halicko-wołyńskim” działał samodzielnie, zachowując własną wojskowo-religijną organizację i strukturę.

Historycy długo się sprzeczcali o to, kiedy i jak Konrad Mazowiecki zdobył wołyński Drohiczyn. Warto na początku powiedzieć parę słów o samym mieście.

Po raz pierwszy wspomina się o nim w „Latopisie kijowskim” pod rokiem 1142, gdy książę kijowski Wsewołod Olegowicz oddał Brześć razem z Drohiczyńem czernihowskim książętom Dawidowiczom. Jednak badania archeologiczne dają podstawy do tego, aby przypuszczać, że wysunięta najdalej na zachód wołyńska forteca powstała w pierwszej połowie XI wieku (chodzi o zbudowanie umocnionego grodu-fortecy).

Zarówno ukraińscy, jak i polscy uczeni jednomyślnie twierdzą, że Drohiczyn to staroruskie miasto, nie podzielając naiwnych słów J. Długosza o nim jako o stolicy... Jaćwingów. Przez pewien czas miasto było stolicą udzielnego księstwa, jego ośrodkiem gospodarczo-handlowym. Wystarczy wspomnieć, że na grodzisku drohiczyńskim znaleziono wiele tysięcy plomb towarowych, ok. 25% z nich oznaczone były znakami rodowymi ruskich książąt Rurykowiczów (dwuzębami i trójzębami). Miasto odgrywało dużą rolę w wielkim handlu tranzytowym Rusi z Polską i krajami Europy Zachodniej. Możliwe, że właśnie tym można wytłumaczyć niejednokrotne potyczki o Drohiczyn między książętami ruskimi i polskimi.

Swego czasu wysunięto przypuszczenie, że rzekomo Drohiczyn na długi czas zajęła Polska w latach małoletniości Romanowiczów. Jednak M. Daszkiewicz zaprzeczył tej myśli, mimo iż przypuszczał, że przez pewien czas Drohiczyńem wraz z Brześciem i innymi pogranicznymi miastami rządził książę Leszek, ale niedługo potem zwrócił go Wołyniowi. Dalej M. Daszkiewicz pisze: *Konrad*

pewnie zdobył go (Drohiczyn – aut.) w czasie wrogich stosunków z Danielem, w 1235 lub 1236 r. Nawet M. Hruszewski w swoim szczegółowym studium z historii Rusi Halicko-Wołyńskiej, zamieszczonym w trzecim tomie jego „Historii Ukrainy-Rusi” poświęcił tej kwestii mało uwagi, dzieląc pogląd M. Daszkiewicza i stwierdzając, że Konrad zdobył miasto w latach 30. XIII wieku.

Jednak my jesteśmy przekonani, że Konrad nigdy nie miał w swoich rękach Drohiczyń. W znanych nauce źródłach nie wspomina się o tym. Domyślamy się, że Konrad z lekkim sercem obdarował zakon rycerzy dobrzyńskich ziemiami, które do niego nie należały.

Przypomnijmy, że właśnie w latach 1237-38 Daniel Romanowicz prowadził wyjątkowo aktywną politykę w tej części księstwa wołyńskiego, twardą ręką rządził najważniejszym miastem-fortecą Brześciem, z powodzeniem walczył z Jaćwingami i w ogóle – był gospodarzem na północno-zachodnich rubieżach swego księstwa, co potwierdza ciąg dalszy kronikarskiej opowieści o zakończeniu kampanii księcia wołyńskiego przeciwko rycerzom dobrzyńskim.

Warto przyjrzeć się samej wyprawie wojennej księcia Daniela na Drohiczyn. Kronikarz halicki stwierdza, że prawdopodobnie decyzyja o wyruszeniu na „Templariuszy” zrodziła się u Daniela niespodziewanie podczas wyprawy na Jaćwingów – i to tylko dlatego iż książę zobaczył, że rzeki wystąpiły z brzegów. Właśnie w taki sposób, dosłownie idąc za kronikarzem, tłumaczyła wydarzenia nasza



Obleżenie grodu przez wojska ruskie. Ilustracja z tzw. Latopisu królewieckiego

historiografia, poczynając od D. Zubryckiego. Stosunkowo niedawno pogląd ten podzielił B. Włodarski.

Jeszcze pod koniec lat 70. XX wieku wyraziliśmy przypuszczenie, że w rzeczywistości Daniel uciekł się do strategicznego podstępu. Przecież dla wołyńskiego księcia wiosenne wystąpienie rzek z brzegów w żaden sposób nie mogło być niespodzianką. Dlatego też sądzimy, że Daniel Romanowicz, pragnąc uspić czujność Braci Dobrzyńskich, którzy zajęli Drohiczyn, skutecznie iście demonstracyjną wyprawę w stronę ziemi Jaćwingów, aby tylko zbliżyć się do Drohiczyzna. W końcu z Brześcia do Drohiczyzna odległość jest kilka razy krótsza niż z Włodzimierza. Manewr ten charakteryzuje księcia wołyńskiego jako utalentowanego dowódcę, który zapewne cenił efekt zaskoczenia, szczególnie ważny dla niego w zamierzonym szturmie na Drohiczyn.

Spróbujemy rozwinąć takie przypuszczenie. Z kronikarskiej opowieści wynika, że Daniel Romanowicz zdobył Drohiczyn łatwo i szybko. Tymczasem zdobycie miasta zagrabionego i bez wątpienia dobrze umocnionego przez Braci Dobrzyńskich – w końcu mieli na to cały rok! – było bardzo trudną sprawą, zwłaszcza jeśli prowadzi się tradycyjne dla staroruskiej sztuki wojennej XII-XIII wieku powolne oblężenie (*obleżanije*). Inna sprawa, jeśli napastnicy mieli maszyny oblężnicze.

Wojsko Daniela miało w swoim wyposażeniu najdoskonalszą w tym czasie na Rusi maszynę oblężniczą, podobną do tej stosowanej na Zachodzie. Szturmu

na fortecę dokonał, jak należy przypuszczać, przy pomocy swojej świetnej piechoty (*pieszców*), dobrze uzbrojonej i wyuczonej. Dlatego cała kampania była przeprowadzona w sposób błyskawiczny i z charakterystyczną dla dowódczego talentu Daniela Romanowicza elegancją.

Ciąg dalszy kronikarskiej opowieści o sławnym zwycięstwie księcia Daniela nad zakonem dobrzyńskim świadczy o tym, że książę wołyński oddał jego opiekunowi Konradowi Mazowieckiemu, to co mu się należało: *W tym roku Daniel przyprowadził na Konrada Litwę* (księcia – aut.) *Mendoga, księcia nowogrodzkiego Iziaslawa*, Wątpliwe jednak, aby sedna sprawy upatrywać w zemście. B. Włodarski ma rację, gdy pisze, że Daniel Romanowicz pragnął wyprzedzić uderzenie Konrada, niezadowolonego z odbicia Drohiczyna przez księcia wołyńskiego.

Dodamy do tego, że być może program polityczny Daniela był strategicznie głębszy: zanim podjął decydujące działania mające na celu umocnienie się w Hali-czu w tym samym 1238 roku, wołyński władca zagwarantował sobie spokój na granicach z Litwą i Mazowszem. Od tego czasu Konrad nie ośmiela się nigdy więcej nieprzyjaźnie postępować wobec Daniela, chociaż jeszcze przez pewnie czas wspiera materialnie i moralnie jego wroga Michała Wsewołodowicza z Czernihowa. Jednak wkrótce po tym Konrad powraca do sojuszu z księciem wołyńskim.

Tak wygląda w świetle źródeł i naukowych studiów wojna Daniela Halickiego z zakonem rycerzy dobrzyńskich w marcu 1238 roku.

Mykoła KOTLAR, Kijów
Członek rzeczywisty Narodowej
Akademii Nauk Ukrainy

*Данилові роковини відзначатимуть
і в столиці Галицького князівства*

Як повідомляє агентство УНІАН голова державної адміністрації Івано-Франківської області Михайло Вишиванюк підписав розпорядження про відзначення 750-річчя коронації короля Данила та 700-річчя Галицької митрополії.

Враховуючи історичне, політичне і міжнародне значення постаті князя Галицько-Волинської землі, видатного українського правителя, державотворця Данила Романовича, 6 вересня 2003 року у Галичі пройдуть урочистості від дня його коронації.

Буде проведено Архієрейську літургію у храмі Різдва Христового в Галичі, наукову конференцію „Держава короля Данила: історичні передумови виникнення, еволюція та її значення”, а на основі архівних матеріалів буде розгорнуто тематичну виставку.

У рамках святкувань відбудеться обласний фольклорно-етнографічний фестиваль „Пісні Опілля” та театралізоване свято „Княже місто Галич”. А в містах та селах області демонструватимуть художній фільм „Данило Галицький”. (рес)

Дорогичинська битва вже гримить!

Фрагменти поеми Миколи Бажана „Данило Галицький”

Літопису невелемовний звіт
Вкриває порох сотень літ.
Але під пилом цим горять слова,
Що їхня правда й дотепер жива.

* * *

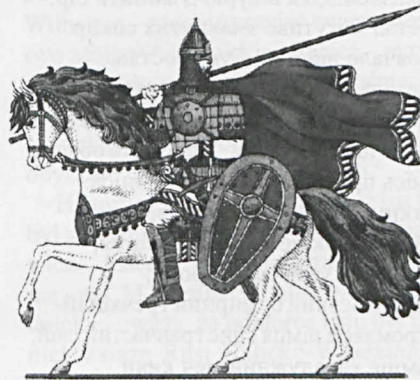
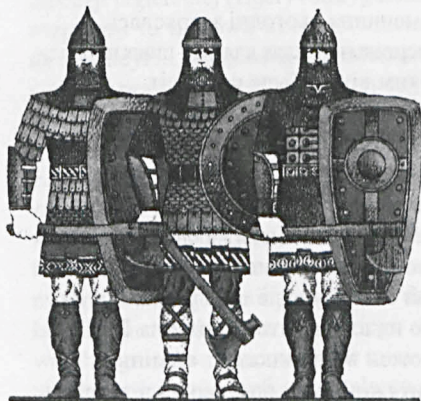
Закутий в сталь німецький лиходій
Сюди прийшов на учту і розбій,
І Русь побачила віддалеки
Лісних пожеж гігантські язика.
Приніс північний вітер на Волинь
Чад погару і шум палахкотінь,
І пламеніли небеса весь час,
І люд сказав: «Це німці йдуть на нас!»
У княжий табір вісник вість приніс,
Що меч тевтона над Волинню звис.
Та князь Данило вже не раз гадав,
Що Русь почує гук німецьких лав,
Що прийде день – приваблять хижаків
Плоди слов'янських пишнорунних нив.
Тому свою в кольчуги вбрану рать
Напоготові мусив він тримать,
І кликнув клич до воїв з всіх осель
Князь і державець галицьких земель.
На княжий клич вдягають вояки
Високі, гостроверхі шишаки,
Опитують луків силу бойову,
Напружуючи жильну тятиву,
І, бризкаючи іскрами, коваль
Вигострює мечів двосічних сталь,
Щоб ці мечі змогли пересікти
Німецьку кість крізь лати і щити.
Дружина мужу зброю подає:
«Цілую я озброєння твоє, –
Нехай воно нам перемогу дасть;
Коли ж не зможе відвернуть нападъ,
То краще вмерти в битві від меча,
Ніж вкритися ганьбою втікача».
Вкладає мати в руки сина спис:
«На захист краю зброю ти підніс,
Як вірний син, служи ж тепер всякчас

Своїй землі, цій матері всіх нас».
В кольчужні кільця дівчина вплете
Свого волосся пасмо золоте:
«Нехай воно, в залізну вплівшись сіть,
Юнацьке серце в битвах захистить, –
Коли б це серце ляхом пройнялось,
То сивим стало б золото волось».
Виносять стяги з Галицьких воріт,
Подільський шлях б'ють тисячі копит,
Жовтавий Буг нуртує з-під корми
Човнів, обсілих збройними людьми,
Суремна мідь співає з-над Дністра,
І князь рече до воїнів: «Пора!
Не гоже бути під крижовником
Вітчизні нашої». Він бере шолом
І ратну вість вояцтву подає,
Вінчаючи ясне чоло своє.
Весь край слов'янський чує крок дружин,
Які спішать на збір в Дорогичин;
Волинський праліс, нетрища глухі
Обабіч обступають їм шляхи,
Сичить земля під копитом коня,
Замшілу стежку морок заслоня,
Ведмежий рев і зубрій рик в лісах,
І скрикує дитячим зойком птах.
Живе тут в тьмі незайманих дібров
Відлюдний смолокур і звіролов,
Та з хиж лісних виходять люди всі
Назустріч світлим воїнам Русі
І перед військом впевнено ідуть,
В Дорогичин показуючи путь.
По плесах Бугу в золотій імлі
Пливуть широкогруді кораблі,
По встеленій ромашками траві
Дружинники ступають бойові.
Проходять мимо князя їх ряди:
«На поле слави, князю, нас веди!
Хай знає згряя рицарських гульвіс,
Як б'є наш меч і як разить наш спис!»
І дивиться злotoбородий князь
На рать, яка в Дорогичин зійшлась,
І громовиця помсти, як гроза,
Його спокійні очі проріза:
«Гей, рицарю жадібний, стережись!
Ось витязі слов'янські підвелись.
І бистролетні птиці наших стріл
Нап'ються крові із німецьких жил,
А в наших пушках вистачить гілляк
Для вибіглих з Німеччини собак,
Бо їх навалу, звернену на схід,
Змете мечем племен слов'янських рід».

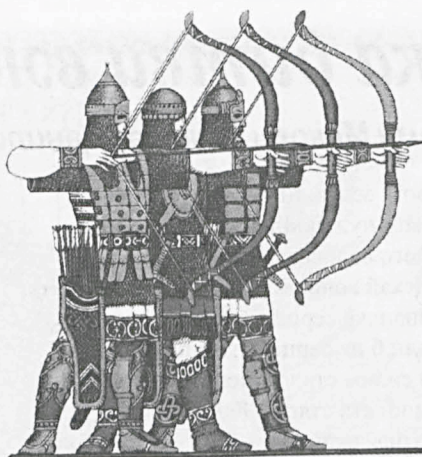
* * *

Вельможний Бруно, рицар і монах,
З горбів надбужьких поглядав на шлях –
Він бачив діл, розкинутий навкруг,

Кипучі пущі, тьмяноводий Буг
І вбитий в кручі глинястої схил
Кріпкий дорогичинський частокіл.
За ним ховалось сонце. Тріпотів
Над містом смуг злотистих перелив,
Внизу ж темніли стін стрімкі зубці,
Немов залізний обід на вінці.
Був нерухомим і глухим осад,
І раптом Бруно похитнувся назад, –
Заслін його пташино-жовтий зір
Від сєва, що залило простір.
В Дорогичині на весь навколний світ
Розкрився отвір тесаних воріт
І першим сонце хлинуло звідтіля,
Як перший муж дорогичинських піль.
А військо йшло по сонцю, по путі,
Яку встеляли блиски золоті,
І несла вдалеч сонячна ріка
Високу й грізну тіль войовника.
Йшли списники, піднісши догори
Настромлені на довгий спис багри;
Йшли мечники, врочисто несучи
Свої прямі, як промені, мечі;
Йшли лучники, сховавши в колчани
Рій бистрих стріл – разуючий дощ війни, –
Ішло вояцтво, братство ратних діл,
І сходило із пагорба на діл,
Шикуючись у лави бойові
На оболоні, на грузькій мовці.
За ними йшла неждана тишина,
Та враз сурма озвалась голосна;
В суремнім співі, що лунать пішов,
Спливла, як хмарка, княжа хоругов.
Огорнутий багрянцем опанчі,
Тримаючи десницю на мечі,
Данило їхав. Гримотів за ним
Кінноти тисячокопитний грім.
Цей грім копित і сурм тривожний спів
До рицарів луною долетів,
І вдарили серця їх в сталь кольчуг,
І Бруно подививсь тоді навкруг,



І так промовив рицарській юрбі:
 «Цей край слов'янський віддано тобі!
 Кого впіймаєш – тим петля і меч,
 Кого живим залишиш – онімеч!
 Щоб на Русі ми владними були,
 Вперед, германці!» Роги заревли,
 Ударили важчезні скакуни
 Твердим копитом об труські лани,
 Аж виплескались води із криниць,
 Аж, свиснувши, схилились лози ниць.
 Мнучи чагар, посунувся й помчав
 Залізний клин залізнокutih лав,
 Щоб ворога розбити пополам,
 Зламати слуп дорогочинських брам.
 Гарчать короткі вигуки людей,
 Об лати б'ються крила їх кирей,
 А на шоломах, що вкривають рать,
 Зловісно роги буйвола стирчать.
 Довжезний спис нахилено вперед,
 Натягнуто рипучий арбалет,
 Та гружений залізом битви кінь
 Ногами загрузає в болотинь
 І рветься знавісніло із води,
 Розладнуючи бойові ряди.
 Клятьба. Слова прокльонів і погроз.
 Раптовий свист із недалеких лоз,
 І, тремтячи, стріла свій дзьоб вганя
 В криваве око першого коня.
 Шаліє кінь, зметнувшись на диби,
 Вудила рвуть обвислий шмат губи,
 Остроги порють ребра скакуна.
 «Вперед!» – крик труб повторює луна.
 Знов свист, і свист, і мерехтіння стріл,
 Хитнувся ратищ смертоносний схил.
 З кущів, з купавин, плазом, як вужі,
 Повзуть слов'яни, стиснувши ножі.
 Піднісся ніж – і цівка б'є густа
 В коня з розпоротого живота, –
 Він ще несеться, скровляючи лан,
 Та падають укупі кінь і пан,
 І воїн німця в шпари лат вража
 Ударом вузьколезого ножа.
 Вже впав на землю рицар не один,
 Порушивши рядів залізний клин,
 Та й труп на трупі зупинить не міг
 Скаженого заліза дикий біг.
 Дружина руських вгору вже звела
 Багри – стягати рицарів з сідла,
 І задзвенів, як в бурю дзвонить бір,
 Метал могутньо змахнутих сокир.
 Мовчало військо. Гук зростав.
 Ще мить – Дорогичинська битва загримить.
 Хропіння коней. Вигук. Гуп копит.
 Сталь цілить в сталь. Удар щита об щит.
 Чийсь прокльон. Стогони чийсь.
 Зіткнулися. Зійшлися. Завелись.
 Б'є волиняк по латах навмання,
 Аж лопає узорчата броня;
 Чернігівський сумирний гречкосій
 Стромляє в німця спис гранчастий свій;
 Темніє харалужний меч княн



Від крові димних, чорнокраїх ран,
 А галицького келепа злий дзьоб
 Крізь забороло всаджується в лоб.
 Щит тисне щит. Тріщать кістки й списи.
 Предсмертний зойк. Захриплі голоси.
 Хтось вп'явся в горло ворогу. Хтось впав.
 Залізний скрегіт. Гупання булав.
 Кипить над полем сонце, порошок, чад,
 Та німці в бій ведуть за рядом ряд
 І, розтягнувшись лавою, разять
 Розсипану по полю пішу рать.
 На кручах, в полі, в зарослях узлісь
 Ще билися, боролися і сіклись,
 Та скрізь, в червлений руський щит б'ючи,
 Блищать зухвалі рицарські мечі,
 І вже до міста скаче наврогостець
 Гонитвою захоплений їздець.
 Осад замкнув ворота. На стіні
 Смола клекоче в чорнім казані,
 І темнозорі, яросні жінки
 Ллють вариво димуче в черпаки.
 До стін!.. В цю мить з-за надбережних гір,
 З долин, де шумно розступився бір,
 У саяві стягів, в славі бойовій
 Кіннота руських вимчала на бій.
 І знов над нею, наче срібний птах,
 Летів, лелів і маяв княжий стяг.
 «За Русь, за честь!» Залізний шестопер
 Данило владним вимахом простер,
 І валом саява, сталі й дужих тіл
 На німця військо хлинуло з двох крил.
 Жажнувшись, обернулись вороги, –
 І в їх щити вгрузає зуб клюги,
 Летять шоломи, як череп'я, з чол,
 Розламуються ґратки заборол,
 І навстріч смерті злякано пливе
 Лице тевтона сине і криве.
 Свій хижий меч він ронить спроквола
 І падає, гуркочучи, з сідла.
 Так сотня впала – стугонить стократ
 Гупня на землю звалюваних лат,
 І сто червоних рицарських борід
 Стирчать з трави за руським військом вслід.
 Сам Бруно бачить рицарства розгром,
 Сильніше примощовує шолом:
 «Якщо не славу – смерть знайду собі,

Але додому не верну в ганьбі».
 Вп'ялись в коня остроги золоті,
 Кривавий хрест палає на щиті,
 Шалений Бруно скаче стрімголов,
 В бою шукає княжу хоругву, –
 Ось там, де смертна січа затялася,
 В кольчугі срібній с'є вражий князь.
 Мечем до нього прорубати путь!
 Назустріч коні скачуть і хропуть;
 Ворожий спис розсічено мечем,
 Чиясь рука летить разом з плечем.
 Мета все ближче. Ще один розгін –
 І меч зведе над руським князем він!
 Раптово хтось з купавин вирина
 І падає під ноги скакуна.
 Скакун реве, спинає люто біг,
 Аж лопають підтяті жили ніг,
 Вриваються попруги на сідлі,
 І кінь вклякає лобом до землі,
 Великі руки зводять булаву,
 І Бруно тяжко грьопає в траву –
 Він захрипів, заляскав сталлю й втих,
 Прикований вагою лат своїх,
 А переможець став тоді над ним
 У постолах і в одягу льняним,
 Цей добрий вой Данилових дружин,
 Веселозорий юний слов'янин:
 «Здоров, німчаю! Е, німецький рак
 В залізній шкаралупі вже заляк.
 Не так забився, як злякався.
 Що ж, ми гоїмо і не таких вельмож...»
 В цю мить Данило підскакав сюди:
 «Хай встане він! На ноги пса зведи!»
 Торохтячи листами м'ятих лат,
 Підвівся Бруно й заточивсь назад –
 Він з князем стрівся до лица лицем.
 «Ти, воеводо, в бран попав живцем?
 Гаразд! Потопчеш довгий східний шлях,
 Та з ланцюгами бранця на ногах.
 Ведіть його – він сам іти не звик!»
 І князь од Бруно відвернувся вбік,
 І тихо рушив у вечірній млі
 По полю бою, по страшній землі,
 Де плив туман в грозою битий діл,
 Де вже загасли блискавиці стріл.
 Де відгрімилі лютих січ громи
 І зганьблений нападник ліг кистями.
 «Від грому битви, – воям мовив князь, –
 Німеччина сьогодні затряслась.
 Смертельний шлях для неї – шлях на Схід, –
 Таким він є і буде сотні літ,
 Бо добрі вої родяться в краю,
 Що німцям землю не віддасть свою.
 Тож втріть з лица боїв кривавих піт,
 Мечем востанне загримить об щит, –
 Хай грізним дзвоном збройна сталь і мідь
 Про перемогу нашу сповістять,
 Хай світ вчуває в цій гучній ясі,
 Що не владичить німцям на Русі!»
 І кожен воїн відказав: «Амінь!»,
 Звитяжний меч простерши в далечинь.

Koronacja Daniela Halickiego w świetle planów unijnych Kościoła łacińskiego

Ks. prof. dr hab. Marian BENDZA, ChAT

Polityka Rzymu wobec Rusi, poczynając już od misji Adalberta z Trewiru – „biskupa ruskiego”, wypędzonego przez lud z Kijowa, poprzez aktywną działalność kurii papieskiej w końcu X wieku, związaną z papieżami Janem XV (985-996) i Sylwestrem II (999-1002), uewnętrzniała się także na ziemiach Rusi Czerwonej, szczególnie od pontyfikatu Grzegorza VII, kiedy w planach ekspansji Kościoła rzymskiego przybrał na sile tzw. kierunek ruski. Widzimy to na przykładzie księcia halickiego Romana Mściśławowicza, którego papież Innocenty III (1198-1216) usiłował w 1204 r. pozyskać dla Kościoła rzymskokatolickiego, obiecując mu koronę.¹ Jednak Roman odrzucił propozycję unijną i, jeśli uznamy za prawdziwe słowa Jana Długosza, został nieprzejednanym przeciwnikiem rzymskiego katolicyzmu. Dopiero po śmierci Romana w 1205 roku i opanowaniu Halicza przez króla węgierskiego Andrzeja wspomaganego przez księcia polskiego Leszka Białego, zostały stworzone dogodne warunki dla polityki misyjnej Kościoła rzymskiego na tym terenie.

Król Węgier Andrzej II (1205-1235) osadził na halickim tronie swego pięcioletniego syna Kolomana i zwrócił się do papieża z prośbą o zatwierdzenie koronacji, motywując swoją prośbę unią kościelną na Rusi Halickiej. Rzym bardzo chętnie przyjął propozycję Węgrów i wkrótce kler sprowadzony z pobliskiej diecezji jagierskiej (Eger) i strzygońskiej rozpoczął tu masową akcję nawracania na katolicyzm, połączoną z odbieraniem świątyń prawosławnych, o czym czytamy w „Latopisie Nikonowskim”: *Того лѣта 6722 (1214) уторскій король посади сына своего в Галичѣ і церкви перетвори в латинскую службу*.² Prowadzona pod naciskiem papieża Innocentego III, który był bardzo zainteresowany wprowadzeniem unii, agresywna działalność duchowieństwa łacińskiego wywołała ogromne niezadowolenie miejscowej ludności, która tylko czekała na od-

powiedni moment, aby wystąpić przeciwko najeźdźcy. Wprawdzie pierwsze powstanie, które wybuchło w 1215 roku zakończyło się niepowodzeniem, o czym król powiadomił papieża, ale już w 1219 roku ludność halicka, solidaryzująca się z księciem nowogrodzkim Mściśławem, została uwolniona spod jarzma węgiersko-katolickiego.

Tak więc pierwsza próba przeprowadzenia unii kościelnej przy pomocy oręża węgierskiego, zakończyła się niepowodzeniem.³ Do kolejnej doszło w roku 1247, ale i ta próba, pozytywnie przyjęta przez stronę ruską z pobudek czysto politycznych (nadzieja na udzielenie pomocy w walce z Tatarami) nie została uwieczniona powodzeniem.⁴

Papież Innocenty III przeszedł do historii m.in. jako inicjator idei unijnych. Wprawdzie jego główne dzieło – IV sobór laterański był zgromadzeniem typowo łacińskim, to jednak zajmował się także sprawami „wyznania greckiego” i przyczynił się do pewnych ustaleń w tym względzie: 1) *de superbia Graecorum* (o hardości Greków), 2) *de dignitate patriarcharum* (o utworzonych godnościach kościelnych), 3) *de diversis ritibus in eadem fide* (o różnych obrzędach w tej samej wierze). Ustalenia tego soboru stały się wytycznymi przy próbach wprowadzenia unii kościelnej mającej połączyć chrześcijan wschodnich i zachodnich.

W latach trzydziestych XIII wieku inicjatywę w szerzeniu idei zjednoczeniowych przejęli dominikanie, zakon kaznodziejski powstały na początku XIII wieku. Zakon ten w swej działalności misyjnej postawił sobie dwa cele: wzmocnienie wiary rzymskokatolickiej wśród katolików zamieszkanych w ruskich miastach i skłaniających się ku prawosławiu, i przygotowanie propagandy rzymskokatolickiej i unickiej.⁵ Na uwagę zasługuje również korespondencja biskupa krakowskiego Mateusza Cholewy z Bernardem z Clairvaux (1099-1153), prowadzona w latach 1145-1148. W listach tych Bernard



Koronacja Daniela Halickiego – rzeźba przed drohiczyńskim muzeum

z Clairvaux – jeden z głównych rzeczników zwiększenia wpływów papieżstwa – pytał o szansę prowadzenia misji na Rusi, na co bp Mateusz odpowiedział zaproszeniem tego wpływowego cystersa do Polski.⁶

Prawdopodobnie pod wpływem tej korespondencji doszło do wymiany listów pomiędzy kuria rzymską a nie znanymi bliżej książętami ruskimi. Pierwszy list papieża Honoriusza III (1216-1227) pochodzi z 17 stycznia 1227 r. Jest on adresowany do „wszystkich królów Rusi” (*Universis Regibus Rusiae*) i zawiera pytanie, czy pragną oni zjednoczenia z Kościołem łacińskim.⁷ Kolejny list, papieża Grzegorza IX (1227-1241), pochodzi z 18 lipca 1231 roku i jest adresowany do „z woli Boga znakomitego króla Rusi” (*Dei Gratiae Illustri Regi Russiae*), który – zgodnie z relacją abpa pruskiego Wilhelma – pragnie przyjąć zwierzchnictwo Stolicy Apostolskiej. Papież – przyjmując to do wiadomości – wyjaśnia, że chodzi nie tylko o kanoniczną zależność, ale także winien on przyjąć obrzędy i obyczaje chrześcijan zachodnich.⁸

Historycy rosyjscy są zdania, iż list ten był adresowany do Jerzego Wsiewołodowicza, księcia Włodzimierza nad Kłazmą, zaś M. Czubatyj, historyk Cerkwi unickiej uważa, że odbiorcą listu był Daniel, książę Rusi Halicko-Włodzimier-

skiej.⁹ Wydaje się nam, że poza powyższymi rozważaniami bardziej istotna jest treść tego posłania, w którym papież wręcz żąda od nieznanego nam z imienia „króla Rusi”, aby przyjął obrzędy i zwyczaje chrześcijaństwa łacińskiego (*ritus et mores christianorum latinorum suscipias*). Może to świadczyć o tym, iż kuria rzymska po śmierci Innocentego III, wręcz diametralnie zmieniła swe stanowisko w sprawie formy przyszłej jednności Kościołów.

W tym miejscu pragnę również zwrócić uwagę na stosunki panujące w XII-XIII wieku między książętami halicko-wołyńskimi a Polską. Chodzi mi przede wszystkim o osobiste kontakty, przyjaźnie, a zwłaszcza częste wzajemne małżeństwa. Na temat owych małżeństw charakterystyczne zdanie wypowiedział znany badacz Korduba: *Związki małżeńskie między rodami panującymi w obu państwach (tj. w Polsce oraz na ziemiach halickiej i wołyńskiej) były tak częste, że nawet chyba nowoczesna analiza chemiczna nie potrafiłaby odróżnić krwi Piastowiczów od krwi Rurikowiczów*.¹⁰

Przeciwko tym małżeństwom wystąpił wspomniany wyżej papież Grzegorz IX. Zabraniał on Polakom zawierać związki małżeńskie z Rusinami, ponieważ mężowie odwodzą żony od katolicyzmu. Nakazywał klerowi polskiemu wpływać na swoich książąt, by ci w walkach wzajemnych nie szukali sprzymierzeńców na Rusi. Papież z żalem stwierdzał, że polska ludność wiejska ucieka na Ruś i tam od wiary odpada.¹¹

Próby nawrócenia Rusi południowozachodniej na katolicyzm lub też włączenia jej w ramy polskiej organizacji kościelnej zakończyły się całkowitą porażką. Dominikanie za swą działalność w Kijowie, zmierzającą do latynizacji, zostali znienawidzeni i przepędzeni. Nowym miejscem ich działalności stał się Halicz, gdzie po ucieczce z Kijowa założyli klasztor (1238 r.).¹²

Rusini, podobnie jak i pozostała Europa prawie nie znali Mongołów przed ich niespodziewanym najazdem. Po trzech najazdach (1237-1241) Ruś przestała zaliczać się do krajów niepodległych. Namiastką niepodległej Rusi pozostał jedynie obszar nad Dniestrem, Sanem, Bugiem i górą Prypecią. Pod względem geograficznym cała ta kraina dzieliła się na dwie części: południową (ziemia halicka z Grodami Czerwieńskimi) i północną (Wołyń). Ostateczne wyjście tych ziem spod zwierzchnictwa Kijowa nastąpiło w końcu XII wieku. Po upadku Kijowa, Ruś Halicko-Włodzimierska stanowiła nie tylko skrawek niepodległej Rusi Kijowskiej, ale także stała najwyżej pod względem ekonomicznym i kulturalnym wśród jej południowych ziem. Położenie geograficzne Rusi Halicko-Włodzimierskiej – najbardziej wysuniętej na zachód – wiązało się z kolei z problemami pogranicza etnicznego i wyznaniowego.

Wieść o klęsce, która spadła na Ruś, dotarła do jej zachodnich sąsiadów, którzy zorganizowali nawet wyprawę krzyżową, ale nie przeciwko pogańskim koczownikom, lecz przeciw nadbałtyckiemu skrawkowi Ziemi Ruskiej. W tych tragicznych chwilach ruskich dziejów ocalił przed Krzyżakami Nowogród i Psków książę Aleksander Newski, który w 1242 r. pobił teutońskich rycerzy.

Mongołowie jednak zamierzali podbić pozostałą Europę. Papież Innocenty IV (1241-1254) z bystrością męża stanu przejrzał zwycięstwa mongolskie. Nowi władcy Azji poszukiwali religii bogatszej w treść niż ich prymitywny szamanizm. Stało się jasne, że w ostatecznym rozwoju najwyższym ich nauczycielem musi stać się Jezus Chrystus, Mahomet albo Budda.

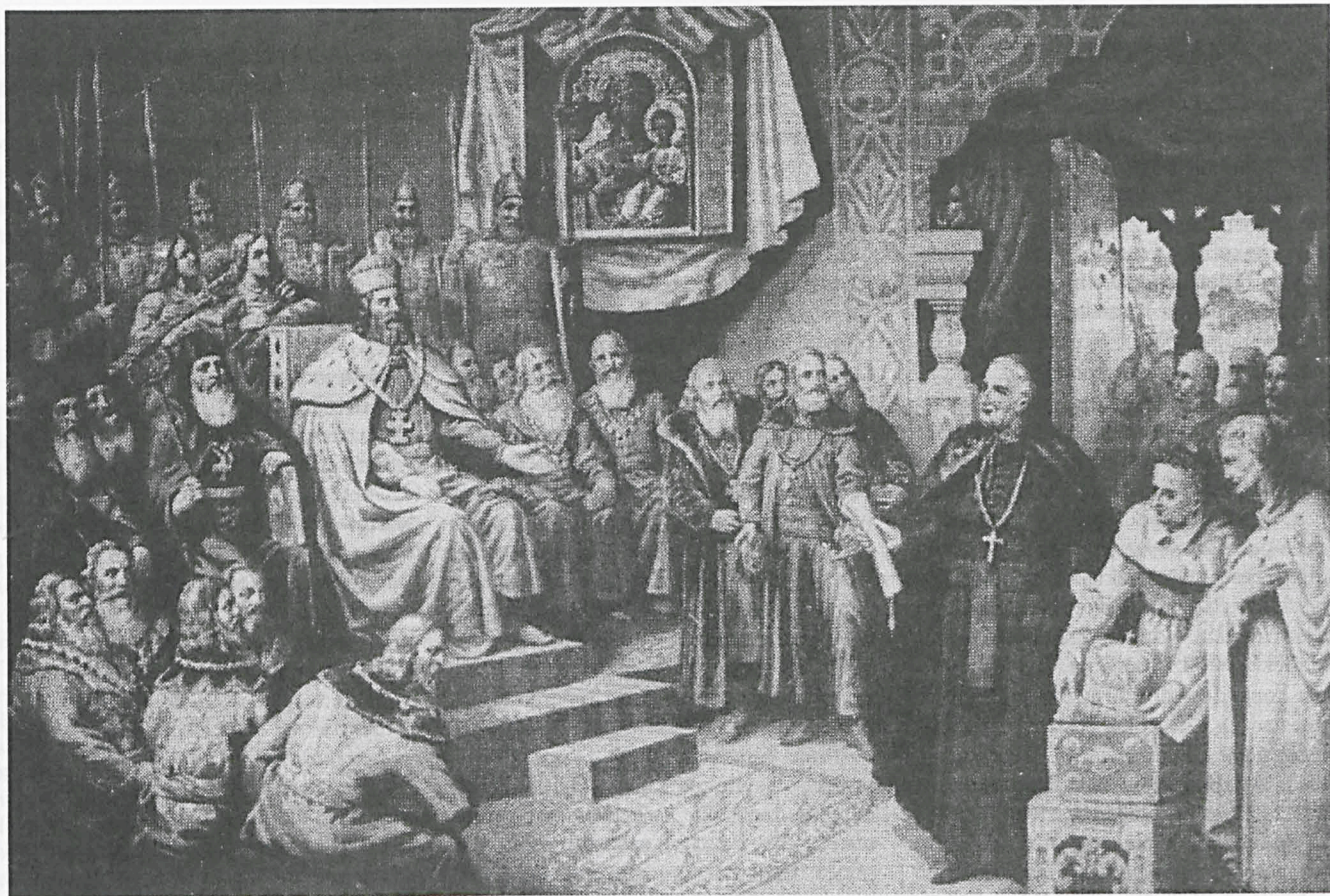
Praca misyjna wśród Mongołów została powierzona franciszkanom i dominikanom. W kwietniu 1245 roku, parę tygodni przed zwołaniem soboru w Lyonie, papiescy wysłannicy Jan de Piano Carpini i Wawrzyniec Portugalczyk wyruszyli do Karakorum, gdzie wznosił się stołeczny namiot nowego mocarstwa. Poza głównym celem swojej misji – nakłonieniem wielkiego chana do przyjęcia chrześcijaństwa i uznania zwierzchnictwa papieża – wysłannicy mieli za zadanie także propagowanie katolicyzmu na Rusi. Po zaproszeniu nas przez ruskiego księcia Wasylka, za radą Konrada, księcia mazowieckiego do Włodzimierza – pisze Carpini w relacji z podróży – poprosiłem, aby zwołał on swoich biskupów. Zgromadzonemu episkopatowi odczytałem bullę Ojca Świętego, w której wzywał on do powrotu na łono prawdziwego Kościoła. My ze swej strony robiliśmy wszystko, aby ich przekonać do tego. Ale ze względu na nieobecność księcia Daniela, brata Wasylka, który udał się na pertraktacje do Batu-chana, nie mogli dać nam wiążącej odpowiedzi.¹³

Do bezpośredniego spotkania Carpini'ego z Danielem doszło pod koniec lutego 1246 roku, gdzieś pomiędzy Dnieprem a Donem. Nie mamy jednak żadnych informacji o treści rozmowy. Ale już 3 maja 1246 roku z kancelarii papieskiej w Lyonie wysłano aż 7 listów na Ruś. W

jednym z nich, adresowanym do narodu ruskiego w sprawie unii z Kościołem rzymskim, papież Innocenty IV pisze m.in.: *Jak dotychczas na waszych ziemiach nie bez niebezpieczeństwa dla zbawienia waszych dusz są przestrzegane zwyczaje i obyczaje Greków, które z niebywałym uporem i zgubą są praktykowane, a które to oddalają was od jednności kościelnej; nie tak dawno wasze serca – dzięki Bożej Opatrzności – zostały oświecone do tego, abyście przyznali że Kościół rzymski jest matką i nauczycielką dla wszystkich, a najwyższy pontyfik (tj. papież) następcą Piotra, któremu dane zostały klucze Królestwa Niebiańskiego, którymi cokolwiek zwiąże na ziemi, będzie związane i w niebie, a cokolwiek rozwiąże na ziemi, będzie rozwiązane i w niebie. Papież jest również wikariuszem Jezusa Chrystusa i głową całego Kościoła na ziemi... a ciało z licznymi głowami jest czymś nienaturalnym, inaczej mówiąc, Kościół bez ziemskiej głowy jest tworem bezgłowym*.¹⁴

Czubatyj jest zdania, że listy owe zostały napisane przed nadejściem relacji Carpini'ego z rozmowy przeprowadzonej we Włodzimierzu.¹⁵ Chciałbym przy tym zwrócić uwagę na to, że żaden z listów nie wymienia z imienia księcia Daniela lub Wasylka. W pierwszym liście papież pisał: *ponieważ postanowiliśmy zatroszczyć się o ciebie i twoje królestwo, przychylamy się do twojej prośby i bierzemy ciebie wraz z królestwem pod opiekę św. Piotra*. W drugim liście Innocenty IV informuje króla Rusi o wysłaniu na jego dwór dwóch dominikanów, Aleksego i Henryka, którzy posiadają takie same pełnomocnictwa jak wysłannicy posłani do Tatarów. W trzecim liście papież pisze o sprawach natury kościelnej. Życzeniem papieża jest, aby zwalczyć wszystkie greckie błędy, co uczyni specjalnie powołany, doświadczony w tym dziele legat apostolski Adalbert, arcybiskup pruski. W 1246 r. papież Innocenty IV mianował go abpem metropolitą Prus i Estonii, a następnie podniósł do godności legata apostolskiego na Ruś, z zadaniem „utrwalenia unii”.

Charakterystyczne jest w tych listach to, że na pierwszy plan wysuwane są kwestie związane z unią kościelną, natomiast nikt nie wspomina o pomocy przeciwko inwazji Tatarów. Jeżeli weźmiemy pod uwagę i ten fakt, iż jak dotychczas nie udało się historykom dotrzeć do listów książąt Rusi Halicko-Włodzimierskiej do papieża oraz powyższą treść posłań Innocentego IV, to można śmiało powiedzieć, że sprawa ewentualnej unii



Коронація короля Данила 1253 (мал. Андреєв) – картка поштова видана в 1953 р. через український Комітет Крайовий в Великій Британії для ушанування 700-ліття коронації

kościelnej została pogrzebana już w samym zarodku.

Trzy kolejne listy były adresowane do Adalberta, arcybiskupa pruskiego. Sam Innocenty IV pisał o nim jako o *vir secundum cor nostrum* („mąż wedle serca naszego”), który był zdolny wejść w łaski książąt halickich i mieć na nich wpływ.¹⁶ Ponadto Adalbert, jako legat papieski na całą Ruś, uzyskał prawo do wyświęcania dla tych ziem biskupów obrządku łacińskiego. Jednak M. Czubyj jest zdania, że i temu przebiegłemu biskupowi nie udało się dotrzeć bezpośrednio do księcia Daniela. A więc i tym razem plany unii kościelnej zostały przesunięte w czasie.¹⁷

Jan de Piano Carpini w drodze powrotnej – prawdopodobnie pod koniec czerwca 1247 r. – zatrzymał się na odpoczynek u księcia Daniela i jego brata Wasylka. Misja w Karakorum zakończyła się całkowitym niepowodzeniem i Carpini wiozł odpowiedź wielkiego chana Kajuka (1240-1248) na dwie bulle papieskie, która wyraźnie świadczyła, iż roszczenia i dążenia Innocentego IV do zwierzchności nad cesarzami i królami budziły sprzeciw i wielkie zdziwienie. Większą radość

papieskim posłom sprawiło – jak podaje Carpini – przyjęcie zgotowane u władców Włodzimierza i Halicza, u których mieli możliwość gościć osiem dni. *Zwołali oni – relacjonuje Carpini – sobór złożony z biskupów i rady książęcej i debatowali nad naszą propozycją. Po dłuższej naradzie jednogłośnie opowiedzieli się za przejściem pod jurysdykcję papieża.*¹⁸

Wkrótce więc do Lyonu, gdzie przebywał wówczas papież, chroniąc się przed represjami ze strony cesarza, przybyli posłowie od Daniela na czele z *ihumenem Grzegorzem z góry św. Daniela*.¹⁹ Towarzyszyli im także dwaj dominikanie, których papież wysłał na Ruś w maju 1246 roku. Rozmowy dwustronne rozpoczęły się w połowie sierpnia 1247 roku, jednak papież i jego otoczenie nie byli zadowoleni z ich wyników. Posłowie Daniela byli skłonni jedynie do przyjęcia unii religijno-politycznej, a nie katolicyzmu łacińskiego. Innocenty IV – biorąc pod uwagę postanowienia IV soboru laterańskiego – tylko połowicznie zaakceptował warunki wysłanników Rusi Halicko-Włodzimierskiej.

Już w końcu sierpnia i na początku września 1247 roku w rezultacie przepro-

wadzonych rozmów papież wydał kilka bulli, z których jedne dotyczyły spraw kościelnych, a inne politycznych.²⁰ W tych uroczystych pismach, zaopatrzonych w ołowianą pieczęć papieską, postanowiono, że obrządek grecki i św. Liturgia miały pozostać nienaruszone, o ile nie są sprzeczne z wiarą katolicką, której nosicielem jest Kościół rzymski, natomiast oponentom grożono karami kościelnymi i gniewem Bożym. Nowością – w porównaniu z poprzednimi bullami – było to, iż papież godził się na używanie chleba kwasnego do sprawowania św. Eucharystii).

Papież zlecił przeprowadzenie uroczystego aktu zjednoczenia królestwa Daniela ze Stolicą Apostolską arcybiskupowi Albertowi, swemu legatowi na całą Ruś. W tym celu winien on udać się osobiście do Daniela i przyjąć od niego oraz episkopatu i decydentów życia politycznego królestwa przysięgę na wierność Kościołowi rzymskiemu. Akt posłuszeństwa miał Albert ogłosić we wszystkich krajach.

Jeżeli chodzi o ewentualne korzyści polityczne dla Rusi to Innocenty IV obiecał wziąć Daniela wraz z królestwem pod opiekę Stolicy Apostolskiej, jednakże z zastrzeżeniem, że ten rzeczywiście speł-

ni stawiane mu warunki.²¹ Jednak nie doszło do złożenia przysięgi, ponieważ Albert – zgodnie z relacją samego papieża – pod koniec kwietnia 1248 roku utracił uprawnienia legata i musiał opuścić swoją prowincję.²²

Więści o pertraktacjach Daniela z Innocentym IV na temat unii militarnej przeciwko Złotej Ordzie doszły do Batuchana. Nakazał on swemu podwładnemu Kuremsie ukarać Daniela, który nie otrzymując od papieża obiecanej pomocy zerwał dotychczasowe kontakty z Kościołem rzymskokatolickim. Była to kolejna przykra lekcja dla księcia chrześcijańskiego, który oczekiwał na obiecaną pomoc od zwierzchnika Kościoła rzymskiego przeciwko wrogom Krzyża Świętego.

Papież zazwyczaj przejawiał wielką cierpliwość w pozyskiwaniu chrześcijan wschodnich dla katolicyzmu rzymskiego. Tak również było w stosunku do Rusi Halicko-Włodzimierskiej. Do wznowienia kontaktów doszło już w pierwszych miesiącach 1251 roku. A stało się tak dlatego, gdyż Daniel uważał, iż w stosunkach z papieżem został uprzedzony przez litewskiego władcę Mendoga.

Ponieważ „działalność misyjna” wprowadzonych do Polski w 1226 roku Krzyżaków zagrażała Żmudzi i Litwie, Mendog w 1251 r. przyjął chrzest w obrządku łacińskim. Innocenty IV nie tylko że przyjął go pod opiekę św. Piotra, ale wystąpił również jako rzecznik jego planów politycznych. W ten sposób faktycznie przekreślił niektóre przywileje, które dał księciu Danielowi co do ziemi Jaćwingów, a Mendoga obdarzył królewską koroną.²³

Protegując Mendoga, z którym władcy Rusi Halicko-Włodzimierskiej byli na stopie wojennej, papieżstwo wystąpiło bezpośrednio przeciwko Danielowi. M. Czubytyj uważa, iż był to bezpośredni powód, który zmusił Daniela do szukania ponownie kontaktów z papieżem. To była jedyna droga do otrzymania korony, a nie tylko – jak dotychczas – werbalnych zapewnień o pomocy w jej uzyskaniu.²⁴

Naszym zdaniem książę Daniel postanowił nawiązać ponownie stosunki z papieżem w związku z planami dynastycznymi, albowiem pragnął zdobyć, wraz z władcą Węgier, spuściznę austriacką po śmierci cesarza Fryderyka II (1250), ekskomunikowanego przez Innocentego IV. Według testamentu następcą miał zostać Konrad, syn z drugiego małżeństwa Fryderyka II. Papież czynił wszystko, aby do tego nie dopuścić. Daniel, którego syn Roman wiosną 1252 r. poślubił Gertrudę, księżniczkę austriacką, znalazł się w obozie stronników In-

nocentego IV, jako ewentualny kandydat do korony. Za takim rozwiązaniem był również król węgierski Bela IV, który walczył o odzyskanie zachodniej części królestwa, zagarniętej w czasie najazdu tatarskiego przez Austrię.

W liście z 9 maja 1252 roku Bela pisał do papieża, że udało mu się przekonać Daniela do jedności z Kościołem rzymskim. Tym razem papież Innocenty IV w celu zaszczepienia unii na Rusi ogłosił krucjatę antytatarską, a księciu Danielowi przysłał koronę królewską. Obie te sprawy zostały zlecone do wykonania legatowi papieskiemu Opizonowi, opatowi z Mezano.²⁵ Koronacja Daniela na „króla Rusi” odbyła się w 1253 roku w Drohiczynie.

W „Latopisie halickim” kronikarz poświęcił temu zdawałoby się niebagatelnemu wydarzeniu historycznemu stosunkowo mało miejsca.²⁶ Píše on, iż na Daniela, który powracał przez Polskę ze zwycięskiej wyprawy po stronie koalicji propapieskiej, oczekiwali w Krakowie posłowie Innocentego IV z koroną królewską dla niego. Książę Daniel miał odpowiedzieć: *Nie mogę was przyjąć na obcej ziemi*. Po czym następuje mała dygresja. Kronikarz podaje, że jest to już drugie poselstwo, albowiem pierwsze, na czele którego stał Jakub Braganz, bp Werony i Kremony, Daniel wraz z koroną odesłał z powrotem, mówiąc: „Nie mogę przyjąć korony bez pomocy waszej przeciwko Tatarom”.

Z obecną delegacją papieską doszło do spotkania w grudniu 1253 roku w Drohiczynie, czyli z dala od głównych miast Rusi Halicko-Włodzimierskiej. Tym razem Opizon, przynosząc Danielowi koronę królewską powiedział: *Jeżeli przyjmiesz, otrzymasz pomoc od papieża*. Książę zaś ponownie odmawiał. Ostatecznie uległ pod wpływem prośb swej matki Anny i namów książąt polskich, Bolesława Wstydliwego i Ziemowita oraz polskich wielmoż, którzy mówili: *Przyjmij koronę, a przyjdziemy tobie z pomocą przeciwko poganom*.

Po wzmiance o koronacji Daniela latopisarz podaje: *Innocenty przeklinał tych, którzy znieważali wiarę grecką prawosławną i zamierzał zwołać sobór w celu zjednoczenia Kościołów*. Zapewne chodzi tutaj o odczytanie przez Opizona bulli papieskiej i że prawdziwy zjednoczeniowy synod miał się odbyć w przyszłości. Kronikarz także nie podaje, czy akt włożenia korony na głowę Daniela był poprzedzony złożeniem przez niego, episkopat i bojarów przysięgi na wierność Kościołowi rzymskiemu.

W związku z obietnicą Innocentego IV stworzenia koalicji antytatarskiej Daniel prowadził z papieżem pertraktacje w sprawie pomocy i unii kościelnej Rusi i Rzymu. Papież zobowiązał się „wziąć w opiekę” ziemie Daniela, jednak już wkrótce okazało się, że papież nie udzielił pomocy przeciw Tatarom, więc Daniel zerwał ze Stolicą Apostolską. Unia kościelna wymaga starannego przygotowania, porozumienia w wielu istotnych kwestiach teologicznych, nie więc dziwnego, że ta unia – oparta jedynie na porozumieniu politycznym – tak szybko upadła.

Do zerwania unii doszło już przed 6 marca 1255 r., gdy papież Aleksander IV (1254-1261) w swym breve skierowanym do króla litewskiego Mendoga dziękował mu za najazd na „Królestwo Ruskie”, którego mieszkańcy znajdują się pod wpływem schizmy. Papież zachęcał do dalszych podbojów ziem ruskich oraz wyrażał przekonanie, że Mendog przyczyni się w ten sposób do *przejścia schizmatyków na łono prawdziwej religii chrześcijańskiej*.²⁷

Definitywnie unię zerwano w 1257 roku. 13 lutego 1257 r. papież zwrócił się do biskupa ołomunieckiego Brunona (1205-1281) i wrocławskiego biskupa Tomasza, aby wystąpili przeciw „niewiernemu” królowi Danielowi. Zdaniem papieża, należy zmusić go – grożąc najsurowszymi karami kościelnymi i świeckimi, aby powrócił do Kościoła rzymskokatolickiego. Natomiast w innej bulli, z 10 listopada 1257 r., Aleksander IV potwierdził władzę biskupa lubuskiego nad łacinnikami na Rusi. Papież przypomina, że po zerwaniu unii kościelnej przez Daniela, „zjednoczeni z Rzymem” nie mogą podlegać biskupom schizmatyckim.²⁸

Należy postawić pytanie, dlaczego Daniel koronował się w Drohiczynie nad Bugiem, nie zaś w Chełmie, predestynowanym do tej roli jako stolica państwa i siedziba biskupstwa. Symptomatycznym jest, że chociaż po powrocie ze zwycięskiej wyprawy na Śląsk i do Czech Daniel we wrześniu 1253 r., według latopisu, składa za to podziękowanie w chełmskich cerkwiach Bogarodzicy i św. Jana Chryzostoma, to jednak aktu koronacji dokonuje w Drohiczynie, posiadającym wieloletnią tradycję ośrodka książęcego i ważnego emporium na nadbużańskim szlaku handlowym. Być może pewną rolę odegrały tu motywy antyjaćwieskie,²⁹ ale raczej przeczy temu ranga wydarzenia. Przy traktowaniu go jako wypadkowej różnych układów politycznych i wzajemnych zależności na styku

tak wielu zaangażowanych stron trudno przyjąć, że pierwszy król Rusi zlekceważył fakt koronowania, mającego także swój wymiar religijny, poprzez przypadkowość doboru miejsca i czasu. Podważyłby bowiem przez to swój monarszy autorytet, przynajmniej w relacjach z państwami chrześcijańskiej Europy, gdyż według powszechnej opinii korona oznaczała królewskie dostojęństwo.³⁰

Ideę włączenia Rusi w krąg cywilizacji łacińskiej od początków XIII w. próbowało realizować państwo węgierskie, o czym było wyżej, w osobie królów Kolomana i Andrzeja, ale ich wysiłki nie przyniosły trwałych efektów. Podobne plany chciał przeprowadzić Konrad Mazowiecki, powołując w 1232 r. na biskupa Rusi cystersa Gerarda i osadzając go w Opatowie. Zmiana władcy dzielnic

sandomierskiej spowodowała przeniesienie inicjatywy Kościoła łacińskiego na terenach Rusi na barki biskupów lubuskich, wywodzących zresztą swe prawa misyjne jeszcze z czasów Romana.³¹

Próbując wyemancypować się od wpływów mongolskich obydwa Romanowicze, być może wraz z hierarchą Cerkwi swych ziem, skłaniali się do unii „dyplomatycznej” z Rzymem w zamian za pomoc militarną i polityczną ze strony Zachodu. W rokowaniach o przyjęcie unii uczestniczył m.in. nieznanzy z imienia ihumen monasteru św. Daniela z Uhrowska. Nic nie świadczy jednak o tym, by starania te przyniosły trwały rezultat w postaci przyjęcia przez Cerkiew w państwie halicko-wołyńskim unii i uznania zwierzchnictwa papieża.³²

Niewątpliwie głównym akcentem pro-

pagandowym mającym uwiarygodnić całą tę sytuację była wspomniana już koronacja Daniela przez legata papieskiego Opizona koroną będącą darem Innocentego IV, w obecności polskiego księcia Ziemowita I. Brak realnej pomocy militarnej wobec zagrożenia mongolskiego, konflikty polityczne z Węgrami, Polską i Zakonem Krzyżackim, a przede wszystkim, i to jest czynnik decydujący, opór wiernych Cerkwi zachodnioruskiej wobec związków z Kościołem katolickim (inspirowany przez bardzo wrogięgo Rzymowi metropolitę kijowskiego Cyryla, z którego zdaniem Daniel musiał się liczyć), doprowadził nie tyle do zerwania niedosłej przecież unii, ile w ogóle do nie wprowadzenia jej w życie. Tak więc pierwszy epizod unijny okazał się krótkotrwały i bez dalszych konsekwencji.

Przypisy:

1. *Kienigsbergskaja Letopiś*, [w:] *Russkaja Istoriceskaja Bibliotieka*, czast' I, S.-Petersburg 1867, s.300. W literaturze naukowej istnieją pewne zastrzeżenia co do wiarygodności przekazu latopisu, lecz sądzę, że można mieć wprowadzenie pewne zastrzeżenia co do oceny faktów, ale nie ma żadnych podstaw, żeby podważać ich istnienie.
2. *Polnoje Sobranije Russkich Letopisiej*, t. X, s. 66.
3. Historyk ukraińskiego Kościoła unickiego Mykoła Czubytyj pisze: *Pierwsza unia na Rusi Halickiej w 1215 r. pozostała całkowicie w cieniu. Nie była ona unią kościelną, bo była inspirowana przez węgierską okupację – była to unia w politycznym interesie królestwa węgierskiego. Nie miała ona żadnego powiązania z biskupstwem halickim, nie mówiąc już o metropolii kijowskiej.* (M. Czubytyj, *Istorija chrystyjanstwa na Rusy-Ukrajini*, t. I (do r. 1353), Rym – Nju Jork, s. 576-577).
4. S. A. Bolszakowa, *Papskije posłanija galickomu kniaziu kak istoriczieskij istocznik*, [w:] *Driewniejszije gusudarstwa na territorii SSSR*, Moskwa 1976, s. 122-129.
5. Szerzej na ten temat patrz: M. Czubytyj, *Zachidna Ukrajina i Rym u XIII w. u swoich zmahanjach do cerkownoji uniji*, [w:] *Zapysky Naukowoho Towarystwa im. Szewczenka*, t. CXXIII-CXXIV, Lwów 1917, s. 26 in.
6. Bernard był wybitną osobowością w Kościele zachodnim, brał czynny udział w polityce między-

- narodowej i rozstrzyganiu spraw całego kościoła. Biskup Mateusz i Piotr Włostowicz zapraszali Bernarda do Polski w celu podjęcia wielkiej akcji latynizacji wśród Słowian, a głównym jej ośrodkiem miała być Ruś Halicka. Autorzy tej koncepcji wyrażali myśl, że nikt inny tak jak adresat nie potrafi zwalczyć „obrazu grecko-słowiańskiego” oraz „wyciąć to wszystko jakby mieczem obosiecznym”. W dalszym ciągu listu pisano: *I nie tylko na Rusi, która jest jakby innym światem, ale także w Polsce, albo w ogóle w całej, tak zwanej Sławonii, która się składa z wielu prowincji, praca wasza przyniosłaby tak samo wielki i równie Bogu miły, owoc.* (*Monumenta Poloniae Historica*, t. II, ed. A. Bielowski, Lwów 1850, s. 94; M. Plezia, *List Mateusza do św. Bernarda*, [w:] *Prace z dziejów Polski feudalnej*, Warszawa 1960, s. 123-140. Najnowsza praca na ten temat: N. J. Szawielewa, *Posłanije jepiskopa Matfieja Bernardu ob obrazschenii russkich*, [w:] *Driewniejszije gosudarstwa na territorii SSSR*, Moskwa 1976, s. 113 -121).
7. *Historica Russiae Monumenta*, izd. A. I. Turgienow, t. I, Petropoli 1841, nr 21 (dalej: HRM); por. M. Daszkiewicz, *Piergowypap s Daniłom Galickim ob unii Juzozapadnoj Rusi s katoliczestwom*, – „*Uniwersitietskije Izwiestija*”, t. VIII, Kiev 1884, s. 140.
8. A. G. Welykyj OSBM, *Documenta Pontificum Romanorum Historiam Ucrainae illustrantia (1075 -1700)*, vol. I, Romae

- 1953, nr 5, s. 20 (dalej: Welykyj, *Documenta...*).
9. Je. Gołubinskij, *Istorija Ruskoj Cerkwi*, t. I, Moskwa 1901, s. 38; M. Czubytyj, op. cit., s. 29.
10. M. Korduba, *Stosunki polsko-ukraińskie w wieku X-XIII*, [w:] „*Sprawy Narodowościowe*”, 1932, s.758).
11. W. Abraham, *Powstanie organizacji Kościoła łacińskiego na Rusi*, t. I, Lwów 1904, s.79.
12. A. Theiner, *Vetera Monumenta Poloniae et Lithuaniae*, t.I, Romae 1860, s. 25, nr LV-LVL; J. Długosz, *Roczniki*, czyli *Kroniki Sławnego Królestwa Polskiego*, księga 6, Warszawa 1973, s. 352.
13. W. Siczynskij, *Czużyni pro Ukrainu*, Praha 1942, s. 31.
14. Welykyj, *Documenta...*, nr 12, s. 23.; HRM, nr. 61-66.
15. M. Czubytyj, op. cit., s.43.
16. *Monumenta Hungariae Historica*, *Codex dipl. Arpadianus continuatus*, t. XI-XIII, Pest 1860-1870, s. 253.
17. M. Czubytyj, op. cit., s. 45.
18. W. Siczynskij, op. cit., s. 32.
19. HRM, nr 75. M. Daszkiewicz (op. cit., s.162) jest zdania, iż był to ihumen monasteru w Połonnej koło Halicza. Czubytyj (op. cit. s. 4) natomiast sądzi, że chodzi tutaj o ihumena monasteru p.w. św. Daniela w Uhrowsku (Uhursku), założonego przez księcia Daniela.
20. HRM, nr 67-75.
21. Jan Długosz w swej kronice podaje, co następuje: Innocenty IV posłał na Ruś Adalberta, aby ten *ad Danielem Russiae ducem obedienciam sibi et Ecclesiae Romae ab eo prestatum requirens*

- (*Annales seu Cronicae Incliti Regni Poloniae, Liber septimus*, Varsoviae 1975, s. 68).
22. A. Theiner, *Vetera Monumenta Poloniae et Lithuaniae*, t. I, Romae 1860, s.47, nr XCVIII.
23. HRM, nr 84-87. Patrz również: Henryk Paszkiewicz, *Początki Rusi*, Kraków 1996, s. 111.
24. M. Czubytyj, op. cit, s.58.
25. *Codex diplomaticus Hungariae*, t. IV, Budae 1825-44, s.144; Welykyj, *Documenta...*, s. 43-44, nr 32.
26. *Litopys Ruśkyj (za Ipatyskim spyskom)*, Kyjiw 1989, s. 412-3.
27. „*Zapysky Naukowoho Towarystwa im. Szewczenka*”, t. 123-124, Lwów 1917, s. 101.
28. Welykyj, *Documenta...*, s.50-51. nr 34 i 35; HRM, nr 94.
29. A. Wyrobisz, *Podlasie w epoce przedrozbiorowej*, [w:] *Studia nad społeczeństwem i gospodarką Podlasia w XVI-XVIII w.*, pod red. A. Wyrobisza, Warszawa 1981, s. 178.
30. Bagatelizował fakt koronacji księcia M. Hruszewskij (*Istorija Ukrainy-Rusy*, t. III, Lwów 1905, s. 73), pisząc, że: *sam Daniel, jak widać, królewskiemu tytułowi nie nadawał specjalnego znaczenia, ale przyznawał, że jego otoczenie ceniło to wyróżnienie bardzo wysoko.*
31. A.Gieysztor, *Początki misji ruskiej biskupstwa lubuskiego*, w: *Nasza Przyszłość*, 4 (1948), s. 100 i nn.; W. Abraham, op. cit., s.112-113.
32. Wydaje się, że ze strony Daniela nie było to posunięcie w pełni szczere, a tym bardziej przypuszczenie to musi odnosić się do ówczesnej hierarchii Cerkwi ruskiej.

«Z Rusi Halickiej dotarł książę Daniel», czyli „Zjazd”, którego nie było

Nasz Drohiczyn, jeden z naszych historycznych grodów, w którym koronował się król Daniel... – tak podlaskie miasto nad Bugiem scharakteryzował z trybuny Ukraińskiej Centralnej Rady jej przewodniczący Mychajło Hruszewski, gdy w marcu 1918 roku przemawiał na posiedzeniu poświęconym ratyfikacji traktatu pokojowego, zawartego kilka tygodni wcześniej w Brześciu. Ale po tych słowach koryfeusz ukraińskiej historiografii ze smutkiem skonstatował, że Drohiczyn jednak nie wszedł w skład Ukraińskiej Republiki Ludowej (okupujący te tereny Niemcy planowali włączyć ówczesny powiat bielski do mającego powstać pod ich protektoratem państwa litewskiego).

Także dzisiaj Drohiczyn pozostaje oddzielony granicą państwową od ziem historycznej Rusi Halicko-Wołyńskiej. Co więcej – spośród 2,2 tys. jego mieszkańców tylko z półtorej setki zachowało swoją prawosławną – „ruską” – wiarę, a jeszcze mniej zna miejscową gwarę ukraińską (głównie osoby pochodzące z okolicznych wsi). Dlatego też nie tylko na ulicach, ale i w rodzinnym zaciszu powszechnie rozbrzmiewa tu język polski. Nad miejskimi dachami górują mury katolickich kościołów, z których jeden uczyniono biskupią katedrą, a spośród licznych drohiczyńskich przetrwała już tylko jedna – XVIII-wieczna cerkiew p.w. św. Mikołaja. Sytuacja ta stała się sprzyjającą okolicznością dla upowszechniania różnego rodzaju mitów, których celem jest uczynienie z ruskiej przeszłości grodu nad Bugiem elementu polskich dziejów Podlasia. Jednym z ostatnich osiągnięć jest wymyślenie rzekomego zjazdu drohiczyńskiego, którego 750-lecie 8-10 czerwca uroczystość świętowała drohiczyńska katolicka kuria biskupia, wciągając w swoje dzieło również lokalną władzę świecką.

Ponieważ nikt dotąd o takim wydarzeniu jeszcze nie słyszał, w drohiczyńskiej kurii, nomen omen mieszczącej się w dawnym klasztorze znanych w pomysłości jezuitów, przygotowany został propagandowy niezbędnik w postaci listu pasterskiego biskupa Antoniego P. Dydy-



Książę Daniel Halicki

Obraz olejny Wołodymyra Slepčenki (1997 r.)

cza, który odczytano we wszystkich kościołach diecezji, a także podpisanego przez tegoż biskupa artykułu, którego obszernie wersje opublikowały m.in. „Nasz Dziennik” (6 czerwca br., rubryka „Myśl jest bronią”) i tygodnik katolicki „Niedziela” (15 czerwca br., rubryka „Historia nauczycielką życia”), a w skrócie także „Gazeta Współczesna” (6 czerwca br.). Czego nie napisano czarno na białym, to ks. biskup dopowiadał podczas okolicznościowych odczytów w domu kultury, w czym dzielnie go wspomagał ks. Eugeniusz Borowski, dyrektor diecezjalnego archiwum. Jakąż to wizję podczas Dziękczynnego „Te Deum” Diecezji Drohiczyńskiej przedstawili duchowni pasterze?

Otóż w czerwcu 1253 roku miał się w Drohiczynie odbyć międzynarodowy zjazd z udziałem ważnych osobistości z kilku co najmniej krajów. Do grodu nad Bugiem – czytamy w artykule bpa Dydycza – dotarł arcybiskup Opizon, legat papieski. Towarzyszył mu najprawdopodobniej biskup Jan Prandota z Krakowa, ponieważ było to zaledwie kilkadziesiąt kilometrów od granic jego diecezji. Przybył też arcybiskup Pelka z Gniezna, natomiast zabrakło biskupa płockiego, który sprawował opiekę pasterską nad tymi terenami, ale w tym właśnie czasie diecezja płocka była przez trzy lata osierocona.

Na to spotkanie przyjechał książę

Daniel Halicki, prawnuk Bolesława Krzywoustego, cioteczny brat Bolesława Wstydliwego, księcia sandomierskiego i krakowskiego.

Nawet z Litwy przybyła liczna delegacja bojarów, aby podjąć arcybiskupa Opizona i poprowadzić go na spotkanie z księciem Mendogiem. Niestety, kroniki nie mówią ani o miejscu, ani o czasie, chociaż wiadomo, że legat papieski zaraz po wyjeździe z Drohiczyna koronował władcę litewskiego.

W Drohiczynie nie zabrakło panów krakowskich, sandomierskich i mazowieckich, nie mówiąc o przedstawicielach społeczności miejscowych.

Tutaj była siedziba księcia drohiczkiego, którego wpływy obejmowały terytorium środkowego Podlasia, ale granice tegoż księstwa były niesłychanie płynne.

W grodzie nadbużańskim, w istniejącej już wtedy świątyni arcybiskup Opizon koronował księcia Daniela na króla Rusi Halickiej. Uczynił to za pozwoleniem i w imieniu Papieża Innocentego IV, z którym nowy król korespondował od roku 1247.

Jeszcze przed koronacją książę Daniel złożył wyznanie wiary katolickiej, chociaż niektórzy pisarze przenoszą ten fakt na rok 1247.

W Drohiczynie wreszcie została powołana do istnienia – chyba pierwsza w dziejach Kościoła po tzw. schizmie z 1054 roku – diecezja katolicka obrządku wschodniego z siedzibą najpierw w Uhrsku, niewielkiej miejscowości położonej nad Bugiem na południe od Włodawy. Potem przeniesiona do Chełma Lubelskiego istniała z pewnymi przerwami do drugiej połowy XIX wieku, kiedy to została zniesiona przez carat.

Na zakończenie owych „tez zjazdu” biskup opisuje rzekome dobrodziejstwa dla całej Środkowo-Wschodniej Europy mające być jego następstwem: Zjazd drohiczyński stał się pierwszym spotkaniem przedstawicieli tych wszystkich społeczeństw, które w przyszłości dogadają się w Krewie. Raz rozpoczęte dzieło umocnił w Lublinie. Dadzą więc początek Rzeczypospolitej istniejącej politycznie przez ponad czterysta lat, a mając na wzglę-

dzie płaszczyznę kulturową, można z całym spokojem wyznać, że w tej dziedzinie wciąż jeszcze ona trwa! Dla wizualnego wzmocnienia tych twierdzeń na stole prezydialnym w domu kultury, gdzie odbywała się odczytowa część imprezy umieszczono cały pęk proporczyków. Jak wyjaśnili organizatorzy, były to flagi państw, na dzieje których miał wywrzeć wpływ „zjazd drohiczyński” – Rosji, Ukrainy, Białorusi, Litwy, Łotwy i oczywiście Polski (bp Dydycz w swoim liście pasterskim jeszcze podkreślił związki Daniela Halickiego z węgierską dynastią Arpadów).

Cóż, fakt koronacji Daniela Halickiego w Drohiczynie, dokonany w 1253 r. przez papieskiego legata Opizona, dla historyków zajmujących się dawnymi dziejami Podlasia i Ukrainy jest faktem powszechnie znanym. Natomiast pojęcie „zjazd drohiczyński” jest nowością, spłodzoną – jak się łatwo domyślić – z potrzeby podniesienia prestiżu niedawno powstałej (1991 r.) diecezji katolickiej w Drohiczynie, jak też umocnienia „historycznego zakorzenienia” samego rzymskiego katolicyzmu i polskości na terenie, gdzie znaczna część obecnych katolików-Polaków ma „greckie” i ukraińskie korzenie (przypominają o tym ich nazwiska i nazwy miejscowości, np. Serpelice).

Temu właśnie celowi służy przypisanie Drohiczynowi rzekomej przynależności do katolickiej diecezji z siedzibą w nadwiślańskim Płocku, podkreślanie koligacji Daniela z polskimi książętami, co sugeruje, że przybył on do Drohiczyna na zaproszenie swoich polskich krewnych, a w końcu stwierdzenie, że w tym czasie była tu siedziba jakiegoś księcia władającego bliżej nie określonym obszarem. Zresztą w liście pasterskim bp Dydycz znacząco umieścił głównego bohatera drohiczyńskiej koronacji na samym końcu listy uczestników „zjazdu” – po papieskim legacie, polskich biskupach, panach krakowskich, sandomierskich i mazowieckich oraz bojarach, pisząc że z Rusi Halickiej dotarł książę Daniel, a w wywiadzie dla Katolickiej Agencji Informacyjnej już otwarcie oświadczył, że Drohiczyn należał wówczas do Księstwa Sandomierskiego (jest to też nowość, gdyż zazwyczaj przypisuje się Drohiczynowi przynależność do Mazowsza).

Daniel rzeczywiście był prawnikiem Bolesława Krzywoustego, który z kolei był prawnikiem Włodzimierza Wielkiego (Chrzyciciela Rusi), albowiem związki

rodzinne pomiędzy książętami z obu stron polsko-ruskiej granicy były już od pierwszej połowy XI w. rzeczą powszednią. Tak więc w tym okresie stosunki polsko-ruskie miały charakter rodzinny, co w znacznym stopniu łagodziło napięcia powstające na tle politycznym.

Zaś co do księcia drohiczyńskiego, to był takowy, trzeba jednak uściślić, że książęcą stolicą Drohiczyn był prawie o wiek wcześniej. Miał tu wówczas siedzibę ruski książę Wasylko Jaropolkowicz (zmarł w 1177 r.), a później jego syn, którego imienia niestety nie znamy. Natomiast w połowie XIII w. Drohiczyn, należał do włości księcia Daniela Halickiego, podobnie jak i znaczny obszar historycznej Rusi, który w chwili obecnej znajduje się w granicach państwa polskiego (jak chociażby Przemyśl, Jarosław czy Chełm). W granicach Rusi Halicko-Wołyńskiej ten nadbużański gród pozostawał aż do lat 30. XIV w.

W świetle powyższych faktów jest rzeczą zupełnie jasną, że tajemnicza istniejąca już wtedy świątynia, w której najpewniej dokonał się akt koronacji, to przepiękna cerkiew na chwałę Świętej Bogurodzicy – tak ją nazywa ruski latopisarz, stwierdzający iż ją wybudował tu, tzn. ufundował sam książę Daniel (ok. 1241 r.). Podobnie naiwną próbę oczyszczenia dziejów Drohiczyna z „rusko-cerkiewnych wątków” widzimy na wyświęconej 10 czerwca tablicy, na której umieszczono następujący napis: *Pamięci 750 rocznicy Zjazdu Drohiczyńskiego i koronacji Daniela Romanowicza na króla dokonanej przez legata papieskiego arcybiskupa Opizona w świątyni Najświętszej Maryi Panny. Podlasianie.* Umieszczono ją na tyłach pofranciszkańskiego kościoła Wniebowzięcia NMP, a więc dla osoby nie obeznanej z historią nasuwa się „logiczny wniosek”, że to właśnie ten kościół był miejscem koronacji.

Koronacji tej oczywiście nie towarzyszył żaden „zjazd”, a w każdym razie nie taki, do którego próbuje nas przekonać drohiczyński biskup. Wprawdzie Daniel i Mendog przyjęli królewskie korony w tym samym roku, lecz wydarzenia te dziełił okres kilku miesięcy. Powszechnie wiadomo, że litewski książę Mendog został koronowany na przełomie czerwca i lipca 1253 r. (niektórzy historycy uściślają, że 6 lipca), a więc rzeczywiście niedługo po domniemanym wyjeździe z Drohiczyzna legata Opizona. Jednak korony



No i kto teraz powie, że żadnego zjazdu nie było?

dla Mendoga i jego żony nie zostały przysłane z Rzymu – po otrzymaniu papieskiej zgody na koronację wykonano je w Rydze, z polecenia mistrza krajowego zakonu Kawalerów Mieczowych, który dla dokonania ceremonii wyznaczył biskupa Kulmu. Tak więc Opizon z koronacją Mendoga nie miał nic wspólnego.

Jeszcze większy problem zaczyna się, gdy spojrzymy na datę koronacji ruskiego księcia Daniela, ta bowiem – odwrotnie niż w wyobrażeniu biskupa Dydycza – miała miejsce kilka miesięcy później niż koronacja Mendoga, dopiero bowiem jesienią, nie wcześniej niż w październiku, a najprawdopodobniej dopiero w grudniu 1253 r. Wydarzenie to po raz kolejny wyraziście wpisało Drohiczyn się w dzieje Rusi Halicko-Wołyńskiej, ale trzeba przyznać, że odbył się tu jedynie końcowy – można by powiedzieć czysto techniczny – akt całej sprawy, albowiem działania dyplomatyczne i decyzje prowadzące do uwieńczenia głowy księcia Daniela królewską koroną podejmowano w innym czasie i miejscu.

Należy też stwierdzić, że w Drohiczynie nie mogło odbyć się powołanie do istnienia diecezji w Uhrusku, albowiem powstała ona kilkadziesiąt lat wcześniej, a w 1253 r. dawny biskup uhruski rezydował już w stołecznym Chełmie (diecezja katolicką obrządku wschodniego, tzn. unicką, diecezja chełmska stała się dopiero po zawarciu unii brzeskiej, a więc w 1596 r.).

Jak widzimy – twierdzenie, że w czerwcu 1253 r. w Drohiczynie odbył się jakiś wielki międzynarodowy zjazd, będący *pierwszym spotkaniem przedstawicieli tych wszystkich społeczeństw, które w przyszłości dogadają się w Krewie i raz rozpoczęte dzieło umocnią w Lublinie, a zatem dadzą więc początek Rzeczypospolitej istniejącej politycznie przez ponad czterysta lat* (w rzeczywistości powołana do życia w Lublinie w 1569 r. Rzeczpospolita Obojga Narodów przetrwała, a i to w okrojonej terytorialnie postaci, zaledwie nieco ponad 300 lat). Czemu zatem służy tworzenie tego rodzaju pseudohistorycznych kombinacji (by nie powiedzieć konfabulacji), będących zlepkiem różnych, często nie mających ze sobą faktycznego związku rzeczywistych faktów i własnej fantazji, a następnie organizowanie pod tym pretekstem hucznych obchodów?

Wziąwszy pod uwagę często wspomniane przy tej okazji Gniezno można by pomyśleć, że biskup drohiczyński pozazdrościł splendoru metropolie gnieźnieńskiej – nie tak dawno przecież obchodzono tysięczną rocznicę Zjazdu Gnieźnieńskiego, który rzeczywiście był bardzo ważnym dla ówczesnej Polski spotkaniem na najwyższym szczeblu. Z drugiej strony te wszystkie tendencyjne referaty, wywiady, listy, napis na tablicy, w końcu artykuł publikowany w rubryce pod wymownym tytułem „Myśl jest bronią” nasuwają też drugi wniosek – że mamy tu do czynienia z kolejną bitwą w wojnie o narzucenie wygodnej dla polskiej hierarchii katolickiej wizji dziejów zarówno Drohiczyna, jak i całego Podlasia. A tutaj, pomimo ubiegłowiecznych wojen, ewakuacji do Rosji w 1915 r. i „repatriacji” do ZSRR w latach 1944-1946, nadal jeszcze mieszka tyłu „ruskich”, że już samą swoją obecnością tę wizję psują.

Wg kościelnych szacunków na obszarze diecezji drohiczyńskiej mieszka około 90 tys. prawosławnych – głównie na obszarze pomiędzy Bugiem i Narwią. A że z wiedzą o przeszłości samego Podlasia jak i Ukrainy u nas nietego, bo przecież w szkołach także prawosławnych uczą raczej o polskim Bolesławie Krzywoustym niż o ruskim Włodzimierzu Wielkim, to nie dziwi, że drohiczyńscy księża zamyślili na siebie rolę opisaną przez Szewczenkę w posłaniu *I mertwym, i żywym...* „Niemca”, który *istoriju naszū nam rozkaże*. „Problem” w tym, że wcale nie mamy ochoty jej słuchać.

Ktoś mógłby usprawiedliwiać organizatorów uroczystości tym, że wzięli w nich udział także hierarchowie, duchowni i wierni Cerkwi greckokatolickiej z Polski i Ukrainy, których zaproszono na specjalny „dzień wschodni” (poniedziałek, 9 czerwca), podczas którego odprawiono Liturgię w pofranciszkańskim kościele Wniebowzięcia NMP (kościelni historycy przekonują ostatnio, iż stoi ona rzekomo w miejscu świątyni, w której odbyła się koronacja). To także Ukraińcy, świadomi swoich narodowych korzeni spadkobiercy tradycji Rusi Halicko-Wołyńskiej, którzy przybyli do Drohiczyna, aby należycie uszanować przeszłość i wybitną postać Daniela Halickiego. Właśnie tak to wydarzenie przedstawiła na łamach „Naszo Słowa” pani Natalia Krawczuk, tak też ją wg mnie rozumiał ogół Ukraińców, którzy przybyli z Warszawy, Lublina, Elbląga czy Giżycka. Ale byli oni tutaj w charakterze gości, obecnych jedynie na przygotowanej specjalnie dla nich (pod nich) części imprezy. Można powiedzieć – byli i pojechali, bo przecież najbliższe parafie greckokatolickie znajdują się w Warszawie i Lublinie. Dlatego też wg mnie ich obecność posłużyła raczej za swego rodzaju alibi dla katolicko-polskich organizatorów rocznicowego przedsięwzięcia, doskonale zdających sobie sprawę z tego, że nie będzie możliwe pozyskanie dla jego realizacji przedstawicieli miejscowej społeczności ukraińskiej czy hierarchii prawosławnej, czy chociażby historyków, którzy mieliby niejedno do powiedzenia o ukraińskiej przeszłości miasta i regionu. Trudno więc to co odbyło się w Drohiczynie potraktować jako rzeczywisty wkład w dialog pomiędzy narodami i wyznaniem – zarówno na skalę międzypaństwową czy też chociażby lokalną.

Oczywiście, zarówno podczas drohiczyńskiego „Te Deum”, jak i przy innych okazjach deklarowane były zapewnienia o gotowości do dialogu. Trudno mi wypowiadać się za ogół prawosławnych Ukraińców z Podlasia, ale myślę, że przy takim podejściu do naszej historii strona polsko-katolicka może liczyć co najwyżej na dialog wewnętrzny – w murach kurii biskupiej i kościołów parafialnych. Z pewnością bowiem i grekokatolicy z Polski i Ukrainy nie zechcą więcej brać udziału w tego rodzaju przedsięwzięciach, przekonawszy się, że pomimo pięknych słów pod ich adresem, stają się one kolejną okazją do aroganckiej manipulacji ukraińską historią.

Jerzy HAWRYLUK

Конференція «Король Данило і Українська держава у XIII столітті»

На початку травня 2003 р. у Львові відбулась міжнародна наукова конференція «Король Данило і Українська держава у XIII столітті – в історії, культурі, літературі та народному епосі». Зустріч, присвячену 750-річчю першої і єдиної коронації в нашій країні, організували Українські університет та Історичний клуб у Москві, Національна спілка письменників. На конференцію завітали вчені з Івано-Франківська, Києва, Львова, Чернівців, а також з Італії, Польщі, Російської Федерації, Румунії. Вони обговорили геополітичну ситуацію напередодні коронації, дипломатичні відносини короля Данила з Угорщиною, Польщею, Тевтонським ордемом, Австрією та Ростово-Суздальською Руссю, досі нез'ясовану долю самої корони. У доповідях було висловлено нові погляди на татаро-монгольське іго в XIII столітті, роль літопису Аскольда в історії української писемності, розташування південних кордонів Галицької Русі у світлі візантійської історіографії XII-XIII століть.

На конференції відбулася презентація книги професора Віктора Ідзьо «Українська діаспора в Росії. Українсько-російські взаємовідносини: історія, наука, релігія». Збірник наукових праць, щойно випущений львівським видавництвом „БаК”, містить глибокий науковий фактологічний аналіз історичних джерел, більшість яких апробована уперше. На сторінках видання з'ясовуються питання становлення та розвитку українських політичних, наукових та релігійних організацій, друкованих органів, національної громади в Росії упродовж століть та на сучасному етапі.

На зустрічі було вручено диплом про присвоєння звання професора Українського університету в Москві відомому львівському історикові Ярославові Дашкевичові. Як підкреслив ректор цього вузу Віктор Ідзьо, це є визнанням як довголітньої й плідної роботи львів'янина у царині історичних зв'язків двох народів-сусідів, так і його внеску у дослідження першоджерел в архівах, зокрема, стосовно біографії й творчості першого Президента України Михайла Грушевського.

(АПУ)

Підляські легенди Миколи Патеюка

Від багатьох десятиріч всі православні жителі Білосточчини офіційно називані є білорусами. Також і мене називали білорусом. Інколи тільки дивувався я, що говірка мого рідного села немає нічого спільного з білоруською мовою.

Такими словами починає другу, історичну, частину своєї *Легенди про Підляську землю* Микола Патеюк, пристрасний любитель народних легенд і казок, які в свої дитячі роки зачув в рідному селі Забагонщина (Zabagonie), яке зараз в гміні Дубичі Церковні.

Микола Патеюк народився 14 листопада 1923 року в Забагонщині і майже все життя провів у Біловезькій пущі, до якої звикав з найменших літ. У травні 1944 р., отже наприкінці німецької окупації, яка тут тривала до дугої половини липня 1944 р., був вивезений на примусову працю до Східної Пруссії, в околиці Елку. Звідси, в лютому 1945 р. був мобілізований в Червону армію і потрапив на фронт – така була доля більшості молодих „арбайтерів” з територій, які в 1939 р. потрапили „під Союз”. Після закінчення війни полк, в якому служив Микола Патеюк, переміщений був до Полтави, а згодом до Києва.

Повернувши у 1947 р. додому, М. Патеюк почав працю лісника. Деякий час працював в Старині, Наровці, Контах коло Сім'ятич, щоб на довгий час перенестися до Біловезі. З минулого року проживає в Гайнівці. Коли перейшов на пенсію вільний час став присвячувати також екскурсоводству – розповідаючи про таємниці Біловезької пущі туристам польською, російською та німецькою мовами.

– *Перед війною*, – згадує час свого дитинства пан Микола, – *на селах ніхто не купував газет, бо дороги були, майже ніхто не мав радіоприймача, телебачення не було. Люди збиралися, розказували різні легенди, казки, а дівчата прями, збиралися на вечірки.*

Перед війною то багато розповідали про чортів, ангелів, чарівників, які літали на мітлах. То я задумуюсь, де вони пропали всі, бо тепер ніхто про те не говорить. Різні такі історії розказували. Зараз інший час, а тоді вірили в це і може й справді так було.

Отже світ, в якому виростав майбутній письменник-любитель повний ще був цих „поетичний ренів”, про які в половині XIX сторіччя згадував роман-



тичний Підляшук з-під Нарви. Але після II світової війни все це почало швидко зникати, уступаючи місця світоглядіві спертому на досягнення „скельця та ока”.

– *Перейшло яких тридцять-сорок років і я подумав, що може варто це записати, бо наприклад фольклор Закопаного поляки спопуляризували по всій Європі. А тут ніхто не цікавився, може тому, що тутешній фольклор не був польський. А я подумав – чому це має пропадати? Якихось тридцять-сорок літ записував легенди і свої казки писав. Більше як 400 легенд і казок є в рукописах, трохи публікував в „Над Бугом і Нарвою”. Теми моїх казок різні, але в більшості описую красу Біловезької пущі, бо в ній все життя працював. Крім того записую легенди православного населення – одні добре пам'ятаю, але є такі, що децю забув то від себе додаю. В Біловезі багато розказували про царя Миколу II. Після війни я говорив з багатьма, які пам'ятали як він тут полював.*

Свої прозові твори Микола Патеюк пише польською мовою, бо як сам признає, не мав нагоди вивчити належно літературної версії української мови, яку знає в підляській говірці: – *По-українському трохи читав, але не дуже. Як в 1939-1941 роках була совєтська влада то я вчився в десятирічці в Гайнівці, в якій крім російської мови вчили і білоруської і німецької. Таким способом по-білоруському читати й писати навчився. А щоб писати граматично по-українському то були б труднощі.*

Тому по-своєму наш автор пише лише вірші, до яких підбирає мелодії популярних народних пісень (*Несе Галю воду, Взяв би я бандуру, Посіяла огірочки тощо*). У вірші *Пісні українські* підкреслює їх значення в житті підляшан та водночас, від імені всіх своїх земляків, записує їм вірність:

*Сина в школу, в город, проводжала мати –
Пісні українські – будем вас співати!*

Пишучи свої вірші-пісні автор старається зацікавити ними читача через згадування місцевостей, які традиційно відіграють значну роль у житті підляшан. Бачимо це зокрема у вірші *Гей над Бугом широкім*:

*Гей, над Бугом широкім і над Нарвою
Зацвила вже у лісочках калінонька.
Може в Пльосках, Чижках або Крив'ятичах
Проживає там моя україночка.*

*Ой, ти Нарва-ріка, ой ти річенька,
На Пудляшу ти тепер така славна.
Може в Нарві, Орішкові, в Сім'ятичах
Дівчина моя живе там православная.*

*Я поїду на Труйцю до Криночкі
Може в Криночці з тобою повстрічаюся.
Я поїду на Ганну до Корнина
Може в Корнині з тобою повинчаюся.*

Як бачимо, для Миколи Патеюка, любов до пісень тісно пов'язана з українською національною свідомістю, до якої він мусив йти сам, відкидаючи політичний стереотип про білоруськість загалу православного населення т.зв. Білосточчини. Немалий вплив на відчитання національного коду, закладеного в народній культурі, мало перебування в Україні під час служби в Червоній армії. Ось, що він сам каже:

– *В Полтаві був я з пів року, пізніше перекинули нас до Києва. Там зацікавила мене Києво-Печерська лавра. Тоді це був державний музей, але монахи нас обводили. Кожний мав свічку в руках і ми ходили під землею, моці оглядали.*

Пізніше наш генерал будував собі дачу в Черкасах, а мене і ще двох солдатів вислав її пильнувати. Ми поїхали пароплавом по Дніпрі і на зміну нічню їй сторожили. До Черкас приїжджав театр, кожний день виступав. Нас пускали без квитків і ми слухали як українські пісні співають. Коли заготовляли ми пащу для коней з нашого полку, то їздили на села, там вечорами дівчата співали пісні. Так я перебував в Україні два роки.

Тут є просто так, що люди навіть не знають яка їхня національність. В моїй сім'ї батьки говорили українським діалектом. Бо тут на Підляшші „чистою” українською чи білоруською мовою ніхто не говорить. На заході, коло Бранська і Цехановця, живе польськомовне населення, але в його мові багато українських слів. Там не говорять „лзи” але „сьльози”, а в околицях Варшави то зусім інша мова цього мазовецького населення. Тут просто так перемішалося все в минулих сторіччях. Ця земля належала до Київської Русі, потім до польсько-литовської держави, пізніше до російських царів, так що різні влади тут були і різні культури також перемішались, ці казки легенди також перемішались.

Справді, околиці Гайнівки це вже територія безпосереднього зіткнення українського й білоруського етносу. До цього треба ще дорахувати польські і російські впливи. Цю скomплікованість багато людей, які хочуть втечі від проблеми окреслення власної національної приналежності, використовує як аргумент оправдуючий свою позицію. Однак Миколі Патеюкові закид такої „політики” поставити важко, бо бачивши національну дезорієнтацію і невизначеність земляків, старається в своїх легендах і казках пригадувати про їхнє українське коріння. Ось, що пише він у вступі до *Легенди про Підляську землю*: *В минулому переселилися на територію Північного Підляшшя українці з України. Православне населення на цих землях створило чудові легенди і*

казки, прекрасну міфологію, яка своєю красою і оригінальністю небагато чим поступається давньогрецькій. В дитинстві я чув багато таких легенд і міфів, між іншим міф про романтичного чорта, який влюбився в гарну козачку Оксану і конечно хотів з нею одружитися. Оксана погодилася вийти заміж за чорта, але під умовою, що козаків з її куреня заведе до такого краю, на який ніколи не нападають турки. Чорт завів українських козаків на Північне Підляшшя, заснував село Нарву і там, в сільській каплиці, повінчався з Оксаною. Після смерті Оксани янгол забрав її душу до неба, бо щастя інших людей, щастя народу були для неї важливіші від її власного щастя. (...) Думав я довго, в яку епоху вписати акцію моєї легендарної казки. Вирішив перенести її в епоху Київської Русі. Період Київської Русі це один з найшлішніших періодів в історії людства, який можна порівнювати лише з епохою античної Греції. Хай ця моя оповість буде похвальним гімном в честь Київської Русі, якої внесок в культурний розвиток людства сьогодні неслухно забули в широкому світі.

Чи треба вимагати ще якоїсь окремої патріотичної декларації?

Перша частина *Легенди про Підляську землю*, яка була надрукована в „Над Бугом і Нарвою” ще у 1994 році, це твір суто казкового характеру. Натомість її продовження має характер запису історичної пам'яті покоління підляшан, яке народилося та виростало в міжвоєнному двадцятиріччі – автор

зібрав в ньому усну традицію про часи після знесення панщини, яку поєднав з особистими спогадами, даючи власну інтерпретацію.

Зокрема гостро предсталене тут питання православно-польських відносин в післявоєнних роках, коли українські і білоруські села жили в постійному загроженні як від польського збройного підпілля, яке хотіло примусити їх мешканців до „репатріації” до СРСР, так і від банд звичайних грабіжників, які користувалися неустабілізованою ситуацією. Цій проблемі автор присвятив також декілька окремих розповідей-казок, в котрих добро перемагає зло, а злочинці отримують суворе покарання – не так від людей, як від духовних сил.

Треба також підкреслити, що наш письменник не обмежився лише до Підляшшя, але й заторкнув також проблему боротьби Української Повстанської Армії, зокрема в Бещадах, та акції „Вісла”, про яку написав, що був це один з найбільших злочинів в історії людства. Боротьбі УПА присвячена також, написана ще у 1962 р., казка *Рожі в Бещадах* – в спаленому українському селі повстанська санітарка знайшла куш рожі, якої пелюстки заступили перев'язки для поранених і стали водою життя для вбитих.

Як визнав пан Микола, пише він свої легенди і казки не задумуючися над їхньою літературною вартістю. І справді, можна сказати, що в більшості його творів є ще сирим матеріалом, вимагаючим шліфу. Але це по-суті справа дургорядна. Основне значення має те, що твори Миколи Патеюка дають уяву про ментальний світ його покоління, якому прийшло пережити війни, зміни державних границь і політичних систем. Завдяки виростанню в світі ізольованому від національно чужої масової культури, покоління це зберегло в своїй пам'яті образ світу своїх предків, а з власних переживань може нам розповісти про час великих катастроф і страждань. Зокрема вартісним є те, що у автора *Легенди про Підляську землю* розповідь ця позбавлена автоцензури, хоч для деяких людей, звиклих до „політичної поправності”, може здаватися надто „екстремістською” чи „націоналістичною”.



Забазоницина – рідне село Миколи Патеюка, яке за недавнього ще часу звучало легендами та фантастичними переказами

Юрій ГАВРИЛЮК
Фото автора статті

Legenda o Ziemi Podlaskiej

Część druga (historyczna)

Rozdział pierwszy

Dawno, bardzo dawno temu, przesiedliła się na Północne Podlasie ludność ukraińska. Od wielu dziesięcioleci wszyscy prawosławni mieszkańcy Białostoczczyzny oficjalnie nazywani są Białorusinami. Również i mnie nazywano Białorusinem. Niekiedy dziwiłem się tylko, że gwara z mojej rodzinnej wsi nie ma nic wspólnego z językiem białoruskim.

W pierwszych latach po drugiej wojnie światowej polscy bandyci jednakowo traktowali wszystkich prawosławnych mieszkańców Podlasia i absolutnie nie interesowało ich to, czy ktoś mówi gwara białoruską czy też ukraińską. Od najdawniejszych czasów aż do współczesności na Podlasiu jednakowo byli traktowani przez władze, okupantów i agresorów i Białorusini, i Ukraińcy, połączył ich wspólny los i wspólna historia. Dlatego w dalszych rozdziałach mojej książeczki opisuję łącznie historię prawosławnej ludności Podlasia, w jego części północnej, zwanej teraz również Białostoczczyzną.

Rozdział drugi

Dawno, bardzo dawno temu przesiedliła się na Podlasie ludność ukraińska. W pierwszych wiekach naszego tysiąclecia Ziemia Podlaska wcale nie była aż tak bardzo bezpieczna, jak to może komuś się wydawać. Przecież leżała ona na peryferiach Rusi Kijowskiej, często była pustoszona przez najazdy Jaćwingów, Litwinów i Polaków. W czasie najazdów przesiedleńcy razem ze swoim dobytkiem ukrywali się w lasach, a po odejściu najeźdźców znowu wracali do swoich spustoszonych wiosek, do swoich pól i łąk.

Ale był to tylko początek tragedii, w Azji powstało bowiem ogromne mocarstwo Mongołów. Najazdy mongolskie stały się straszną klęską dla narodów Europy Wschodniej. Nastąpił rozbiór Rusi Kijowskiej: Mongołowie zawładnęli wschodnimi obszarami Rusi Kijowskiej, a Litwini zachodnimi.

Połączenie Litwy i Polski w jedno państwo polsko-litewskie miało fatalne następstwa dla ludności prawosławnej na Podlasiu. W czasach Polski przedrozbiorowej Ziemia Podlaska wchłonęła morze potu, łez i krwi prawosławnej, stała się

krainą niewoli, nędzy i łez. Marzenia podlaskich prawosławnych o lepszej doli, o wolności i szczęściu stały się głównym tematem ich legend, bajek, mitów i pieśni. – To chyba sam diabeł przyprowadził tu naszych przodków, abyśmy tutaj się męczyli – mówili niekiedy prawosławni.

Rozdział trzeci

Położenie podlaskich prawosławnych nie uległo zmianie i po rozbiorach Polski. Prześladowania religijne wprawdzie teraz ustały, bo religia prawosławna była w carskiej Rosji religią państwową, ale polscy obszarnicy wciąż jeszcze okrutnie wyzykiwali podlaskich chłopów pańszczyźnianych, bo polskiej szlachcie nie odebrano ani jej majątków, ani chłopów. Na prawdziwą wolność trzeba było poczekać. Nastąpiło to dopiero wtedy, gdy car rosyjski Aleksander II zlikwidował w Rosji ustrój pańszczyźniany. Rozpoczął się teraz najpiękniejszy i najszcześniejszy okres w historii prawosławnej ludności Podlasia.

Historia potrafi niekiedy być sprawiedliwa i karać winowajców: państwo polsko-litewskie uczestniczyło w rozbiorze Rusi Kijowskiej, a po kilku stuleciach samo zostało rozebrane przez państwa sąsiednie. Litwa i Polska na wiele lat zostały wymazane z mapy Europy. Ale historia potrafi również być niesprawiedliwa i płatać figle: car rosyjski Aleksander II zniósł pańszczyznę, dał chłopom wolność... a sam został zamordowany przez zamachowca!

Rozdział czwarty

Południowa i południowo-zachodnia część Puszczy Białowieskiej leży w dorzeczu rzeki Leśnej. W czasach Rosji pańszczyźnianej całą dolinę rzeki Leśnej zajmowały łąki. Siano z tych łąk było przeznaczone głównie na dokarmianie zwierzęcy leśnej. Po zniesieniu pańszczyzny łąki zostały rozparcelowane i rozdane chłopom z bliższych i dalszych wsi. Sianokosy w dolinie rzeki Leśnej były wielkim przeżyciem, prawdziwym świętem dla ludności prawosławnej. Z opowiadań mojej matki dobrze wiem, jak to wtedy było.

Właściciele łąk mieszkali we wsiach położonych w odległości dziesięciu, dwudziestu i więcej kilometrów od rzeki Leśnej, w czasie sianokosów nie mogli więc codziennie wracać do swoich domów. Gdy zaczynały się sianokosy, gospodarz zaprzęgał konia do wozu, ładowano na wóz żywność i wszystko to, co było potrzebne na czas sianokosów... i cała rodzina jechała do puszczy. W domu zostawał tylko dziadek albo babcia dla doglądania zwierząt domowych i różnych prac w zagrodzie.

W czasie sianokosów w dolinie rzeki Leśnej gwaro było jak na jarmarku. W dzień pracowano, a wieczorami rozpalało ogniska, przy których gromadziła się ludność z różnych wsi. Młodzież po całodzienniej pracy miała jeszcze dość sił, aby tańczyć i śpiewać. Stare puszczańskie drzewa dotychczas słyszały tylko granie rogów i trąbek myśliwskich, szczekanie psów tropiących zwierzynę podczas polowań. A teraz puszcza stała się nagle rozśpiewana i roztańczona.

Rozdział piąty

W regionie Puszczy Białowieskiej zachowało się wiele wspomnień z epoki Rosji carskiej, wiele legend i mitów. Jeżeli wierzyć legendom i mitom – w ubiegłym wieku w rzekach Puszczy Białowieskiej wciąż jeszcze żyły rusalki.

W Puszczy Białowieskiej najpierw polowali książęta Rusi Kijowskiej. Legenda mówi, że przed początkiem każdego polowania wrzucali oni do rzek puszczańskich złote i srebrne monety jako daninę dla rusalek, które uważano za bóstwa opiekujące się polowaniami na zwierzynę leśną. Później to samo czynili książęta litewscy, królowie polscy i carowie rosyjscy. Rusalki zbierały wrzucone do rzek złote i srebrne monety i chowały je w swoich podwodnych kryjówkach. W ten sposób zgromadziły ogromne skarby, całe stosy srebra i złota.

Opowiadano taką historię. Pewnego razu polował w Puszczy Białowieskiej razem ze swoją żoną jeden z carów rosyjskich. Przed początkiem polowania car rosyjski wrzucił do rzeki złotą monetę, i każdy z uczestników polowania również wrzucił do rzeki złotą monetę, z wyjątkiem pewnego księcia z zagranicy, który tego nie uczynił, bo był bardzo skąpy. Podczas polowania tego właśnie księcia rozszarpały dziki.

Rozdział szósty

W roku tysiąc osiemset sześćdziesiątym trzecim wybuchło zbrojne powstanie Polaków przeciwko Rosji carskiej. Powstańcy ponosili klęskę za klęską, chronili się w lasach przed ścigającymi ich wojskami rosyjskimi, ale i tam Rosjanie tropili ich jak myśliwi zwierzyinę. Za przegrane bitwy i poniesione straty powstańcy mścili się na ludności cywilnej mordując ludzi wyznania prawosławnego. W Rosji carskiej religia prawosławna była bowiem religią państwową, więc powstańcy uważali wszystkich prawosławnych za swoich wrogów.

Kilka silnie przetrzebionych przez Rosjan polskich oddziałów powstańczych zawędrowało również i do Puszczy Białowieskiej, napędzając wielkiego strachu miejscowej ludności prawosławnej. We wsiach położonych wewnątrz puszczy i na jej obrzeżach połała się wtedy krew niewinnych ludzi, gdyż powstańcy nie szczędzili nikogo: ani mężczyzn, ani kobiet, ani dzieci. Ale Rosjanie bardzo szybko uporali się z powstańcami, bo miejscowa ludność uważnie śledziła każdy ruch powstańców w puszczy i o wszystkim informowała Rosjan.

Rosjanie przez cały dzień tropili jeden z oddziałów powstańczych. Powstańcy mogli trochę odetchnąć dopiero po zapadnięciu zmroku. Wieczorem zakradli się do stodoły położonej za wsią Królowy Most. Byli tak zmęczeni, że natychmiast zasnęli, a na warcie nie stanął żaden powstaniec. Miejscowa ludność natychmiast poinformowała o tym rosyjskich kozaków. Kozacy zaryglowali drzwi stodoły i podpalili ją. Powstańcy obudzili się dopiero wtedy, gdy dach stanął już w płomieniach.

Jest taka legenda. Gdy dach stanął w płomieniach, wtedy dowódca oddziału powstańczego zawołał: – Ratuj nas, Chrystusie!

A wtedy w płomieniach palącego się dachu pojawił się rogaty diabeł:

– To Chrystus skazał was na śmierć w płomieniach – zachichotał diabeł – za to, że mordowaliście niewinnych ludzi.

A za chwilę zawałił się płonący dach stodoły.

Rozdział siódmy

Lata 1861-1914 to najpiękniejszy okres w historii Białostockizny, w historii białostockich Ukraińców. Złożyło się na to kilka przyczyn.

Chłopi pańszczyzniani po wielu wiekach przymusowej, niewolniczej pracy



Jedno z nielicznych zdjęć przedstawiających ukraińską wieś w podlasko-poleskiej części gub. grodzieńskiej w początkach XX w.

stali się nagle ludźmi wolnymi, panami własnego losu i własnego życia. Potrafili więc docenić najmniejsze nawet sukcesy życiowe. Bo nigdy nie będzie naprawdę szczęśliwy ten, kogo ani razu nie spotkało nieszczęście.

Po zniesieniu pańszczyzny wszyscy wieśniacy otrzymali jednakowe działki rolne, nie było wtedy ani biedaków, ani bogaczy. Chłopiec żenił się z dziewczyną, która się mu podobała i wcale nie pytał jej o stan majątkowy. A przecież w historii ludzkości nierówność majątkowa dwojga zakochanych nieraz była przyczyną tragedii, poeci w swoich poematach, wierszach i pieśniach często opiewali tragedie zakochanych z powodu nierówności majątkowej.

W latach 1861-1913 wieśniacy Białostockizny nie byli żadnymi milionerami. Mieszkali nie w pałacach magnatów, a w zwykłych chałupach, najczęściej krytych słomą. Nie mieli ani samochodów, ani telewizorów, ani innych przedmiotów zbytku, żyli raczej skromnie, ale to im zupełnie wystarczało. Bo ich wymagania życiowe były skromne.

W tamtych czasach życie towarzyskie na wsi było bardzo bogate. Sąsiedzi odwiedzali się wzajemnie, spotykali się na ulicy, na targach i jarmarkach, w cerkwi. Wieczorami w izbie wiejskiej zbierała się młodzież; dziewczęta przędły len albo wełnę na kołowrotkach, chłopcy dokazywali, było bardzo wesoło. Dzisiaj inne są wsie i miasta. Wieczorami ludzie zamykają się w swoich domach i spędzają czas jak pustelnicy. Dzisiaj wsie i miasta wieczorem przypominają miasta i wsie średniowieczne, przez które przeszła zaraza.

W tamtych czasach wieśniacy żyli bez pośpiechu, bez stresów, nie byli tacy chci-

wi jak dzisiaj, nie usiłowali wzbogacić się za wszelką cenę; byli bogobojni, nie znali prostytucji, rozpusty; jeżeli młodzi kochali się, to była to miłość czysta, piękna, środowisko naturalne nie było wtedy zanieczyszczone, człowiek czuł się częścią wspaniałej przyrody, która go otaczała.

I jeszcze coś, co uszlachetniało wtedy człowieka: praca od wczesnego dzieciństwa do późnej starości. Nie spotykało się wtedy nigdzie nie pracujących młodzińców, którzy z nudów spędzają czas na picciu piwa i wódki, kradzieżach i napadach rabunkowych, tak jak to dzieje się dzisiaj w Polsce.

Tak, były to naprawdę wspaniałe czasy. I trzeba tylko dziwić się, że o życiu białostockich wieśniaków z lat 1861-1913 powieściopisarze i poeci nie napisali prawie nic. Stało się to z kilku przyczyn. Historycy radzieccy Rosję przedrewolucyjną nazywali epoką okrutnego wyzysku mas chłopskich, co, oczywiście, nie było prawdą. A polscy działacze kulturalni do dzisiejszego dnia nie interesują się zbyt mało przeszłością i kulturą mniejszości prawosławnej w Polsce.

Rozdział ósmy

Najpiękniejszy okres w historii północnopodlaskich prawosławnych nie mógł trwać wiecznie. Wybuchła pierwsza wojna światowa. Po wojnie Polska odzyskała niepodległość, a Zachodnia Ukraina i Zachodnia Białoruś zostały do niej przyłączone, w tym również i Ziemia Podlaska. Dla prawosławnych nastąpił teraz ciężkie czasy. Przeludnienie wsi, podatki, niedorozwój przemysłowy kraju i bezrobocie dobrze dały się ludziom we znaki. Po kraju wędrowały gromady żebraków. Produkowaną przez siebie żywność

wieśniacy musieli sprzedawać na targach i jarmarkach za bezcen, chodzili boso lub w łapciach. Towary przemysłowe były bardzo drogie, a dla wielu wiejskich rodzin praktycznie nieosiągalne. Dla dorastającej panny rodzina musiała kupić pantofle kosztem wielu wyrzeczeń. W niedziele i święta dziewczęta szły do cerkwi boso niosąc pantofle w rękach. Pantofle te nakładały przed cerkwią, a po skończonym nabożeństwie i wyjściu z cerkwi znów je zdejmowały i wracały do domu boso. Z każdym rokiem nasilał się ucisk narodowościowy, nie było ukraińskich i białoruskich szkół, Ukraińiec i Białorusin nie mógł nawet marzyć o karierze urzędniczej. Mniejszości narodowe nie mogły pogodzić się ze swoim losem, protestowały przeciwko uciskowi narodowościowemu. Władze polskie reagowały na to bardzo ostro. W Berezie Kartuskiej powstał obóz koncentracyjny, w którym więziono i męczono nie tylko komunistów, ale również najlepszych synów narodu ukraińskiego i białoruskiego.

W okresie międzywojennym bardzo wiele cerkwi prawosławnych przebudowano na kościoły rzymskokatolickie, nie zwracając uwagi na protesty ludności prawosławnej. Bardzo wiele też cerkwi zburzono, najwięcej w 1938 r. na Południowym Podlasiu i Chełmszczyźnie. Dokonano tego na rozkaz polskich władz państwowych.

Rozdział dziewiąty

Dobre pamiętam ostatnie przedwojenne święto Bożego Narodzenia. Razem z moimi rodzicami pojechałem wtedy do cerkwi na nocne nabożeństwo. Ksiądz prawosławny wygłosił w cerkwi kazanie w języku polskim, bo tak zarządziły polskie władze. Do tego czasu kazania w cerkwiach prawosławnych nigdy nie były wygłaszane w języku polskim. Ludność prawosławna bardzo oburzała się na takie postępowanie Polaków.

Gdy w dniu 1 września 1939 roku wybuchła wojna polsko-niemiecka, moi znajomi mówili:

– To Matka Boska ukarała Polaków za to, że tak okrutnie postępowali oni z ludnością prawosławną.

Zbliżał się front, już słychać było wybuchy pocisków artyleryjskich i bomb lotniczych. Ludność prawosławna z ufnością i nadzieją wsłuchiwała się w odgłosy walk, czekała na Niemców, czekała na wyzwolenie Białostoczczyzny z polskiej niewoli. Bo wtedy nikt jeszcze nie wiedział o tym, jacy naprawdę są hitlerowcy.

Aż oto rozeszła się wieść, że na Białostoczczyznę wkraczają Rosjanie. Trudno opisać entuzjazm i radość prawosławnych w tamtych niezapomnianych dniach. Drogami maszerowały wojska radzieckie, a ludzie zasypywali ich kwiatami, witali ich jak braci. Dorośli pamiętali jeszcze czasy Rosji carskiej i cieszyli się, że Białostoczczyzna znów będzie należała do Rosji. Bo wtedy na Białostoczczyźnie nikt jeszcze nie wiedział o tym, że w Związku Radzieckim zapanowała dyktatura stalinowska.

Na Ziemi Białostockiej wiele zmieniło się wtedy na lepsze. Nowa władza kupowała od rolników produkty rolne po cenach zupełnie opłacalnych, u rolników pojawiły się nagle pieniądze, można było kupować w sklepach towary przemysłowe. Rozparcelowano majątki obszarnicze, bezrolni otrzymali ziemię na własność. Powstawały białoruskie i rosyjskie szkoły, ale również i polskie. Wiosną 1939 roku ukończyłem siedmioklasową polską szkołę podstawową, a o dalszej nauce nie mogłem nawet i marzyć. Po wkroczeniu wojsk radzieckich na Białostoczczyznę rozpocząłem naukę w rosyjskiej szkole średniej.

Rozdział dziesiąty

Niecałe dwa lata władzy radzieckiej na Białostoczczyźnie można nazwać „epoką piosenki”.

Przed wojną na Białostoczczyźnie prawosławni również śpiewali piosenki, ukraińskie i rosyjskie, ale pochodzące jeszcze z czasów Rosji carskiej. Tymczasem w latach władzy radzieckiej pojawiło się w Związku Radzieckim mnóstwo piosenek rosyjskich, niezwykle melodyjnych, bardzo pięknych. Piosenki te śpiewali żołnierze Armii Czerwonej wkraczając na Białostoczczyznę, ludność wiatowała, zasypywała ich kwiatami, a oni idąc śpiewali, śpiewali tak pięknie, jak żadna armia na świecie. Piosenki te bardzo szybko rozprzestrzeniły się po całej Białostoczczyźnie. Śpiewano je na weselach i chrzcinach, śpiewała je młodzież, śpiewali dorośli i dzieci. Ziemia Białostocka stała się krainą piosenki, w dosłownym tego słowa znaczeniu.

Rozdział jedenasty

Lata władzy radzieckiej moi rówieśnicy zapamiętali jako czasy piosenki, a okupację hitlerowską jako lata bimbru.

Za produkowanie bimbru grozi dzisiaj w Polsce kara pozbawienia wolności, a nawet konfiskata całego majątku. A w czasie okupacji hitlerowskiej Niemcy na

takie sprawy patrzyli przez palce, bo sami również chętnie pili bimber i potrafili ocenić jego walory smakowe. W pobliżu wioski, w której mieszkałem wraz z rodziną, stacjonowała niemiecka jednostka wojskowa. Żołnierze niemieccy wieczorami po kryjomu przynosili do wioski koce, drożdże i inne towary dla wymiany na bimber, który bardzo sobie chwalili.

Również i ja, razem z moim ojcem, w krzakach za stodołą nieraz pędziłem bimber z żyta. Nauczyliśmy się pędzić taki fajny bimber, że tylko palce lizać: po wypiciu tego bimbru nigdy nie bolała głowa, tak jak to się dzieje dzisiaj, po wypiciu wódki produkowanej w polskich gorzelniach.

– Rosjan prześpiewaliśmy, a Niemców przepijemy, – żartowali prawosławni pijąc bimber.

Rozdział dwunasty

Okupacja hitlerowska przyniosła ludności prawosławnej na Białostoczczyźnie trochę nieszczęść. Młodzież wywożono do Niemiec na przymusowe roboty, hitlerowcy rozstrzelali i powiesili pewną ilość osób. Ale najgorsze czekało nas dopiero po odejściu Niemców. Na tyłach Armii Czerwonej polscy nacjonaści napadali na radzieckie transporty wojskowe, zabijali milicjantów i komunistów, ale nie tylko: terroryzowali również na Białostoczczyźnie ludność prawosławną.

W nocy polscy bandyci przychodzili do domów prawosławnych, rabowali ubranie, obuwie i żywność, rozstrzelali ich i wieszali, zarabowywali siekierami, częściej jednak bili tak okrutnie, że po kilku miesiącach albo po kilku latach umierali oni na skutek odbitych i uszkodzonych organów wewnętrznych.

W pierwszych powojennych latach wielu prawosławnych ukrywało się przed polskimi bandami. Najczęściej spali oni w stodołach i szopach zagrzebując się w sianie albo słomie. Spali również na łonie przyrody: w łąkach zbóż i w zaroślach, na miedzach śródpolnych i w stogach siana. W czasie snu nieraz polewał ich deszcz, smagały chłodne wiatry, zasypywał śnieg.

Takie to były czasy. Również i moja przyszła żona w ciągu kilku lat ukrywała się przed polskimi bandytami, chociaż nie należała do żadnej organizacji i nie zajmowała się żadną działalnością polityczną.

Rozdział trzynasty

Góry Bieszczady były zamieszkane przez ludność ukraińską. Po drugiej wojnie światowej zwycięskie mocarstwa popełniły wielki błąd włączając góry Bieszczady do Polski. Ukraińcy nie mogli zgodzić się na to, wybuchło powstanie. Była to naprawdę narodowyzwolencza wojna ludności ukraińskiej. Łączniczkami powstańców były kobiety, a nawet dzieci. Polacy w ciągu kilku lat prowadzili z Ukraińcami okrutną, bezlitosną wojnę, rozstrzeliwali branych do niewoli powstańców, znęcali się nad ludnością cywilną. Ale i to nie pomogło. Wtedy Polacy spalili wszystkie wsie ukraińskie w całej południowo-wschodniej Polsce, a ludność cywilną pod osłoną bagnetów wywieźli na przyznane Polsce ziemie poniemieckie. Takiej całkowitej pacyfikacji terenów objętych powstaniem nie знаła jeszcze historia planety Ziemi, była to jedna z największych zbrodni w historii ludzkości. Powstańcy walczyli bardzo dzielnie, do ostatniej kropli krwi, bo podanie się do niewoli było równoznaczne z wyrokiem śmierci. W historii ludzkości mało jest przykładów takiego wielkiego bohaterstwa. Powstańców ukraińskich chyba można tylko porównać z legendarnymi bohaterami starożytnej Troi. Walki powstańców zakończyły się klęską, ale ich czyn zbrojny przejdzie do historii i legend, przyszłe pokolenia Ukraińców będą dumne z ich bohaterstwa.

Zwycięskie mocarstwa nieraz popełniały błędy. Po pierwszej wojnie światowej Poznań i Katowice przyznano Niemcom. Wtedy wybuchły tam powstania Polaków. Powstania miały zasięg bardzo ograniczony, praktycznie zginęło niewiele ludzi. Niemcy nie spacyfikowali wtedy polskich miast i wsi na terenie objętym powstaniem, nie prowadzili takich okrutnych walk jak Polacy w Bieszczadach. Naród niemiecki postąpił wtedy bardzo humanitarnie, zrezygnował z obszarów objętych powstaniem i oddał je Polakom.

Dzisiaj Polacy powstańców śląskich i wielkopolskich nazywają wielkimi bohaterami, nagradzając ich orderami i medalami, stawiają im pomniki. A bohaterskich powstańców ukraińskich nazwali bandytami.

Rozdział czternasty

Ukraińcy bardzo różnią się od Białorusinów. Na stepach Ukrainy ludność od najdawniejszych czasów zmuszona była walczyć, najpierw z koczownikami, a

później z Turkami i Polakami. Ukraińcy stali się narodem energicznym, dzielnym. A Białorusini od wielu pokoleń żyli wśród lasów, bagien, jezior i rzek, nie napadali na nich ani koczownicy, ani Turcy. Wywarło to ogromny wpływ na ich charakter narodowy.

Ukraińcy utworzyli Ukraińską Powstańczą Armię. W górach Bieszczadach dzielnie walczyli o swoją wolność, o swoją godność narodową. A na Białostocczyźnie polscy bandyci palili białoruskie wsie, nocami mordowali i bili Białorusinów, palili ich żywcem, a oni umierali cicho, bez rozgłosu, jedynymi świadkami ich nieszczęść były tylko gwiazdy i księżyc. Nikt nie napisze baśni, poematów i pieśni o ich bohaterstwie, bo Białorusini nie potrafili umierać jak bohaterowie.

Na Białostocczyźnie ludność ukraińskojęzyczna również umierała cicho, bez rozgłosu, nie utworzywszy żadnej antypolskiej organizacji zbrojnej. Świadczy to o tym, że na Białostocczyźnie Ukraińcy przejęli pewne cechy białoruskiego charakteru narodowego.

Rozdział piętnasty

Konflikty narodowościowe i religijne nie są jakąś specjalnością Polaków. Na naszym globie istnieje bardzo wiele ognisk zapalnych: Palestyna i Afganistan, Irlandia Północna i Jugosławia, Azerbejdżan i Armenia. Konflikty istnieją od czasów najdawniejszych, od zarania dziejów ludzkości, przynosiły one i nadal przynoszą ogrom nieszczęść dla milionów ludzi. Wyeliminowanie konfliktów praktycznie jest niemożliwe. Dlaczego tak się dzieje? Konflikty przeszłości można jeszcze wytłumaczyć kulturalnym i intelektualnym niedorozwojem ludzkości. Natomiast w dzisiejszym świecie istnieje Organizacja Narodów Zjednoczonych, wiele mówi się i pisze o przyjaźni między narodami, a człowiek mimo to wciąż jest istotą bardzo niespokojną.

Na całym świecie wielkim zainteresowaniem cieszą się westerny amerykańskie. Walki białych osadników z Indianami były strasznym nieszczęściem w dziejach ludzkości, jedna z czterech ras ludzkich (rasa czerwonoskórych) praktycznie przestała istnieć. A jednak miliony ludzi z zapartym tchem oglądają filmy o walkach białych z Indianami. Cemu człowiek lubi oglądać okrucieństwo? A może wojny i konflikty, nieszczęścia i zbrodnie są potrzebne dla psychicznej równowagi człowieka?

Rozdział szesnasty

Zbrodnie popełnione na białostockich prawosławnych tak głęboko utkwiły w ich pamięci, że wielu z nich jeszcze dzisiaj nie przyznaje się do swojej narodowości żyjąc wśród Polaków. To co wydarzyło się na Białostocczyźnie w pierwszych powojennych latach jest już historią, a historii nie można zmienić, można tylko różnie ją komentować. I komentuje się ją najczęściej fałszywie.

Ludność prawosławna na Białostocczyźnie żyje w większych skupiskach. A Ukraińców z Południowego Podlasia celowo rozsiedlono na ziemiach poniemieckich w celu ich wynarodowienia, ich sytuacja jest dzisiaj wyjątkowo tragiczna.

Opowieść ta jest adresowana do czytelników przyszłości, bo dzisiaj raczej nie wzbudzi ona zachwyty. Dzisiaj wielu ludzi i w Polsce, i na Zachodzie, jest zafascynowanych Polską, zafascynowanych tym, że w Polsce powstał rząd niekomunistyczny. Ale przyszła Europa będzie zjednoczona i niepodzielna, bez granic państwowych, bez wojen, a konflikty narodowościowe i religijne staną się prawdopodobnie mniej istotne. Europejczycy przyszłości chyba zechcą poznać prawdę o naszej epoce historycznej i przeczytają tę oto książeczkę bez emocji, bez uprzedzeń, jako dokument epoki minionej.

Rozdział siedemnasty

Trudno przewidzieć, jaki będzie koniec naszej planety Ziemi. Może człowiek wysadzi ją w powietrze, może rozpadnie się ona na mnóstwo większych i mniejszych asteroidów, wśród których będzie krążył tylko diabeł Oksany. A może rozum ludzkości zwycięży zło i życie na naszej planecie będzie istniało jeszcze długo, bardzo długo.

Ziemia z każdą minutą obraca się coraz wolniej, aż w końcu w ogóle przestanie się obracać. Powietrze ułotni się w przestrzeń międzyplanetarną, życie na Ziemi przestanie istnieć, jeżeli człowiek jakoś temu nie zapobiegnie. Ale i tak koniec świata jest nieunikniony. Nadejdzie kiedyś taka chwila, że Słońce wypromieniuje wszystkie swoje ciepło i cały system słoneczny stanie się światem ciemnym, zimnym i martwym. Nie tylko historia Północnego Podlasia, ale cała historia ludzkości, wszystkie ludzkie marzenia i cierpienia, radości i smutki nie będą już wtedy miały żadnego znaczenia. A nad tym martwym światem być może będzie krążył tylko diabeł Oksany.

Mikołaj PATEJUK

1993 r.

Zbucz – wieś ze starożytną metryką

Zbucz to niewielka, licząca około 90 chat miejscowość, leżąca na trasie Hajnówka – Bielsk Podlaski (woj. podlaskie, pow. Hajnówka, gm. Czyże). Założono ją w XVI w., ale pierwsze ślady osadnictwa na tym terenie sięgają wczesnego średniowiecza. Wspomina o tym ks. G. Sosna: *Jedna z osad – grodzisko z wałem obronnym – znajdowało się w pobliżu wsi przy szosie Bielsk – Hajnówka. W odległości 1 km na północ, przy lesie występują częściowo zachowane wczesnośredniowieczne groby w kamiennych obstawach. Niektóre z nich zostały przebadane i ustalono, że zmarłych przed pochowaniem nie spalono. Znalezione przy nich szklane koraliki, ozdoby z brązu oraz wyroby z żelaza. Nieopodal znajdują się kurhany o wyglądzie wysokich nasypów, dochodzących do 10 m. Oba obiekty – Wał i Mogiłki-Grabniak zarejestrowane są jako archeologiczne obiekty zabytkowe.*

Grodzisko za Zbuczem mieszkańcy wsi nazywają *okopami*. Krążą na jego temat różne historie.

– *Legenda takaja, szto tut byli derewjany pali* – opowiada Leon Korniluk. – *Siji okopy byli welmi wysoki. U seredini żyli mieszkańcy i na jich napadali – ponoć to byli Jaćwingi. Koliś tam znaszli kuość, szto czut' ne wusimisiat centymetruw, piszczelowa. Wykopuwali i teperka, jak u wojnu okopy kopali. I jak Jaćwingi napadali, to z teji fosy spuskali jim pud nohi kłocy. A cmentarz to byw na Prohulanci w rohowi. Zresztou teper konserwator zabytkuw okresliw, de tyji kopci byli. Chowali w jich plemiennych przywódców. Tyji kopci byli w kwadraty, z welikoho kamienia. Byli zasypany dru^obnym kamiⁿiom. Jak w tyszczu dewet'sot dru^hum rokowi budowali siuju szu^s, to toje kamiⁿie było welmi potri^bne. Tohdy lude zaczynali stu^l' joho woziti i na szu^s pro dawati. Na poli wono było, ale car nakazaw, kob ne rozkopuwali i kamiⁿia tam ne brali. To wże tohdy byw zabytok osadnictwa.*

Sam Zbucz założono jeszcze przed 1570 rokiem. Na polecenie królowej Bony zaczęto przeprowadzać na tych terenach reformę rolną, zwaną pomiara^m włóczną. Karczowano porastającą niegdyś dzisiejsze tereny między Hajnówką a Bielskiem Puszczą Bielską, odmierzano grunty i tworzone na tym miejscu duże zwarte wsie-ulicówki. W taki sposób powstał Zbucz i wsie sąsiednie: Stare Berezowo,



Zbucz z daleka to – podobnie jak ogół podlaskich wsi – sznur budynków zatopionych w zieleni drzew. Na pierwszym planie „okopy”, czyli służące obecnie za pastwisko pozostałości wczesnośredniowiecznego grodu obronnego

Mochnate, Morze. Zasiedliła je ludność pochodzenia północnoukraińskiego.

Zbucz należał początkowo do leśnictwa bielskiego i gminy Orla. Według lustracji z 1570 roku jego mieszkańcy osadzeni byli na 20 włókach gruntu, z czego dwie włóki należały do wójty. Już w XVI wieku znajdowała się we wsi karczma piwna.

Od początku swego istnienia Zbucz należał do parafii Czyże, toteż wzmianki o nim pojawiają się przede wszystkim przy okazji zapisków z wizyt w cerkwi w Czyżach (cerkiew tę wybudowano w XVI w.; w 1984 r. spłonęła). Zapis z 1775 r. podawał, że znajdowały się w tym czasie w Zbuczu 42 domy, które zamieszkiwało 195 osób. Z kolei do 1808 r. wieś miała już 54 domy i 245 mieszkańców.

Do I wojny światowej Zbucz znajdował się w guberni grodzieńskiej, powiecie bielskim i gminie Kleniki. W 1884 r. otwarto w nim szkołę, do której uczęszczało 18 chłopców. Pobierali oni jednak naukę tylko zimą. Latem ich obowiązkiem było wypasanie krów.

Oprócz szkoły znajdowały się we wsi dwie karczmy – jedna w samej wsi, druga zaś przy trakcie z Bielska Podlaskiego do Hajnówki. Prowadzili je Żydzi.

O tym, jak mężczyźni spędzali w nich czas, Leon Korniluk opowiada:

– *A hrali w karczmi w zakłady, tak jakby u swietlic. Śledzi kłali i diwilis, chto rukoju ku^lki perebje. Kłali też obaranki odin na druhomu i chto bu^lsz rukoju perebje. Perebili tebe, usi^e jidiat, a ty platisz.*

Żyd najczęściej brał sobie do pomocy silnego, barczystego mężczyznę, który pilnował w karczmie porządku. Nazywano go wyszybajło. Wyszybajło był jednocześnie łącznym.

Funkcję łącznego powołali mieszkańcy Zbucza po procesie, jaki mieli z mieszkańcami sąsiedniej wsi, Morza, o wypasanie przez nich zbuckich pastwisk. Proces ten wygrali i aby zabezpieczyć się przed dalszymi szkodami ze strony sąsiadów, wynajęli mężczyznę, który każdej wiosny objeżdżał granice zbuckich łąk i sprawdzał, czy nikt bezprawnie ich nie wypasa. Przyłapany na gorącym uczynku musiał zapłacić karę.

Miało to miejsce jeszcze przed I wojną światową. Również w tym czasie mieszkańcy wsi zorganizowali się na wypadek klęski żywiołowej lub nieurodzaju. Wybudowali spichlerz, do którego każdy z mieszkańców miał obowiązek dostarczyć określoną ilość zboża. W razie nieurodzaju zboże było dzielone między potrzebujących.

W Zbuczu, podobnie jak w innych wsiach Północnego Podlasia, w ciągu 300 lat w ogóle się nie zmienił system gospodarki naturalnej. Orano tu sochą jeszcze na przełomie XIX i XX w. (po II wojnie światowej były już pługi). Jak wspominają mieszkańcy wsi, jednoroczne woły oddawano do oddalonych o 11 km od Zbucza Klenik na specjalne przeszkolenie. Dopiero po takim kursie zwierzęta nadawały się do orki.

O wiele dłużej utrzymały się wozy na drewnianych osiach. Bazyl Maksymiuk wspomina, że używano ich nawet po II wojnie światowej, np. do wożenia trawy, ziela. Sierpem żęto przez cały okres międzywojenny, a nawet jeszcze po wojnie, z kolei szachownica gruntów oraz trójpółowka utrzymały się w Zbuczu do 1952 roku (lub 1953 r.).

W 1903 r. w Zbuczu było 51 domów, w których mieszkało 417 osób.

W 1915 r., w czasie I wojny światowej, większość miejscowej ludności prawosławnej była ewakuowana w głąb Rosji. Według relacji starszych mieszkańców, w Zbuczu zostało wówczas zaledwie kilkanaście rodzin. Pozostali w obawie przed Niemcami wyjechali na wschód. Część z nich już do domów nie powróciła.

Powrót odbywał się w latach 1918-21. Dość często mieszkańcy zastawali na miejscach swych domów zgłiszczą. Ewakuację ludności prawosławnej w głąb Rosji określa się najczęściej terminem *bieženstwo*.

W 1920 r. było w Zbuczu 60 gospodarstw, z kolei tuż przed wojną – 78. Jak wspomina Wasił Maksymiuk, ludność w tych czasach żyła biednie:

– *Usiutkie selo słabo vyhledało. Tohdyż ne było świ'tła, gaźniczki maleńki byli, chaty stri'choju kryty, ci'pom wsi'e mołotili. Toż ne było żadnoji maszyny, żadnoji techniki ne było, si'czku rukami ri'zali – ale była bidota! Wesna jak nastane, to puw sela pastuchu'w. Koloniji ne było, a pasti treba. Pohonomi chodili – i świni pohonom, i oweczki, i bydło chodiło. Nu, a wże telata to koli'jkoju pasli, jak pokosiat trawu. Pastuchu'w puw sela było. Chodili tohdy lude, w hrumadu zbirali i diwiliś, chto taniej i toho wybiral. Toj swini pase, toj sztoś druhie pase, a tam płata była takaja, szto zbu'żom płatili, kartochlami. Tohdy hru'szmi nichto ne płatiw, bo mało chto mi'w hro-szy.*

Mieszkańcy Zbucza uprawiali przed wojną len i zboże, które sprzedawali na bazarach w Hajnówce i w Bielsku. Hodowali też zwierzęta: konie, krowy, owce, świnię. O tym, jak wyglądała sprzedaż świń Wasił Maksymiuk opowiada:

– *Z świńmima była bida. Tohdy tiazko było jich prodati. Každy kormiw świ'ni ono sobi'e, bo zbytu ne było. Kupci'e, jakiji prycho dili kuplati, to jakijiś wengry ponimali. Sadzaje świ'ni'e kolka w rot, i rozdziawlaje i divit'sia, czy nema jakichś pryszczu'w. Wengry to tohdy zwałasia jakajaś chworoba. A obmanuwali dobre. Zhodiat's'a tyji handlari'e, kotory nazjiżdżajut'sia deś iż Puolszczy, takuju cinu na rynku, zawoził hospodar swinia na rynek (a szcze tohdy ne było skryniok, ono putali zadni nohi u swini'e. Tohdy peredni sciahali szcze do kupy, obwezowali jich sznurkom i kłali na drabinu, u wi'eż wkidajut i wezut do Bi'łska), a w Bi'łsku na stancji, na rampi, jak wże stane rozwezowali, to toj hendlar wże znow obrywaje cinu. A hospodar de tohdy di'e-netsia? Szto zrobiti z tym świ'niam, jak wono rozputane? Musiti tohdy za tyji hro-szy oddati.*

Do młyna mieszkańcy Zbucza jeździli do Hajnówki lub do Orli, zakupy zaś robili w Orli. Orla przed wojną była miasteczkiem, które zamieszkiwali w głównej mierze Żydzi (już w 1616 r. mieli oni tu swoją bożnicę, a przed II wojną światową stanowili 76% ogółu mieszkańców). Mieszkańcy okolicznych wsi zaopatrywali się w ich sklepach w sól, tkaniny, naftę. Żydzi prowadzili też handel obwoźny i kupowali po wsiach różne rzeczy:

– *Ji'zdili, prodawali śledzi, myło smer-diacze, takoje zamur'zane – opowiada Wasił Maksymiuk. – Przeważnie ji'zdili w wu'seń. Koli ri'zali oweczki, barany ri'zali, to Żyd wże pilnuje. Na sztoś tyji kiszki, strunki byli potri'bny. O, to Żyd ubihom, jak baczyt, chto zari'że, kob jomu oddaw za darom. Żydy szerś kupłali z konia, chwu'st dobre płatiwsia, ale obmanuwali wse na wsiu'm. Takuju wahu z*

kiszeni wyjme, a taja waha newid' jak ważył. Czasom na tyżeń para raz bywaje Żyd, ne odin, to druhi, bo tut że powno w Wi'rlu Żydu'w było. Zbu'że skupowluwali. Takij żyd Monaszka byw z Wi'rlu, to wże przyjżdzaje, a tut że kawali'erka takaja była, szto hroszy ne maje de zaro-biti, to u bat'ka wkrađe pud zbu'ża i wże pilnuje, kob Żydowi jak prodati, kob bat'ko ne obaczyw, kop mi'ti pud swiato na hori'łku.

Pierwszy kramik w Zbuczu otworzył dopiero tuż przed wojną Polak, Piotr Sopela (1908-1999). Sprzedawał w nim takie towary, jak cukier, kawa, słodocze itp., po które jeździł rowerem do Hajnówki.

Szkołę w Zbuczu zorganizowano w domu sołtysa Artema Sapieżyńskiego w 1931 r. Dotychczas dzieci musiały chodzić do oddalonego o 2 km od Zbucza Starego Berezowa. W nowo powstałej szkole uczyła przybyła z Wasilkowa Frania Filipowiczówna (wyszła za mąż za nauczyciela z sąsiedniej wsi, Morza, Józefa Bitla i oboje tuż przed wojną opuścili nasze tereny). Była to szkoła trzykласowa i funkcjonowała aż do wojny. Gdy 17 września 1939 r. wkroczyła na teren Polski Armia Czerwona, młodzież ze Zbucza zaczęła uczyć się po rosyjsku.

Po wojnie dzieci ze wsi uczyły się początkowo w Zbuczu, po czym zaczęto ich posyłać do Szkoły Podstawowej w Czyżach. Szkoła ta funkcjonuje do dnia dzisiejszego. Mieści się tam również gimnazjum. Do szkół średnich młodzież dojeżdża do Hajnówki i Bielska Podlaskiego.

Zbucz zamieszkuje ludność prawosławna. Zaledwie jedna rodzina jest katolicka. Podstawowym środkiem porozumiewania się mieszkańców wsi między sobą do dnia dzisiejszego pozostaje archaiczna gwara ukraińska.

W ostatnich czasach Zbucz bardzo się wyludnił. Zdecydowaną większość jego mieszkańców stanowią emeryci, zaledwie kilkanaście rodzin ma gospodarstwa rolne. Młodzież przeważnie kończy studia i już nie wraca na wieś.

Od kilku lat działa w Zbuczu zespół ludowy „Zbuczanki”. Mieszka tu także artysta ludowy, skrzypek-samouk, Piotr Juszkiewicz, laureat wielu nagród, w tym również *poczesnoji hramoty* premiera Ukrainy Walerija Pustowojtenki (1999 r.).



Zbuczańska (a właściwie – zbučka) ulica z bliska. Trochę tradycji, trochę nowoczesności...

Ludmila FILIMONIUK
Fot. J. Hawryluk

Priorytety ukraińskiej polityki zagranicznej

W celu przeanalizowania roli i nakreślenia perspektyw „Trójkąta Weimarskiego” oraz polityki względem Ukrainy w ramach organizacyjnych Trójkąta, w Krakowie odbyła się międzynarodowa konferencja pt: „Trójkąt Weimarski a Ukraina”. Przypomnijmy, iż Trójkąt Weimarski jest formą konsultacji polsko-francusko-niemieckich. Dotyczą one przede wszystkim aktualnej polityki międzynarodowej, polityki unijnej i tak zwanej „polityki wschodniej” obejmującej współpracę z państwami postradzieckimi. Stronę polską reprezentowała pani Danuta Hübner – minister ds. integracji europejskiej. W spotkaniu wzięli udział również przedstawiciele dyplomatyczni Ukrainy, Francji, Niemiec i Rosji. Gościem specjalnym i przedstawicielem Ukrainy był Borys Tarasiuk, były szef MSZ Ukrainy, a obecnie poseł w Radzie Najwyższej, przewodniczący parlamentarnego Komitetu Integracji Europejskiej, szef Instytutu Współpracy Euroatlantyckiej oraz lider partii „Narodnyj Ruch Ukrainy”.

W ramach wyjaśnienia warto zaznaczyć, iż Komitet ma inne cele i zadania, aniżeli jednostka organizacyjna o takiej nazwie istniejąca w Polsce. Otóż parlamentarny Komitet Integracji Europejskiej przede wszystkim powinien troszczyć się o stosunki międzyparlamentarne, uważa Borys Tarasiuk. Także do kompetencji Komitetu należy kontrola parlamentarna działań mających na celu współpracę Ukrainy z UE, NATO, Światową Organizacją Handlu, Radą Europy, OBWE, Inicjatywą Centralnoeuropejską. Kolejnym zadaniem Komitetu jest dostosowanie prawodawstwa Ukrainy do norm prawnych UE.

Jako wytrawny dyplomata i polityk aktywnie uczestniczył w kształtowaniu polityki zagranicznej Ukrainy i jej realizacji. Dlatego też jest osobą jak najbardziej kompetentną w tej dziedzinie i jego opinia jako fachowca i parlamentarzysty będzie cenną informacją dla zrozumienia najważniejszych międzynarodowych stosunków Ukrainy.

„Priorytetowym zadaniem dla ukraińskiej polityki zagranicznej powinna być troska o dobre stosunki z państwami sąsiednimi” – uważa Borys Tarasiuk. Aby skutecznie umacniać pozycję państwa jak i przyczyniać się do jego stabilności i rozwoju konieczne jest wypracowanie „strategicznego partnerstwa”. Ukraina wypracowała i wciąż wypracowuje takie part-

nerstwo z kilkoma państwami. Do ścisłej czołówki można zaliczyć: Rosję, USA, UE i Polskę.

Ukraina – Rosja

Oceniając sytuację polityczną na dzień dzisiejszy, pierwsze miejsce na liście ukraińskich partnerów strategicznych zajmuje Rosja, natomiast USA i Europa zostały przesunięte na drugi plan. Borys Tarasiuk zauważa następującą prawidłowość, która cechuje stosunki Ukrainy z Rosją i Zachodem. Otóż gdy współpraca między Kijowem a Brukselą czy Waszyngtonem układa się nie najlepiej, wtenczas pustkę zapelniają rosyjskie propozycje. Z drugiej strony Ukraina wcale nie broni się przed nimi i w rezultacie mamy sytuację, gdzie deklaracje i formalne cele skierowane są ku Europie, a faktyczna współpraca rozwija się właśnie na fundamencie i w kierunku Rosji. Owszem nie chodzi tutaj o zaprzestanie kooperacji z Moskwą, bo jest ona ważnym partnerem dla Ukrainy. Należy jednak wyraźnie podkreślić, iż jako odrębne państwa mamy swoje interesy, które nie zawsze są zbieżne. Idea wejścia Ukrainy do Europy z Rosją, która w ostatnim czasie nabiera rozgłosu, jest niebezpieczna, uważa Tarasiuk. W dokumentach określających strategię rozwoju Ukrainy w latach 2001-2011 zaznaczono, iż Ukraina swoje stosunki z Rosją kształtuje przez pryzmat integracji europejskiej. Oznacza to, że Ukraina nie może nawiązywać z Rosją takiej współpracy, która by mogła stać na przeszkodzie jej stosunkom z UE.

Ukraina – USA

Istotne miejsce w polityce zagranicznej Ukrainy zajmują Stany Zjednoczone. Współpraca dwustronna na linii Kijów – Waszyngton przebiegała różnie, również i obecnie nie ma charakteru ustabilizowanej kooperacji. Jednak z perspektywy Kijowa jest ona określana jako partnerstwo strategiczne. Ta pozycja nie zmieniła się także po ostatnich nieporozumieniach wokół „Kolczugi”. Zdaniem pana Tarasiuka ów konflikt ma podłoże w dużej mierze natury personalnej. W rzeczywistości nie wskazuje na to, że ukraińskie systemy radarowe trafiły do Iraku. Kwestia „Kolczugi” jest tylko wierzchołkiem piramidy, odzwierciedlającej nieuporządkowaną sytuację wewnętrzną w Ukrainie. Brak demokracji i gruntownych



Borys Tarasiuk

Urodzony w 1949 r., ukraiński polityk, parlamentarzysta wybrany z listy bloku „Nasza Ukraina”, szef parlamentarnego Komitetu Integracji Europejskiej, lider Ludowego Ruchu Ukrainy. W 1975 r. ukończył Uniwersytet Kijowski, w czasach radzieckich przez wiele lat pracował w stałym przedstawicielstwie Ukrainy przy ONZ. W latach 90. był wiceministrem spraw zagranicznych, ambasadorem Ukrainy w Beneluksie i NATO. Od kwietnia 1998 do września 2000 r. kierował ukraińskim MSZ.

reform systemowych wydają się być tymi czynnikami, na które administracja Białego Domu zwraca szczególną uwagę.

Chociaż sprawa „Kolczugi” pozostaje nadal otwarta, nie jest przeszkodą w kształtowaniu dobrych ukraińsko-amerykańskich stosunków. Wydarzenia z ostatnich miesięcy wyraźnie wskazują na poprawę stosunków dwustronnych. Przykładem tego jest chociażby wizyta delegacji ukraińskiej w Waszyngtonie, gdzie miały miejsce liczne spotkania na szczeblu ministerialnym.

Ukraina – UE

Ukraina należy do Europy i należy wszystko zrobić w tym kierunku, aby stała się pełnowartościowym członkiem społeczności europejskiej. Wysoki poziom rozwoju ekonomicznego i stabilność przemawiają za przewagą modelu europej-

skiego nad innymi, uważa Borys Tarasiuk. W najbliższym czasie do grona Wspólnot Europejskich dołączy kolejnych dziesięć państw europejskich. Wśród nich nie ma niestety Ukrainy. Głównym powodem takiej sytuacji, według Borysa Tarasiuka, jest niekonsekwentność działań ukraińskiej władzy, bowiem deklaracje polityczne i faktyczne postępowanie są rozbieżne. Oprócz tego w sytuacji wewnętrznej niestabilności zaniedbane zostały działania na zewnątrz.

Ukraina z jednej strony demonstruje swoją kulturową i cywilizacyjną przynależność do Europy, z drugiej zaś coraz bardziej zacieśnia współpracę z sąsiadami wschodnimi. Dotyczy to przede wszystkim deklaracji liderów Ukrainy, Rosji, Białorusi i Kazachstanu o wprowadzeniu strefy wolnego handlu. Takie posunięcia ze strony Ukrainy dezorientują partnerów europejskich i tym samym członkostwo w UE odsuwają w daleką przyszłość. Jak zaznaczył Tarasiuk, obecna nieuporządkowana polityka zagraniczna Ukrainy jest konsekwencją kryzysu władzy, który rozpoczął się w roku 2000. Odpowiedzią na taki stan rzeczy jest właśnie impas w kontaktach politycznych z Zachodem. Ze strony UE nie napływają propozycje, aby Ukraina została członkiem UE, gdyż nie jest ona do tego przygotowana. Choć faktycznie Ukraina ma takie możliwości, to brakuje jej zdecydowanych wyników wzrostu ekonomicznego i jednoznacznej woli politycznej.

Jeśli chodzi o członkostwo w NATO i UE, Ukraina może tam wstąpić dopiero po wprowadzeniu zmian konstytucyjnych aparatu władzy. Niestety resort spraw zagranicznych zamiast prowadzenia konstruktywnych działań na rzecz Ukrainy, zajmuje się odbudową dyskredytowanej reputacji kierownictwa w zakresie polityki zagranicznej, czyli prezydenta.

Ukraina – Polska

Mówiąc o partnerskiej współpracy Polska jest postrzegana przez Ukrainę już jako część UE, dlatego też nie zawsze jest wymieniana oddzielnie. Tym niemniej jest to parter strategiczny, którego znaczenie w kontaktach dwustronnych i wielostronnych w kontekście integracji europejskiej jest ogromne. Poczynając od lat dziewięćdziesiątych, Warszawa konsekwentnie realizuje swoje deklaracje względem Ukrainy i obecnie wspiera Kijów w jego aspiracjach. Zarówno na poziomie rządowym, jak i parlamentarnym

„Дикі танці” з „Коломийкою”

11 червня ввечері в гарненькому Sun City „Славутич”, що в Київському гідропарку, відбулася прес-конференція Руслани з приводу виходу в світ її нового альбому „Дикі танці” (хто не купив його на фестивалі в Сопоті, хай звертається за інформацією до редакції „НБІН”). Цей альбом став яскравим підсумком Русланіного гуцульського проекту, в ході якого було здійснено 20 експедицій в Карпати. Він сконцентрував у собі величезну силу і сонячну енергетику української етнічної музики.

Музика пісень, які увійшли в альбом, не є народною. Це сучасна танцювальна музика, збудована на етнічних гуцульських ритмах, і в кожній пісні основним інструментом є цимбали.

Присутній на прес-конференції Олег Долинський, директор Comp Music – українського представника англійського Real World Studio, – відзначив, що ідея альбому „Дикі танці” – покласти в основу сучасної танцювальної української музики не африканські ритми чи кельтські мотиви, а рідні гуцульські.

Руслана поділилася своїми враженнями від концертів, які вона давала в Одесі, Кременчузі, Харкові, на яких вона „відкатала” 3 пісні з альбому. Публіка просто шаленіла. І це дало співакці енергії і впевненості, що пісні гуцульського проекту потрібні в першу чергу молоді Сходу і Півдня України. Руслана вже твердо знає, що вона не західно-українська, а всеукраїнська співачка, яка несе славу української музики в Європу. До речі, в Європі зараз величезна мода на етнічну музику. А українська етнічна музика є без сумніву унікальною! Руслана переконана, що перш ніж з’явилася кельтська музика, була музика гуцульська. Врешті-решт, кельти-гали прийшли в Європу з Західної Укра-



їни. Про це давно знають вчені. Завдяки Руслані про це скоро дізнаються німці, французи, британці та іспанці.

У неділю, 15 червня, у клубі „Sun City Славутич” Руслана провела одразу дві презентації – альбому „Дикі танці”, а також нового кліпу „Коломийка”. На відміну від попереднього, достатньо пафосного кліпа Руслани „Знаю я” – із великими вертольотними зйомками і концертом на водоспаді, „Коломийка” – весела, і, кажучи на молодіжному сленгу, „стєбна” історія про те, як пихаті столичні кіношники і шоу-бізнесмени приїхали шукати нових „зірок” у далеке карпатське село. Чим закінчився „кастинг коло мийки” і чи стала зіркою трохи дикувата головна героїня кліпу (вгадайте, хто її зіграв?..) – про це можна дізнатися побачивши кліп на провідних музичних каналах.

Олена КАГАНЕЦЬ

Офіційний сайт Руслани:
<http://www.ruslana.com.ua>

міędzy Ukrainą i Polską rozwija się coraz ściślejsza współpraca. Jest to szczególnie cenne z uwagi na wspólny cel, którym jest wejście do UE. Dlatego też Kijów jest zainteresowany skorzystaniem z doświadczeń Polski w zakresie przebiegu negocjacji w sprawie integracji europejskiej.

Z uwagi na wewnętrzne sytuacje konfliktowe Kijów stracił swoją pozycję na forum międzynarodowym, którą zajmował kraj przed rokiem 2000. Aby Ukraina mogła odbudować swój autorytet na

arenie międzynarodowej wymagane jest przeprowadzenie istotnych reform systemowych. Nie jest bowiem możliwa dobra polityka zagraniczna przy złej polityce wewnętrznej. Zmiany systemowe są konieczne, aby Ukrainę uznawano za państwo demokratyczne. Również należy jasno określić priorytety w polityce zagranicznej, a co jest najważniejsze, konsekwentnie zmierzać w wytyczonym kierunku.

Piotr KUSPYŚ, Kraków

Вчительський семінар у Івано-Франківську

Від 17 по 21 квітня ц. р. в Івано-Франківську проходив вчительський семінар для вчителів української мови у Польщі. На семінарі присутні були вчителі з усіх куточків Польщі, де проводиться навчання української мови. Відтак на івано-франківщині перебували вчителі з Білого Бору, Члухова, Щеціна, Зеленої Гори, Маженціна, Бранева, Ольштина, Ярослава та Перемишля. В семінарі брали участь також двоє вчителів української мови з Підляшшя. Організатором семінару було Українське вчительське товариство при сприянні Обласного управління освіти і науки обласного центру Прикарпаття та Генерального консульства України в Гданську.

Попри те, що сам семінар проходив лише чотири дні і якраз у час підготовки до Великодніх свят, зміст семінару доки не був насичений. Учасники семінару мали можливість брати участь в проведенні занять у школах різного рівня, починаючи від початкових шкіл почерез гімназії та середні школи по Прикарпатський Університет ім. В. Стефаника. До себе в гості вчителів запросила Загальноосвітня Школа № 23, Українська гімназія № 1 в Івано-Франківську, По-



чаткові школи в Іванівцях, Каменці Великій та Богородчанах на Івано-франківщині. Крім учбових закладів учасники семінару мали можливість відвідати Музей писанки та Етнографічний музей в Коломиї а також Манастирський скит.

Чотирі дні вітання в Україні випало якраз на період підготовки до Великодніх свят. Школи, які відвідували учасники семінару прибрали святковий настрій. Передався він також вчителям та працівникам освіти, які супроводжували гостей з Польщі. Вітання хлібом-сіллю, відкриті уроки на дуже високому рівні, супроводжуючі святкові концерти дали можливість здебільшого познайомитись зі специфікою навчання української мови в Україні. На жаль, цей досвід

важко перенести на загальнопольський ґрунт. Діти, які вивчають українську мову в загальнопольських умовах чи умовах Підляшшя в основному виводяться з польськомовного середовища, або, якщо із середовища українськомовного, то в пасивному варіанті (батьки поміж собою розмовляють по-українськи, а до дітей вже по-польськи). Відсутність книгозбірні з українською літературою не дає можливості праці самотушки, а програмне перевантаження спричиняється до того, що на вивчення рідної мови (хоча б її основ) бракує часу.

Однак професія вчителя вимагає від нього самого постійного збагачування своїх знань, вмінь та самовдосконалювання. Семінари, які від деякого часу проводить Українське

вчительське товариство дають неабияку можливість поширювати свої надбання та поспілкуватись зі своїми колегами по професії в Україні. Сама поїздка на Україну дає також можливість придбання учбових посібників, на які не можна розраховувати в польських книжкових магазинах.

Попри те, що користі від таких семінарів непереоцінені охоту до участі у таких семінарах виявляє щораз менше вчителів. Цього року на 30 місць використано лише 17. Деякі, що з початку виявили охоту поїздки, а в кінці-кінців не поїхали, не відважились навіть повідомити про це організаторів виїзду.

У недавньому минулому, за інформаціями учасників-ветеранів подібних курсо-конференцій, які тривали і місяць, брали в них участь навіть і по 80 вчителів. Чи мале зацікавлення (або і брак зацікавлення) означає кризу цього роду семінарів? А може і професія вчителя української мови набирає вже форми звичайного ремісника? (бі)

На фото: Учасники курсо-конференції в Українській гімназії № 1 в Івано-Франківську (Іван Бакунович)

Обхуод в Голодах

Місяць травень є місяцем, коли по селах, зокрема в околицях Більська, відбуваються т. зв. обходи. Освячення кожного господарства в селі відбувається тепер протягом одного дня. Однак раніше свято мало трошечки інший характер.

— Колісь білі шаховніці. Дзялкі білі аж до самої граніці села, во вєсьох трох керує. Од Щитуєв є капліця і од туоль починався обхуод. Йшли кругом граніцею і кажди на своєм полі, коло своєї дзялкі ставав і батюшка там служив. За одін день обилили кругом і ще війську пруйдуть. А на другу неділю другу половину одкладали. Начинали од Відова і кругом йшли. Там білі паст-

віска, стада бидла ходілі, коні. Святілі і корови, і коні. Доходили знов до тої капліці. Там же служба odbyвалася. І там вєсьо кунчалася.

Тепер зробілі так, що кольоні поробілі, дзялкі не доходят до граніці. Зробілі по війсоці. У війсоці ходят і кажди коло свого дому стола виносіт і тут батюшка молять-ся — згадує Павло Пйотровський, мешканець села Голоди.

— По вуйні не можна було ходіті — заборонялі. То на Кіриша і Міфодія закуплялі мишу і акафіст служили за здоров'є цілої війсокі. По туом вєсьом сядали і так госьтілі.

Обхуод завше odbyвається в той сам час. Туолькі як ви-

падає такий день, то обхуод берут на неділю, з того powodu, що люде маюч час — додає пані Ольга, дружина Павла Пйотровського.

Свято має свої давні традиції. Як згадують старожили, причиною виникнення цього свята були хвороби, на які занедужували не лише люди, але

й домашня худоба. Обходи мали зберегти не лише людей та тварин від хвороби, але й охороняти все обійстя. Тепер, окрім згаданого, має воно ще й інше значення. Є нагодою до сімейної зустрічі, а перед усім в значній мірі консолідує мешканців села. (бі)



Międzynarodowy Festiwal Hajnowskie Dni Muzyki Cerkiewnej

18 maja zakończył się kolejny Międzynarodowy Festiwal Hajnowskie Dni Muzyki Cerkiewnej. Uroczystość ogłoszenia wyników rozpoczął dyrektor festiwalu gospodarz soboru Świętej Trójcy w Hajnówce, ks. mitrat Michał Niegierewicz, mówiąc: *W tegorocznym festiwalu wzięło udział 29 chórów. Przez ambonę soboru Świętej Trójcy przewinęło się około tysiąca wykonawców. Każdy, kto wystąpił podczas tegorocznego festiwalu, może czuć się laureatem. Wszyscy śpiewali najpiękniej jak potrafili ponieważ przede wszystkim śpiewali Panu Bogu. Niestety jest to konkurs, więc trzeba wyróżnić tych najlepszych.*

W kategorii chórów parafialnych wiejskich I lokatę otrzymał Chór Dziecięco-Młodzieżowy „Ramonka” parafii prawosławnej w Łosince (na zdjęciu u dołu), a nagrodę specjalną Chór Parafii Prawosławnej p.w. Opieki Matki Bożej w Poddubcach na Ukrainie. W kategorii parafialnych chórów miejskich I miejsce przyznano Katedralnemu Chórowi Młodzieżowemu „Aksion” parafii Św. Mikołaja w Białymstoku. Nagrodę specjalną otrzymał Chór Dziecięco-Młodzieżowy parafii przyklasztornej w Supraślu. Wśród zagranicznych parafialnych chórów miejskich najwyższą oceniono Katedralny Chór Młodzieżowy parafii Św. Piotra i Pawła w Mińsku (Białoruś). Nagrodą specjalną uhonorowano Katedralny Chór Dziecięco-Młodzieżowy parafii Św. Jana Damascyńskiego w Sankt Petersburgu (Rosja). W kategorii chórów

innych jury najwyższą ocenili Chór Wojsk Inżynierskich przy Smoleńskiej Pustelni Św. Zosimy (Rosja). Nagrodę specjalną otrzymał Chór Klasztoru Żeńskiego Św. Marty i Marii na Świętej Górze Grabarce. W kategorii chórów akademickich I miejsce uzyskał Ludowy Chór Młodzieżowy „Wiesnianka” z Grodna (Białoruś) i Chór „Gaudeamus” Uniwersytetu Pedagogicznego w Drohobyczu (Ukraina).

Nagrodę główną – Grand Prix tegorocznego festiwalu – zdobył występujący w kategorii chórów zawodowych Państwowy Chór Republiki Białoruś im. G. Citowicza z Mińska (Białoruś). Ponadto nagrodzono następujących wykonawców: Katedralny Chór Parafii Prawosławnej p.w. Opieki Matki Bożej z Grodna (Białoruś), Towarzystwo Cerkiewno-Chóralne „Branko” z Niszu (Serbia), Chór Duchowieństwa Diecezji Warszawsko-Bielskiej, Chór Studium Folkloru Tradycyjnego „Ilinskaja Piatnica” z Rygi (Łotwa), Zespół Folklorystyczny „Horyna” Uniwersytetu Humanistycznego w Równem (Ukraina), Chór Pracowników Politechniki Białostockiej „Polifonia”, Chór Męski „Kanon” z Moskwy (Rosja) oraz Chór Muzyki Cerkwi Bizantyjskiej Wydziału Teologii Uniwersytetu w Atenach (Grecja).

– Jury Międzynarodowego Festiwalu Hajnowskie Dni Muzyki Cerkiewnej Hajnówka 2003 stwierdza z zadowoleniem, że poziom tegorocznych prezentacji jest wyższy niż w roku ubiegłym. Świadczy o tym



Laureaci festiwalu: Chór Dziecięco-Młodzieżowy „Ramonka” parafii prawosławnej w Łosince i Chór Parafii Prawosławnej p.w. Opieki Matki Bożej w Poddubcach. Na zdjęciu u dołu: Chór „Gaudeamus” Uniwersytetu Pedagogicznego w Drohobyczu

podnoszenie kwalifikacji i umiejętności dyrygenckich oraz wzrost wymagań stawianych zespołom przez prowadzących psalmistów i dyrygentów – powiedział przewodniczący jury ks. mitrat Leoncjusz Tofiluk. – Niezwykle korzystne są organizowane równolegle z festiwalem seminaria oraz warsztaty dla dyrygentów. Takie działania należy rozwijać w celu dalszego podnoszenia wiedzy i umiejętności kierujących chórami muzyki cerkiewnej. Duże zainteresowanie publiczności wskazuje na celowość kontynuacji festiwalu.

Podobnego zdania był członek jury prof. Ihor Macijewski, kompozytor i wykładowca z Petersburga: *Poziom rośnie, festiwal się rozwija. Występują coraz większe chóry – zarówno program, jak efekt wykonawczy są znacznie lepsze. Także miejscowe zespoły z Podlasia repre-*

zentują w tym roku wyższy poziom. Np. zespół ze wsi Łosinka, który znany jest z różnych festiwali, ma poważne podejście i program.

Mamy rozmaite style, kierunki twórcze. Wystąpiły chóry oparte o stare zasady śpiewu kijowskiego, bułgarskiego czy greckiego, jak chór z Petersburga czy siostry z Grabarki, zespół folklorystyczny z Łotwy, bardzo ciekawy i na dobrym poziomie. Aby festiwal się rozwijał, trzeba pracować. Sądę, iż potrzebne są nowe kategorie, specjalistyczne. Może kategorię młodzieżową. Trochę za mało było muzyki współczesnej. Trzeba wypróbować to co nowe, nie może być tylko powtarzanie starej muzyki.

Na zakończenie uroczystości „Mnohoje leta” zaśpiewał chór z Sankt Petersburga.

Krystyna KOŚCIEWICZ

Fot. K. Kościwicz, J. Bakunowicz



Гран Прі виспівали українці



29-31 травня вже вдруге в Соколові-Підляському проходили Європейські надбужанські фольклорні зустрічі. Гран прі фестивалю отримав ансамбль «Веснянка» з Рівного.

Задум організації Міжнародного фестивалю фольклорних ансамблів з надбужанських теренів Польщі, Білорусі та України народився два роки тому. На фестиваль запрошується ансамблі з гмін безпосередньо розташованих над Бугом – Холмищини, Південного та Північного Підляшшя, Курпіїв, а також ансамблі з закордонного потойбіччя Бугу, тобто Берестейщини і Волині.

Торік було два ансамблі з України, один з Білорусі та сімнадцять ансамблів з Польщі. Цього року з-за кордону прибуло чотири ансамблі з Білорусі та один з України. І, очевидно, кільканадцять ансамблів з Польщі. З Північного Підляшшя приїхала «Тирса» з Кліщель та «Струмок» з Дубич Церковних. Запрошено також «Ранок» з Більська та «Родину» з Дуб'яжина, але вони не змогли приїхати.

«Веснянка» нараховує 150 учасників різного віку.



Це фактична школа традиційного роду культури, яка займається дослідженням, пропагандою та успадкуванням традиційних обрядів, культури, традиційної манери співу саме рівненського Полісся, регіону, який достовірно зберіг пам'ятки давньої української культури.

– Фактично існуємо 30 років. Колектив створено в 1973 році. Колектив має інструментальну, співочу групу і є група танцювальна – говорить Віктор Ковальчук, художній керівник фольклорного гурту. – Фактично досліджуємо дві гілки традиції, інструментальну і співочу традицію та побутовий танець. Хоча ми живемо в урбанізованому середовищі, але намагаємось відтворювати традиції, і ті обряди, і ті звичаї, обрядовість, інструментальну традицію, у автентичному вигляді.

Ансамбль добре знайий в Україні. Побував в багатьох країнах світу, зокрема в Італії, Франції, Німеччині, Угорщині, Словаччині, Чехії, Болгарії, Росії. Колектив мав можливість представляти автентичне мистецтво, яким цікава Україна.

Шевченківська академія в Більську



23 травня в Більському будинку культури відбулась вчориста академія присвячена творчості поета Тараса Шевченка. У академії взяли участь шкільні декламатори, які у місяці березні стали лауреатами відбірного конкурсу. Окрім учнів з Більська в академії взяли участь також дівчата з Початкової школи в Черемсі. Читацькі надбання учнів своїми виступами збагачували пісенні колективи з Підляшшя: «Ра-



нок» та «Яр» з Більська, «Гілочка» з Черемхи, «Родина» з Дуб'яжина, «Тирса» з Кліщель.

Академія проходила у річницю перевезення тіла поета з Петербурга до Канева під Києвом. Тарас Шевченко помер 10 березня 1863 року в Санкт-Петербурзі. Там теж його похоронено. Однак після сорока днів його друзі з Санкт-Петербурга вирішили перевезти його тіло до Канева. Там найшов він вічне місце спочинку і в таким робом виповнився Шевченків «Заповіт».

Відзначення пам'яті Тараса Шевченка на Підляшші постійно святкується від 1984 року. Раніше святкування відбувались у воєнний період 40-х років, коли-то на Підляшші гостило чимало ансамблів з сусідньої Берестейщини та у 50-60-ті роки в Кліщелях, де в цей час цвіло українське культурне життя. (бі)

– Нагорода має для нас велике значення, адже відбулась тут своєрідна імпреза – підкреслює керівник гурту. – Тут були різні стилі, різні жанри, різні напрямки. Навіть категорія «Ансамбль пісні і танцю» була для нас незвична, адже ми фольклорний гурт, який наслідує автентичну традицію. Мабуть спрацювало те, що ми всі жанри досліджуємо. Виступило багато колективів, які виконували

вторинний фольклор і не найшли підтримки. Мені сподобалась робота журі в цьому плані, що якраз критерії оцінки були справжні, до істинного мистецтва, до того прадавнього мистецтва і до успадкування і до показу його на сцені – додає Віктор Ковальчук. (бі)

На фото: «Веснянка» на фестивалній сцені та «Струмочок» у святковому хороводі, який пройшов вулицями Соколова

Голова Державного комітету України у справах національностей та міграції на Підляшші

Наприкінці травня у Польщі перебував Голова Державного комітету України у справах національностей та міграції Геннадій Москаль. Під час візиту зустрівся він між іншими з керівництвом Об'єднання українців у Польщі – Мироном Кертичаком та Петром Тимою, у консульських приміщеннях зустрівся з українською громадою Кракова, у Горлицях зустрівся з представництвом Об'єднання Лемків, у Більську вів розмову з керівництвом Союзу українців Підляшшя, в Ольштині зустрівся з представниками української громади Ольштинського, Ельблонзького та Мазурського відділів Об'єднання українців у Польщі.

Міністра Геннадія Москаля у поїзді супроводжували Андрій Попок – начальник Управління у справах української діаспори та міжнародних зв'язків Комітету та Олександр Мисик – радник Посольства України у Польщі з гуманітарних питань.

До Більська міністр Геннадій Москаль завітав 30 травня, у п'ятницю. Після розмови з бургомістром Євгенієм Березовцем, на якій присутній був також голова Міської Ради Петро Кондратюк, відбув зустріч з представниками української громади Підляшшя. Зустріч почалась концертом, у якому представлено віночок українських пісень з Підляшшя у виконанні молодіжного ансамблю «Ранок».

Насамперед зустрічі зазначено, що українці на Підляшші це явище автохтонне, у відрізнєнні від більшості українців проживаючих та території Польщі, які після «Акції Вісла» 1947 року стали діаспорою.

– Загальною проблемою, яка стосується не лише українців, але й інших національностей проживаючих на території Польщі є відсутність Закону про національностей меншини, який регулював би

статус представника якої-небудь нацменшини – зазначив на зустрічі міністр Геннадій Москаль. Додав також, що Україна не може фінансово підтримувати української нацменшини у Польщі.

– За нашими підрахунками українці проживають у 156 країнах світу. Загальною поза кордоном України проживає біля 26 мільйонів українців. Намагаємось дофінансовувати українську діаспору, яка мешкає в найбільш несприятливих країнах світу. Це, передусім були радянські республіки: Казахстан, Молдова, Придністров'я – посилював міністр Москаль.

– Не очікуємо від Української держави фінансової підтримки. Субсидії на організацію наших заходів чи видавання часопису «Над Бугом і Нарвою» гарантує польська держава – говорила Марія Рижик, голова Союзу українців Підляшшя. – Від України сподіваємось лише моральної підтримки, а в основному, присутності на заходах організованих Союзом українців Підляшшя представників української держави або, хоча би її дипломатичних представництв. Залежить нам також на контактах зі школами в Україні та на взаємобміні молоддю та дітьми поміж тими ж школами.

У вільній розмові з київськими гістьми Юрій Місіук, автор телепрограми «Український перегляд» зазначив, що Україна мало знає про українців за кордоном. Щоб приблизити Україні проблеми закордонних українців потрібна була б емісія в українських державних електронних медіа якнайбільше передач реалізованих тими ж закордонними українцями. Однак, як заявив міністр Геннадій Москаль, більшість теле- чи радіостанцій комерціалізовані і державні структури мають обмежений вплив на зміст транльованих передач.



Обмін пропам'ятними альбомами на завершенні зустрічі – перший з правої Геннадій Москаль

Травневий візит українського міністра від контактів з українською громадою поза межами України був першим в історії відносин з українцями у Польщі. Раніше міністр Москаль відбув зустрічі з українськими громадами Румунії, Словаччини та Угорщини. Однак

про наслідки чи вимірні користі від таких зустрічей слід говорити з перспективи часу. Багато бо залежить не від українців, які проживають за кордоном, а від широго ставлення до них урядових структур України.

Іван БАКУНОВИЧ

Вітайте і в українській казці

11 червня в Дитячому садочку № 9 «Лісова поляна» в Більську відбувся концерт дошкільної пісні «Вітайте в нашій казці». Вже шостий раз перед своїми батьками, які завжди численно прихотять на того роду заходи, виступили діти з усіх груп.

Представили вони казочки та проспівали пісень, що їх вивчили на заняттях. Концерт, який традиційно пройшов наприкінці шкільного року, був підсумком праці вчителів з дітьми.

Серед учасників заходу знайшлися так само діти, що в садочку «Лісова поляна» вивчають українську мову. Як не дивно, виступили вони на цьому концерті вперше та лише з кількоххвилинною програмою – підготували одну українську казочку та заспівали пісню.

Слід згадати, що діти з українських груп звикли вже до виступів на сцені. Кожного року є вони постійними учасниками Фестивалю української культури на Підляшші «Підляська осінь», виїжджають також на концерти поза Більськ. Приміром, нещодавно мали можливість запрезентуватися перед ширшою публікою на концерті «Підляшшя – наша мала батьківщина», що пройшов у Білостоці, та взяти пізніше участь у записі платівки в студію Радіо Білосток, яка поєднує пісні проспівані на цьому концерті. Тому, як сказала Єлисавета Томчук, вчителька української мови, виступ на Концерті Дошкільної Пісні в садочку, не був для дітей великим переживанням. Молоді виконавці не хвилювалися і охоче виступили перед своїми батьками. ЛФ

Zabytki sztuki ikonograficznej w rysunkach dzieci

Wręczeniem nagród laureatom oraz wernisażem najlepszych prac zakończył się 5 czerwca w Centrum Kultury Prawosławnej w Białymstoku konkurs „Zabytki sztuki ikonograficznej w rysunkach dzieci”. Była to już piąta edycja konkursu skierowanego do dzieci w wieku od 7 do 15 lat z całej Polski.

Celem konkursu było zainteresowanie najmłodszego pokolenia duchowymi, estetycznymi i artystycznymi wartościami płynącymi z tradycji Cerkwi prawosławnej. Tematem prac były interpretacje ikon Matki Boskiej, Jezusa Chrystusa, Trójcy Świętej oraz świętych prawosławnych.

Podobnie jak w latach ubiegłych zainteresowanie konkursem było duże. Napłynęło 270 prac, głównie z naszego regionu, z czego komisja, której przewodniczył ksiądz Leoncjusz Tofiluk, dyrektor Politechnicznego Studium Ikonograficznego w Bielsku Podlaskim, nagrodziła 18. Przy ocenie członkowie komisji wzięli pod uwagę zarówno aspekt artystyczny, jak i religijny pracy. Zwracali uwagę na samodzielną wypracowaną, estetyczną, stopień trudności, zastosowaną technikę, kolorystykę oraz kompozycję, a także to, w jakim stopniu dana praca zbliża się do klasycznej prawosławnej ikony.

Wszystkie dzieci biorące udział w konkursie zostały ocenione w trzech kategoriach wiekowych – od 7 do 9 lat, od 10 do 12 lat oraz od 13 do 15 lat. Zwycięzcy konkursu otrzymali

nagrody książkowe. Dodatkowo laureaci pierwszych miejsc z każdej kategorii wiekowej wezmą udział w warsztatach ikonograficzno-plastycznych, które tradycyjnie odbędą się w ośrodku Bractwa Młodzieży Prawosławnej w Białowieży. Na letnich warsztatach dzieci pod okiem fachowców będą mogły pogłębiać wiedzę na temat pisania ikon oraz doskonalić swoje uzdolnienia artystyczne.

Podobnie jak w latach ubiegłych wręczeniem nagród laureatom w Centrum Kultury Prawosławnej uświetnił występ ukraińskiego dziecięco-młodzieżowego zespołu „Ranok” z Bielska.

Piątą edycję konkursu dla dzieci i młodzieży zorganizowali wspólnie Zarząd Główny Bractwa Młodzieży Prawosławnej oraz ukraińskie pismo Podlasia „Nad Buhom i Narwoju”. LF

Laureaci konkursu

Kategoria 7 – 9 lat

I nagroda: Dawid Charkiewicz, lat 9, Szkoła Podstawowa Nr 34 w Białymstoku

II nagroda: Natalia Raducha, lat 8, Szkoła Podstawowa w Dąbrowie Białostockiej

III nagroda: Paulina Marcińczuk, lat 9, Szkoła Podstawowa Nr 47 w Białymstoku

Wyróżnienia: Marcin Jakiemiuk, lat 9, Szkoła Podstawowa Nr 6 w Białymstoku; Julita Szymczuk, lat 7, Szkoła Podstawowa Nr 6 w Białymstoku; Aneta Karpiuk i Łukasz Lewczuk, lat 7, Szkoła Podstawowa Nr 4 w Bielsku Podlaskim

Kategoria 10 – 12 lat
I nagroda: Katarzyna Litwiński, lat 10, Szkoła Podstawowa Nr 5 w Białymstoku

II nagroda: Irmina Wakulewska, lat 10, Szkoła Podstawowa

w Gródku

Wyróżnienia: Ewelina Wakulewska, lat 11, Szkoła Podstawowa w Gródku; Damian Bartoszuk, lat 11, Szkoła Podstawowa Nr 4 w Bielsku Podlaskim; Barbara Żdaniuk, lat 11, Szkoła Podstawowa Nr 12 w Białymstoku; Małgorzata Zińczuk, lat 12, parafia pw. Św. Jerzego w Białymstoku

Kategoria 13 – 15 lat

Wyróżnienia: Anna Siebiesiewicz, lat 13, Gimnazjum Nr 2 w Bielsku Podlaskim; Kamila Karpiuk, lat 14, Zespół Szkół w Narewce; Kamila Łomaszewicz, lat 14, Zespół Szkół w Narewce; Agnieszka Sokołowska, lat 14, zespół Szkół w Hajnówce Gimnazjum Nr 2; Diana Kisła, lat 14, Zespół Szkół w Narewce; Katarzyna Matysiuk, lat 14, Gimnazjum Nr 3 w Bielsku Podlaskim.

„Haydamaky” z wiejskiego podwórza

20-21 czerwca w Czeremsku odbyła się ósma edycja Spotkań Folkowych „Z Wiejskiego Podwórza”. Jej niewątpliwą gwiazdą była ukraińska rock-formacja „Haydamaky” z Kijowa. W ramach Spotkań Folkowych można było obejrzeć także unikalną wystawę fotograficzną „Polesie – lata dwudzieste i trzydzieste”.

Impreza na stałe wpisała się już do kalendarza imprez organizowanych przez Stowarzyszenie Miłośników Kultury Ludowej w Czeremsku. Po raz pierwszy została zorganizowana w 1996 roku. W imprezie wzięły udział cztery zespoły: Orkiestra pw. Św. Mikołaja z Lublina, Czeremska oraz zespoły śpiewacze z Czeremchy-WSi i Wólki Terechowskiej. W latach następnych formułę imprezy rozszerzono o tzw. wioskę festiwalową, na której prezentowane są rzemiosła ludowe, warsztaty taneczne, pokazy kowalskie, gamcarskie, żyłkarskie plecionkarskie, itp. Prowadzone są stoiska ze sprzedażą rękodzieła ludowego, muzyki ludowej i folkowej, wydawnictwami muzycznymi, kuchnią regionalną.

Oprócz występów zespołów folkowych z Polski formuła im-



prezy przewiduje występy zespołów z zagranicy, w tym z Ukrainy. W ciągu kolejnych edycji festiwalu folkowego w Czeremsku wystąpiły takie sławy jak „Drewo”, Roman Kumlyk z Zespołem „Czeremosz”, „Sribna Terecja” oraz Teatr-Studio „Hołos” z Czerniowca. Należy zaznaczyć, iż pieśni ukraińskie wykonywane są nie tylko przez zespoły z Ukrainy, gdyż i repertuar wielu polskich zespołów inspirowany jest folklorem ukraińskim. Za doskonały przykład może tu posłużyć zespół „Czeremska” – gospodarz Spotkań Folkowych, którego większość repertuaru stanowią ukraińskie pieśni zarówno okolic Czeremchy jak i całego Północnego Podlasia.

Na tegorocznych Spotkaniach Folkowych zespół „Haydamaky” wystąpił w dziewięcioosobowym składzie. Podstawowy męski skład zespołu został wzbogacony o dziewczęcy chór, który momentami nadawał muzyce „Haydamaków” bardziej archaicznego i folklorystycznego brzmienia.

Na repertuar zespołu złożyły się w większości kawałki umieszczone na płycie o identycznym tytule, jednak ze wzmoczoną dawką czadu. Momentami Ołeksandrowi Jarmole pomagała podśpiewywać doskonale bawiąca się młodzież, co świadczy o popularności tego zespołu. (baj)



Вісті з України

Меморіал на могилі автора українського гімну

Львів. 12 травня. У селі Млини Ярославського повіту, Республіка Польща, буде споруджено меморіал автору державного гімну України Михайлу Вербицькому (1815-1870), який багато років був тут священиком (збереглась дерев'яна церква, в якій він служив, поруч з нею знаходиться його могила). Домовленості про це було досягнуто під час спільного засідання Яворівської районної ради та Ярославської повітової ради, яке відбулось у місті Ярославі. Зараз завершується розробка проекту, а основні будівельні роботи мають бути проведені ще цього року. Відкриття меморіалу відбудеться наступного року.

Польський центр у Києві
Київ. 19 травня. Польський центр, відкритий в Інституті філології Київського національного університету імені Тараса Шевченка, сприятиме поглибленню розвитку українсько-польських відносин, зміцненню дружби між народами та плідному науковому обмінові. На цьому наголосив професор, завідувач кафедри полоністики Інституту філології, директор Польського центру Ростислав Радишевський. Він зазначив, що у Центрі передбачається влаштовувати перегляди польських програм, тематичні виставки, організовувати лекції польських професорів, які потім обговорюватимуться за „круглим столом”. Центр також проводитиме наукові дослідження щодо польської літератури в Україні й української літератури в Польщі, та багато інших заходів.

Українська національна рада в Сербії
Новий Сад (Сербія). 17 травня. Відповідно до нового Закону Сербії та Чорногорії про захист прав і свобод національних меншин в країні створено Українську національну раду. Як повідомляє Товариство ук-

раїнської мови та культури „Просвіта” в місті Новий Сад, установчі збори відбулися в місті Кула. До складу Ради обрано 18 осіб, які представляють усі міста, де проживають українці.

Українська національна рада є органом самоврядування нацменшини та водночас партнером у відносинах з державними органами. Національна рада дбатиме про усі питання, пов'язані із справами освіти, культурної діяльності, інформування та іншими важливими сегментами у житті національної громади.

Національні ради обираються згідно із схваленням минулого року Законом про захист прав і свобод національних меншин, у котрому вперше об'єднано усі гарантії прав та обов'язки національних громад. Згідно з Законом, громади самі розпоряджатимуться бюджетними коштами, які держава виділяє на їхнє утримання.

При посередництві Ради українська громада сподівається вирішити питання про власне видавництво і редакції українських програм на радіо і телебаченні, а також про школи чи класи, де навчання відбуватиметься українською мовою.

Спільний туристичний маршрут в межах сврорегіону „Буг”

Луцьк. 20 травня. Представники Луцька, Любліна та Берестя підписали угоду, завдяки якій незабаром буде створено туристичний маршрут, що пройде територією Волинської області, Люблінського воєводства та Берестейської області.

Маршрут покликаний не лише сприяти розвитку туристичної галузі, а, передусім, підкреслювати культурну близькість і спорідненість прикордонних регіонів, залучати туристів як із терену сврорегіону „Буг”, так і з інших регіонів. Значну увагу ініціатори приділяють залученню до туризму молоді. Для неї в рамках проекту планується створення максимально комфортних умов: запровадження системи

знижок на екскурсії, харчування, проживання. Реалізація проекту розпочнеться з листопада 2003 року і триватиме до червня наступного. У якості першого кроку здійснюватиметься видання добірки маршрутів, карт, встановлення дорожкових знаків на мовах трьох сторін-партнерів.

Монумент Соборності України

Чернігів. 27 травня. Відкритий творчий конкурс на найкращий ескізний проект монументу Соборності України розпочато у Чернігові. Головне завдання конкурсу – вибір найбільш якісного варіанту архітектурно-художнього вирішення монументу, який би органічно вписувався в архітектурне середовище і висвітлював ідею Соборності України. Пластика монументу повинна відображати історичний шлях народу, ідею національного єднання, а також внесок Чернігово-Сіверщини у боротьбу за Соборну Україну. Підсумки конкурсу буде підбито не пізніше 4 липня 2003 року.

Довідка: Згідно з розпорядженням Президента України до 2004 року передбачено спорудження монументів Соборності України у Києві, а також у містах Ужгороді, Луганську, Севастополі і Чернігові – крайніх західному, східному, південному та північному центрах України.

Пам'ятник Степанові Бандері у Львові

Київ. 31 травня. Пам'ятник видатному українському політичному діячеві Степану Бандері (1909-1959) буде встановлено у Львові наступного року. Організаційний комітет на своєму засіданні затвердив проект майбутнього монумента, який стоятиме на вулиці Привокзальній, біля костюлу святої Єлжбети.

За словами заступника голови Львівської обласної ради Андрія Парубія, скульптура становитиме частину меморіального комплексу. Окрім пам'ятника, до комплексу входить чотири стели, на кожній з яких будуть барельєфи,

що відображають етапи побудови Української держави – Київську Русь, Запорізьку Січ, Січових Стрільців та добу ОУН-УПА. Авторами проекту є скульптори Микола Посікіра і Михайло Федик.

Довідка: Степан Бандера став членом Організації українських націоналістів (ОУН) з 1933 року. Він очолював виконавчий орган ОУН на західноукраїнських землях, а з 1940 року став головою Революційного проводу організації, яка боролася за державну самостійність України. Степан Бандера – ініціатор Акту відродження Української держави. У 1941 році був ув'язнений гітлерівцями (концтабір Заксенгаузен). Після війни він очолював Зарубіжні частини ОУН. Степана Бандеру було вбито в Мюнхені агентом КДБ.

Польща – Україна – Євросоюз
Київ, 4 червня. Польща – єдина країна, яка конкретно любить інтереси України в Європейському Союзі, зазначив у виступі на засіданні „круглого столу” в агентстві Укрінформ „Україна і Польща: відносини між державами і народами після розширення ЄС” координатор програм Польсько-американсько-української ініціативи про співпрацю (PAUCI) Михайло Пашков.

З Польщею буде введено візовий режим, а згодом у нас буде спільний кордон з ЄС. Причому, кордон України з ЄС – це не тільки Польща, а й Словаччина та Угорщина, зазначив Михайло Пашков. У зв'язку з цим, на його думку, слід плідно попрацювати з Словаччиною та Угорщиною, щоб вони також стали конкретною підтримкою України в Європейському Союзі. Координатор PAUCI зазначив, що, з огляду на пасивність ЄС до України, ми потрапляємо в обійми Росії, „яка готова нас прийняти такими, якими ми є”. Для того, щоб стратегічний курс України на інтеграцію до європейських структур було виконано, нам, на його думку, не слід чекати конкретних кроків з боку ЄС, а самим наближати ці кро-

ки за рахунок піднесення свого іміджу у світі та у країнах – сусідах, які вже приєдналися до ЄС.

Пам'ятний знак до 60-річчя депортації українців з Польщі
Тернопіль. 30 червня. Послідовний курс щодо відновлення історичної справедливості стосовно українців, насильно виселених з території Польщі в 40-х роках минулого століття здійснює місцева влада Тернопільщини. Свого часу депутати обласної Ради зверталися до керівників держави та уряду з пропозиціями про розробку Державної програми збереження українського субетносу – лемків та їх культури. Запропоновано також створити Всеукраїнський центр лемківської культури у місті Монастириську Тернопільської області. І ось зроблено ще один крок у справі відновлення історичної справедливості щодо переселеного народу – лемків. Відбулося перше засідання організаційної конкурсної комісії з проведення обласного конкурсу на кращий ескізний проєкт пам'ятного знака до 60-річчя депортації українців з Польщі. Конкурс триватиме до вересня цього року.

Інформації надіслані Головним управлінням інформаційної політики Адміністрації Президента України

Перший день взаємного прощення

11 липня в селі Павлівка Волинської області (колишній Порицьк) за участі президентів України та Польщі пройшов день вшанування пам'яті загиблих під час трагічних подій на Волині 60 років тому. Президенти виступили на цвинтарі в Павлівці зі спільною заявою «Про примирення в 60-у річницю трагічних подій на Волині», причому кожний з них зачитував текст заяви своєю рідною мовою. «Схиляючи голови перед жертвами злодіянь і всіх трагічних подій, які мали місце у спільній історії, ми переконані, що взаємне прощення буде першим кроком до повного примирення молодих поколінь українців і поляків, які повністю звільняться від упереджень трагічного минулого», – підкреслено в заяві. «Ми не можемо ні змінити цієї історії, ні відкидати її, не можемо її ні замовчати, ні виправдати, навпаки, ми повинні знайти в собі відвагу сприйняти правду, щоб злочин назвати злочином, оскільки лише на повазі до правди можна будувати майбутнє». Президенти заявили, що конфлікти минулого не можуть перекреслювати того, що століттями об'єднує два народи, віддали дань глибокої пошани

жертвам конфліктів і висловили співчуття їхнім рідним, заявили, що поділяють біль родин жертв і вважають за необхідне продовжити спільний пошук історичної істини щодо трагедії на Волині і публічно засудити виконавців злочинів проти українського та польського народів. Глави держав також рішуче і однозначно засудили дії, що привели до злочинів і вигнання українського й польського цивільного населення під час Другої світової війни. Президенти також підтримали звернення Папи Римського до українського і польського народів, з яким понтифік виступив кілька днів тому, закликаючи очиститися від болісного минулого – «нехай завдяки очищенню історичної пам'яті всі будуть готові поставити вище те, що об'єднує, а не те, що роз'єднує». Папа закликав і до того, щоб «прощення, дароване й отримане, розлилося як цілющий бальзам у кожному серці».

Варто, мабуть, додати, що президенти Кучма і Квасневський приїхали до Павлівки в одному автомобілі, подавши тим самим символічний жест того, що зараз називають українсько-польським поєднанням і навколо якого було так багато

зламаного списів в останні роки.

Леонід Кучма також віддав належне Александру Квасневському за його рішення про засудження акції «Вісла» і привітав мужню готовність багатьох громадських діячів Польщі висловити своє негативне ставлення до антиукраїнських дій, ініційованих довоєнною польською державою. Президент України заявив також, що Україна висловлює свій рішучий протест насильству над мирними поляками, і рішуче засуджує насильство проти мирних українців.

Напередодні зі спільною заявою, ухвалення якої пройшло не без позиційних боїв і в Києві, і у Варшаві, виступили Верховна Рада України та Сейм Польщі.

Отже, можна, очевидно, вважати, що тему відзначення річниці волинських подій, навколо якої було стільки спекуляцій по обидва боки кордону, вичерпано. Пошуки історичної істини – це вже інша справа, до якої політика торкатися не може. Варто б лише повчитися в поляків тієї уваги на всіх рівнях, яку вони приділяють своїй історії. І йти далі.

Віктор ЗАМ'ЯТІН, Київ

© «День»

Здрастуйте Шановна Редакціє!

Сьогодні можна побачити різне ставлення до особистості та творчості Тараса Шевченка. Іноді це зовсім викликає обурення, коли говорять, що Шевченко – націоналіст, чи москаль. Навіть на мій сайт приходили різкі вислови на Шевченкову адресу, і одразу уявляеш той низький культурний рівень деяких особистостей нашого суспільства. Бо тяжко перебільшити позитивну роль Тараса Шевченка у створенні української мови та літератури. Викликає захват хоча б те, що ця людина, народившись в сім'ї кріпака на селі, зуміла піднятися з колін, на яких стояла більшість українського народу в той час, і гідно відстоювати свої переконання в суспільстві, де, фактично, українська мова була під заборонаю. Більш того, Тарас Шевченко створив зразки української поезії, які не поступаються, а навіть перевершують кращі зразки поезії Франції, Англії та Росії. Постать Шевченка стоїть в перших рядах

загальнолюдської літературної спадщини. Мені сподобалася стаття „Шевченкові стовпи“ у Вашому журналі, бо вона частково відображає і мої почуття до цієї великої людини, якій я присвятила свій вірш. Сподіваюся він сподобається і буде цікавим Вашим читачам!

З повагою!

Наталія ДОРОФЕЄВА

Тарас Шевченко

Маленький Тарас народився на світ
В тяжкій та суворі роки.

Почав розмовляти, зростати, ходити
В кріпацькій родині в селі.

З дитинства любив рифмувати слова
Та вірші маленькі складати,
Але нелегке життя в кріпака:
Померли і батько, і мати.

І ось він один починає свій шлях,
Не знає, чого і чекати.
Якби були б крила – злетів би, як птах,
Культуру українську шукати.

У серці Тараса зростає діамант,
В душі – оксамити яскраві.
Бо мав він на світі великий талант
Не в золоті цінним і славі.

За нашу країну він все пережив:

Заслання, страждання, неволю,

І кривду панів, джків-малярів

З дитинства, як став сиротою.

Але ж та людина, що має талант,
Велику, значну силу волі,
Усе подолає, знайде діамант
В українському рідному слові.

